GAZETA POMORSKA

10 GR.

Nr. 173 A B Sobota-Niedziela, 29-30 lipca 1939 Rok 2

Na Wschodzie rośnie burza — na Zachodzie bez zmian

Pokłosie dnia politycznego

Polityczny lipiec, gorący jak hiszpańskie lato, postanowił zaimpo ıować nam tempem swych wydarzeń, może nawet postanowił „finiszować“, ale o „finiszu“ mówić jeszcze o wiele za wcześnie.

DALEKI WSCHÓD DRŻY W SWYCH POSADACH.

Japońsko-sowiecki zatarg rozszerzył się niebezpiecznie, nie obejmując wpraw dzie nowych przedmiotów sporu, bo spra wa sachalińska ciągnie się od dawna, ale nabrał palącego znaczenia wskutek zdecydowanie bojowej i nieustępliwej postawy obu stron. Flota japońska wypłynęła na morze, by zablokować porty Sachalinu, flota rosyjska skoncentrowała się w pobliżu Władywostoku.

Nowa wojna — na razie bez wypowiedzenia — tu wisi naprawdę na włosku.

CO OZNACZA DECYDUJĄCY KROK AMERYKI?

Jednocześnie sekretarz stanu Ameryki Północnej, Cordell Hull, doręczył ambasadorowi Japonii w Waszyngtonie notę swego rządu, wypowiadającą amerykańsko-japoński traktat handlowy i przyjaźni z roku 1911.

Decyzja ta, powzięta i wykonana zupełnie niespodziewanie, wywołała wielkie wrażenie, i w skutkach swych nie da się w tej chwili obliczyć.

Sekretarz Hull oświadczył, że ma ona na celu zabezpieczenie interesów amerykańskich wobec nowego rozwoju wydarzeń, a trzeba pamiętać, że właśnie Stany są największym dostawcą surowców dla Japonii. Bawełna, żelazo, stal i nafta, a więc wszystko niezbędne dla prowadzenia wojny, otrzymywała dotąd Japonia z Ameryki — obecnie zaś Kongres może nałożyć embargo na wywóz surowców do Japonii i utrudnić jej w sposób bardzo silny nie tylko dalsze operacje w Chinach, ale i prowadzenie wojny wogóle.

Wprawdzie Waszyngton mówi, że Japonia ma całe sześć miesięcy do namysłu, (bo taki jest termin wypowiedzenia traktatu), ale już dziś nie ulega wątpliwości, że Tokio zareaguje szybko i zastosuje zarządzenia odwetowe. Wyraziło już żal z powodu stanowiska rządu Stanów Zjedn. i przekonanie, że nowy traktat nie dojdzie do skutku, o ile Ameryka nie zmieni swej polityki.

Nowe ognisko i źródło zatargów i niepokoju zostało niewątpliwie stworzone. Stanowczy krok Ameryki na tle ustępstw Anglii w Tokio, należy rozumieć jako krok polityczny, wyrównujący szanse Japonii i odbierający jej tę przewagę, jaką zdołała zdobyć w pertraktacjach z Londynem.

NA FRONCIE EUROPEJSKIM.

jest nieco spokojniej. Paryż przewiduje bardzo bliskie podpisanie angielsko-francusko-sowieckiego porozumienia, Berlin skarży się na przewlekanie bez końca układów handlowych niemiecko-sowieckich, a Kreml zapowiada wielką mo

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

Odpowiedź Japonii na wypowiedzenie układu handlowego przez USA

Tokio. Rząd japoński wystosował do Waszyngtonu notę z odpowiedzią na wczorajsze wypowiedzenie przez Stany Zjednoczone układu handlowego.

Treść tej noty nie została dotychczas opublikowana. Na zapytanie, czy Japonia w odpowiedzi swej zażądała od Waszyngtonu uznania nowej sytuacji na Dalekim Wschodzie, rzecznik japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że żądania takiego bezpośrednio nie wysunięto.

Nie mniej jednak rząd japoński oczekuje, że Stany Zjednoczone zastosują się do zmienionych warunków i, że niebawem podejmą inicjatywę w kierunku rozpoczęcia rokowań nad nowym układem handlowym

Francuska i niemiecka ocena manewru Roosevelta

Wypowiedzenie układu Japonii zaskoczeniem i ciosem dla państw osi, a jednocześnie rozwiązaniem rąk Anglii w Europie

BERLIN. Zdaniem niemieckich kół politycznych decyzja Stanów Zjednoczonych wypowiedzenia układu handlowego z Japonią podyktowana była wyłącznie względami politycznymi.

Nie istniały bowiem żadne powody gospodarcze — podkreślają w Berlinie — do wypowiedzenia w danej chwili trwającego od 29 lat układu. Szereg pism niemieckich triumfujących jeszcze przed kilkoma dniami z powodu „przegranej Anglii na Dalekim Wschodzie“ — przyznać musi dziś z rezygnacją, że W. Brytania poczyniła sprytne posunięcie taktyczne.

„Voelkischer Beobachter“ określa postępowanie Stanów Zjednoczonych „Wyzwaniem Japonii“.

Manewr Roosevelta — dowodzi „Voelkischer Beobachter“ — zmierza do wywarcia nacisku na Japonię i służy przede wszystkich interesom zachodnio-europejskich przyjaciół Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

PARYŻ. Głównym przedmiotem komentarzy prasy paryskiej jest wypowiedzenie przez rząd Stanów Zjednoczonych traktatu handlowego z Japonią. Posunięcie to zaskoczyło w sposób pomyślny opinię francuską, która wyraża duże zadowolenie, traktując krok rządu amerykańskiego, jako nowy cios dla państw osi Berlin-Rzym.

Prasa paryska zgodnie dziś twierdzi, że krok rządu Stanów Zjednoczonych ma przede wszystkim znaczenie polityczne. Potwierdza on solidarność angielsko-amerykańską na Dalekim Wschodzie.

Waszyngton luzuje W. Brytanię w straży na Walekim Wsch., konkluduje zgodnie szereg dzienników paryskich, które jednocześnie wyprowadzają wniosek, iż to posunięcie Waszyngtonu umacnia poważnie pozycję W. Brytanii w Europie.

Energiczna reakcja Ameryki jest nowym ostrzeżeniem pod adresem państw osi — pisze „Justice“.

„Intransigeant“ notuje wielkie niezadowolenie, jakie manifestują niemieckie i włoskie koła wobec posunięcia rządu amerykańskiego.

Nowa „pokojowa“ próba Niemiec w Londynie

Dr. Martens i jego tajemnicza misja

Londyński „Daily Express“ donosi o przybyciu do stolicy Anglii zaufanego współpracownika dr Wohltata, wysokiego urzędnika niemieckiego ministerstwa gospodarki dra Martensa.

Dr. Martens przybył jakoby w misji niesłychanie ważnej, z nowym planem „zawarcia pokoju“, którego szczegóły nie są jeszcze znane nawet ambasadorowi Rzeszy w Londynie. Ma on nawiązać kontakt z kołami City, które mają być przychylnie usposobione dla sprawy unormowania stosunków niemiecko-angielskich, i ma spróbować skłonić ministra Simona do rozpoczęcia nowych rokowań w sprawie pożyczki dla Rzeszy

Koła poinformowane utrzymują, że City londyńskiej zależy na uzyskaniu możliwości wydobycia olbrzymich kapitałów, ulokowanych swego czasu w Rzeszy, oraz na zwolnieniu, przynajmniej częściowym, pozostałego tam jeszcze poważnego majątku Żydów niemieckich.

Obok innych wielkich trudności dr. Martens musi najpierw zwalczyć wrażenie, jakie wywarł w Londynie miliardowy plan dra Wohltata.

Raport dr Wohltata

BERLIN. Dr. Wohltat przedłożył rządowi berlińskiemu szczegółowy raport o wyniku swych obserwacji poczynionych w czasie jego pobytu w Londynie.

M. in. raport ten podkreśla zdecydowaną wolę rządu i społeczeństwa angielskiego przeciwstawienia się jakimkolwiek zmianom obecnego status quo w Europie środkowej i wschodniej na niekorzyść państw zainteresowanych.

Raport wysłannika Niemiec wywarł w kierowniczych kołach Rzeszy deprymujące wrażenie.

Tak wygląda rozreklamowana kultura niemiecka

Rozwiązanie niemieckich kolonij letnich dla dzieci pod Bydgoszczą

Niemcy i ci wszyscy, którzy są zahipnotyzowani kulturą niemiecką. ich zamiłowaniem do porządku, czystości — lubią podkreślać wysoki poziom tej kultury.

A tymczasem, jak wszystko, jest to pospolity bluff, bo oto w Pątnowie pod Bydgoszczą, starosta grodzki rozwiązał kolonie letnie dla młodzieży i dzieci niemieckich, zorganizowane przez „Deutscher Wohltatsbund“ (Niemieckie Tow. Dobroczynności), którego centrala znajduje się w Poznaniu, a oddział w Bydgoszczy.

Zarządzenie starosty nastąpiło po stwierdzeniu, że młodzież i dzieci na wspomnianej kolonii przebywają w opłakanych warunkach sanitarnych, a dalsze przebywanie dzieci na kolonii zagrażać by mogło poważnie ich zdrowiu.

Nie wierzą w poważniejsze powikłania w Europie

LONDYN. Doniesienia z Nowego Jorku mówią o wzrastających nastrojach optymistycznych w tamtejszych kołach giełdowych.

Jakkolwiek zasadniczo nastroje te wypływają z momentów natury wewnetrzno - politycznej, to jednak na stabilizację ich wpływa w dużym stopniu przekonanie, że w najbliższej przyszłości nie należy oczekiwać poważniejszych powikłań europejskich.

Mimo to jednak rozwój sytuacji w Europie obserwowany jest przez amerykańskie koła giełdowe i gospodarcze z dużym zainteresowaniem.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym

Pogoda słoneczna z przejściowym wzrostem zachmurzenia typu kłębiastego.

Umiarkowane, słabnące wiatry z północnego zachodu. Temperatura około 25 stopni.

Coraz większe w Niemczech zdenerwowanie

Rząd Rzeszy jest zaskoczony przeszkodami jakie napotyka na swej drodze

PARYŻ. W prasie paryskiej od kilku dni ukazują się informacje korespondentów berlińskich, które zgodnie potwierdzają coraz większe zaniepokojenie społeczeństwa niemieckiego, wytworzoną sytuacją międzynarodową i obawami wojny.

Korespondent berliński „Le Journal", pisząc na ten temat stwierdza, iż rząd niemiecki w widoczny sposób stara się podnieść na duchu własne społeczeństwo. Do tego celu służą wszelkie ataki prasy niemieckiej czy to przeciw Polsce, czy przeciw Anglii i Francji, jak również zapewnienie, że Trzecia Rzesza jest obrazem spokoju i opanowania. Nigdy jednak — pisze korespondent — naród niemiecki nie był bardziej zdenerwowany niż w obecnej chwili. Nigdy nie był on bardziej oddalony od chęci jakiejkolwiek wojny. Naród niemiecki jest dziś pełen niepokoju wewnętrznego — kończy korespondent.

Do podobnych konkluzyj dochodzi publicysta dyplomatyczny „Action Francaise" Delebecque, który dowodzi, iż ostatnie posunięcia polityki niemieckiej pozwalają stwierdzić, że Rząd Rzeszy po całym szeregu sukcesów w tej chwili jest wyraźnie zaskoczony przeszkodami, jakie napotkał na drodze realizacji swych celów.

Ze wszystkich ostatnich posunięć dyplomacji niemieckiej, balonów próbnych, zaprzeczeń i komunikatów, odnosi się wrażenie, iż kierownicy polityki niemieckiej przyzwyczajeni do tego, iż przewidywania ich sprawdzały się, coraz bardziej są zaskoczeni tym, że sytuacja dokoła nich uległa zupełnej zmianie.

Tak dalece sięga toleranc a polska

WARSZAWA. W wagonie restauracyjnym przy pociągu pośpiesznym Kraków — Warszawa widnieje wywieszka z reklamą f. Bayer tylko w języku niemieckim.

Wyjazd francuskiej misji wojskowej do Moskwy

PARYŻ. Aczkolwiek w piątek rano nie można było jeszcze uzyskać konkretnych informacji o pomyślnej finalizacji rokowań w Moskwie, to jednak prasa poranna uważa sprawę wysłania francuskiej misji wojskowej do Moskwy za przesądzoną.

W depeszach z Moskwy pisma donoszą, że podczas czwartkowych rozmów z prem. Mołotowem poruszana była sprawa bezpośredniej lub pośredniej napaści i że prawdopodobnie rozmowy te będą w piątek kontynuowane.

Obłęd antypolski gdańskich hitlerowców

Aresztowania bez powodu Polaków w Gdańsku

GDAŃSK. Gdańska policja polityczna aresztowała bez podania powodów emerytowanego urzędnika poczty polskiej Teodora Klimkiewicza, polskiego strażnika kolejowego Antoniego Potulskiego oraz urzędnika ruchu PKP. Bieszka.

*

GDAŃSK. Policja polityczna w Gdańsku, nie podając zupełnie powodu, aresztowała nauczyciela Polaka Olszewskiego z Nowegoportu, odwożąc go do aresztu w Gdańsku.

*

Sąd gdański w trybie nagłym skazał polskiego robotnika sezonowego Józefa Klaca na karę 4 miesięcy więzienia za rzekomą obrazę narodu niemieckiego.

Wrzenie wśród ludności gdańskiej

Foerster zażądał wzmocnienia ochrony osobistej

GDAŃSK. Niemieckie Gestapo przeprowadza codziennie rewizje i aresztowania wśród mieszczan gdańskich i w kołach robotniczych.

Aresztowania te pozostają w ścisłym związku z trwającym od dłuższego czasu wrzeniem wśród ludności gdańskiej, które zwraca się coraz wyraźniej przeciwko obecnym władcom Gdańska, obcym tradycji obywateli Wolnego Miasta i — jak podkreśla jedna z licznych odezw opozycyjnych, kolportowanych potajemnie — działającym wbrew żywotnym interesom Gdańska.

Wrzenie, jakie ogarnęło gdańskie koła robotnicze, rozwija się głównie na podłożu socjalnym i ideologicznym.

Hitlerowcy w obawie utraty wpływów w gdańskich masach robotniczych chwytają się najrozmaitszych sztuczek propagandowych, zwiększając równocześnie nadzór policyjny nad robotnikami, co jeszcze w większym stopniu wzmaga ogólne niezadowolenie.

Wrzenie wśród ludności gdańskiej przybrało takie formy, że główni kierownicy partii hitlerowskiej w Gdańsku w obawie przed możliwością zamachów zwrócili się do berlińskiej Gestapo o przysłanie specjalnie wyszkolonych agentów dla ochrony osobistej Forstera, Greisera i innych czołowych osobistości Wolnego Miasta Gdańska.

Z uroczystości pogrzebowych śp. ks. arcybiskupa Edw. Roppa

POZNAŃ. Wczoraj odbył się pogrzeb śp. arcybiskupa metropolity Edwarda Roppa. W myśl własnej woli przedśmiertnej Zmarłego uroczystości pogrzebowe nosiły charakter bardzo skromny.

Zwłoki, przybrane w szaty pontyfikalne, złożono do pozbawionej wszelkich ozdób trumny dębowej, a na piersiach umieszczono krzyż arcybiskupi, ofiarowany śp. arcybiskupowi przez Jego Świątobliwość Papieża Piusa XII-go.

W czwartek wieczorem zamknięto wieko trumny w obecności członków rodziny, po czym przewieziono ją z kaplicy SS. Elżbietanek do archikatedry poznańskiej.

W piątek, o godz. 9-tej rano rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe, na które przybyli licznie przedstawiciele episkopatu polskiego.

Wśród żarzących się świeczników trumna ustawiona była na wysokim katafalku przed wielkim ołtarzem w otoczeniu zieleni i kwiatów. Na stopniach pokrytych czarnym suknem i kirem złożono liczne wieńce, wśród których piękny wieniec z liści laurowych ze wstęgami o barwach narodowych od Pana Prezydenta R. P. Mościckiego i od p. premiera generała Sławoj-Składkowskiego.

Po odśpiewaniu modłów solenną mszę św. żałobną odprawił w licznej asyście duchowieństwa ks. biskup Okoniewski, który następnie odśpiewał przy trumnie ostatnie Kyrie i Pater Noster.

Ceremonia zakończyła się ostatnim Requiem, po którym zniesiono trumnę z katafalku wśród uroczystej ciszy, w orszaku między podwójnym szpalerem kapłanów, kleryków i diakonów, do podziemi kaplicy szołdrskich, gdzie złożono ją na wieczny spoczynek.

W związku ze zgonem śp. księdza arcybiskupa metropolity Roppa nadeszły na ręce J. E. ks. kardynała Prymasa Hlonda liczne kondolencje. Telegramy kondolencyjne nadesłali m. in. P. Prezydent R. P. Mościcki, premier gen. Sławoj Składkowski.

Deszcz zgasił pożar lasu

NOWY YORK. Po długotrwałych upałach po raz pierwszy od 27 dni we Wschodnich Stanach spadł deszcz. W okolicy miasta Albany deszcz był tak ulewny, iż zgasił całkowicie pożar lasu, trwający tam już od dłuższego czasu.

Samobójstwo znanego lotnika

Stan ciężko rannego pułk. Kossowskiego jest beznadziejny

Bawiący na wywczasach w Krynicy em. płk. Jerzy Kossowski z Bydgoszczy, popełnił w parku krynickim samobójstwo, strzelając do siebie dwukrotnie z rewolweru. Ciężko rannego pułkownika odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala w Nowym Sączu. Według nadeszłych informacyj, nie ma nadziei utrzymania rannego przy życiu.

Em. płk. Jerzy Kossowski w sferach lotniczych w kraju i zagranicą znany był jako wybitny lotnik-akrobata, jako as lotnictwa polskiego, który przysporzył naszej Ojczyźnie sławy na pokazach zagranicą, raidach samolotowych itd. Wsławiony był również jako obrońca Lwowa. Posiadał szereg polskich i zagranicznych odznaczeń.

Wskutek nadwątlonego zdrowia wycofał się przed kilku laty z czynnej służby i zamieszkał na stałe w Bydgoszczy, gdzie znany i lubiany był w sferach towarzyskich. Przed popełnieniem samobójstwa płk. Kossowski napisał list do władz policyjnych, w którym podaje jako powód samobójstwa dokuczliwe cierpienia wskutek choroby raka. Krytycznej nocy, w której popełnił samobójstwo w parku krynickim zapytywał strażnika o adres restauracji, w której mógł by się czegoś napić dla uśmierzenia bólów których — jak tłumaczył — doznawał wskutek cierpieniu nerek. Strażnik wskazał taki lokal i oddalił się, a w kilka minut później usłyszał dwa strzały, które skierował do siebie płk. Kossowski.

Wiadomość o tragicznym kroku znanego lotnika odbiła się głośnym echem w Bydgoszczy w szerokim kole jego znajomych.

Następstwa mieszanych małżeństw w Gdańsku

GDAŃSK. Propaganda hitlerowska ostatnio wdziera się już i do domowych ognisk. Gestapo rozporządza ewidencją wszystkich mieszanych małżeństw na terenie Gdańska.

Ponieważ Polacy, obywatele Gdańska, bez wyjątku z pełnym poświęceniem lecz również z całą stanowczością przeciwstawiają się wszystkim próbom „hitleryzacji" — przypuszcza się na nich szturm za pośrednictwem — małżonek Niemek.

Ostatnio zdarzył się wypadek w Nowym Mieście. Małżonka jednego z Polaków, — Niemka — wywołała kłótnię, oskarżając następnie męża przed policją gdańską. Tamimo usilnych zabiegów, nie znalazła powodu do wkroczenia.

Wówczas wystąpiła policja polityczna, ponieważ pani P. na poczekaniu skonstruowała polityczne oskarżenie. Gestapowcy aresztowali z miejsca p. P.

Katastrofalna powódź na Śląsku Opolskim

BERLIN. Śląsk Opolski nawiedzony został katastrofą powodzi o olbrzymich rozmiarach, nie notowanych od 36 lat. Wzbierające wody na rzekach zerwały w kilku miejscach tamy, zalewając okolicę i tworząc olbrzymie jeziora. Wody porwały zbiory, siano i urządzenia rolnicze.

Wezbrane fale sięgają, aż po konary drzew. Zalane zostały nie tylko wioski, lecz całe dzielnice miast, jak np. w Raciborzu woda wdarła się przez okna do wnętrza domów. Fale rzeki Kłodnica przerwały tamę i zalały koryto budującego się dopiero kanału im. Adolfa Hitlera. Między Koźlem a Opolem przerwana została żegluga na Odrze.

Woda podmyła miejscami szosy i drogi bite. Na jednym z odcinków fale zmyły pół kilometra nowej szosy. Na niektórych liniach kolejowych przerwano komunikację ze względu na podmycie torów. Przy ewakuacji ludności z zagrożonych miejscowości czynne są oddziały służby pracy i wojsko.

Gwałtowna burza nad Wileńszczyzną

WILNO. W czasie wczorajszej burzy, jaka przeszła nad Wileńszczyzną i okolicą z silną ulewą i wyładowaniami atmosferycznymi, woda zalała niżej położone ulice, wstrzymując na kilka godzin ruch uliczny, a na peryferiach miasta wdarła się do suteryn i piwnic.

Na miejsce wzywano pogotowie stacji pomp. Od uderzenia pioruna zostało kontuzjonowanych kilka osób. Piorun przedostał się również przez otwarte okno do kościoła św. Piotra i Pawła, uderzając w starożytny kandelabr, który został poważnie uszkodzony.

Pokłosie dnia politycznego

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej)

wę Stalina zaraz po podpisaniu paktu z Anglią.

Stalin ma dać stanowczy wyraz pokojowym dążeniom Sowietów, które jakoby nie mają żadnych zamiarów agresywnych w stosunku do kogokolwiek, chcą zawsze pracować dla pokoju i szczęścia swych obywateli. Ma również zapewnić państwa bałtyckie, iż Rosja szanuje i szanować będzie ich niepodległość, wobec czego bezpieczeństwo ich jest najzupełniejsze.

A WIĘC FRONT POKOJU ROZSZERZA SIĘ,

bo jednocześnie zanotować trzeba wiadomość, że król Karol rumuński, bawiący obecnie w Stambule, skłonił Turcję do podjęcia akcji pośrednictwa pomiędzy Rosją a Rumunią, celem zawarcia paktu czarnomorskiego, a jugosłowiańsko-angielskie układy o przyznanie Jugosławii kredytów zbrojeniowych rozwijają się zupełnie pomyślnie, co świadczy raz jeszcze, że Jugosławia nie zamierza iść na pasku Niemiec.

Takież układy podjął Londyn z Bułgarią, nie w eclu rzucenia jej w ramiona Niemiec.

ZANIEPOKOJONE NIEMCY GORĄCZKOWO PRACUJĄ,

lecz plany ich są coraz bardziej fantastyczne, dalekie od możliwości, zbliżone do marzeń. Nowy projekt bloku antyrumuńskiego: Jugosławii, Bułgarii i Węgier oraz protektoratu włoskiego nad państwem macedońskim, które ma być „do życia powołanym" — nie ma, rzecz jasna, żadnych szans powodzenia.

Bo Jugosławia i Węgry do takiego bloku nie przystąpią.

W Jugosławii antyniemieckie nastroje z każdym dniem rosną, na Węgrzech również, a państwa macedońskiego nie ma i nie będzie.

Polityka Ameryki i Anglii kroczy równolegle

LONDYN. Redaktor dyplomatyczny agencji Reutera omawiając wypowiedzenie układu handlowego z Japonią przez St. Zjed. stwierdza, że zarządzenie to nie było dla kół brytyjskich niespodzianką. Akcja St. Zj. wskazuje na to, że polityka Ameryki i W. Brytanii na Dalekim Wschodzie, kroczy równolegle.

Stanowisko St. Zjednoczonych znajduje zupełne zrozumienie w Anglii i należy sądzić, że polityka brytyjska jest rozumiana w Ameryce.

Wypowiedzenie traktatu handlowego przez St. Zjedn. nasuwa w kołach brytyjskich przypuszczenie zastosowania tej samej metody wobec Japonii dla ochrony interesów angielskich w Chinach.

PRZEGLĄD PRASY

Propaganda a szpiegostwo

W artykule pod tym tytułem omawia dzisiejsza „Polska Zbrojna" stosunek niemieckiej (i w ogóle wrogiej) propagandy do akcji szpiegostwa, i dochodzi do wniosku, że propaganda, chcąc siać wśród społeczeństwa, przeciw któremu pracuje, defetyzm i tworzyć osłabienie energii i wszelkiego potencjału obronnego, musi dokładnie zapoznać się z terenem działania, wskutek czego

„aparat propagandowy musi być z natury rzeczy jednocześnie aparatem szpiegowskim, a raz przystąpiwszy do akcji szpiegowskiej nie może się już z tej akcji wycofać.

Każda ekspansja, każda agresja pociąga za sobą wzmożenie propagandy i wzmożenie szpiegostwa.

Doskonałym tego przykładem jest akcja Kominternu, który uprawiając propagandę, uprawia jednocześnie i szpiegostwo. Wszelkie zaprzeczenia komunikatów w tym względzie dowodzą albo ich bezczelności, albo też... naiwności (to się zresztą zdarza rzadziej). Gdyby bowiem nie uprawiali szpiegostwa nie mogliby propagować, bo propaganda w warunkach zwłaszcza nielegalnych, bez szpiegostwa jest niemożliwa.

Gdy polityka niemiecka, przeszła do zdecydowanej ofensywy politycznej, agentury propagandowe niemieckie i szpiegowskie w jednym rytmie i zgodnym krokiem wyruszyły na podbój. Zaktywizowano w tym kierunku wszystkie elementy ekspansji: kolonizację, eksport przemysłowy i gospodarczy, naukę, literaturę, dyplomację, wszelkie kontakty i koneksje posiadane. Rozbudowano ambicje poszczególnych ugrupowań politycznych, żerując na ich narodowych, względnie ustrojowych sympatiach. Propaganda i szpiegostwo idą ręka w rękę, wykorzystując wszystkie luki: niedostateczną odporność polityczną, brak dostatecznego uświadomienia, niedociągnięcia administracji brak dostatecznego uświadomienia niebezpieczeństwa, mankamenty służby bezpieczeństwa.

Każdy agent obcej propagandy jest zarazem szpiegiem na rzecz ośrodka dyspozycyjnego tej propagandy. A stąd wniosek: nie można tolerować w kraju żadnych organizacyj, instytucyj, kierunków i nastawień, których ośrodki dyspozycyjne znajdują się poza granicami państwa. Aby móc istnieć — muszą one bowiem propagować siebie, aby móc propagować — muszą szpiegować!"

Nie po raz pierwszy na tym miejscu z całym naciskiem podkreślamy, że o niebezpieczeństwie szpiegowskim — szczególnie na naszym terenie — wszyscy i zawsze powinni pamętać.

Jak sobie przeciętny Anglik wyobraża warunki pokoju

Nadmierne żądania niemieckie wywołały wszędzie zrozumiałą reakcję.

Reakcja ta — w miarę rozwoju wydarzeń — formułuje z kolei swoje żądania.

„Kurier Warszawski" w korespondencji z Londynu przytacza charakterystyczny dowód, jak przeciętny Anglik jest dziś nastawiony wobec hitlerowskich Niemców.

„Pięciu umiarkowanych Anglików, w zacisznym klubie przy St. James Parku, po krótkiej rzeczowej naradzie ustaliło umiarkowane warunki pokoju, które byłyby podyktowane Niemcom po przegranej przez nich wojnie:

1) Helgoland wraca do Anglii;

2) Strefa kanału kilońskiego szerokości 20 km, wydzielona z Rzeszy i oddana do użytku handlu światowego, którego bezpieczeństwo zagwarantuje policja międzynarodowa;

3) Bawaria i Austria odłączone od Rzeszy utworzą nowe królestwo katolicko-niemieckie;

4) Czechy odbudowane będą w swych historycznych granicach;

5) Kłajpeda z rozszerzonym obszarem wróci do Litwy;

6) Prusy Wschodnie włączone będą do Polski wraz z Gdańskiem;

7) Granica zachodnia Pomorza przesunięta będzie do Kołobrzegu;

8) Śląsk Opolski przyłączony będzie do Polski;

9) Granica wschodnia Francji przesunięta będzie do Renu.

„Oto — zakończył Anglik — byłyby umiarkowane warunki pokoju, jakie nam się nasuwają dziś, gdy nie wierzymy w wojnę, gdy nie żywimy nienawiści do Niemców i gdy nie wstrząsają nami jeszcze namiętności rozbudzone wojną. Niech pan sobie teraz wyobrazi, co czeka Niemcy po przegranej, a przez nie rozpętanej wojnie i niech pan szczerze powie czy istotnie warto Niemcom robić wojnę o Gdańsk".

Jakże daleko odeszliśmy od nastrojów z okresu Monachium.

Jeszcze o niemieckim obłędzie

Zdaniem Niemców „agresywnością" jest, jeśli zagrożony przez nich naród gotuje się do obrony, — zaś „pokojowością" jest uparcie dążenie do podboju całej grupy narodów w imię... misji Niemców panowania nad światem.

„Express Poranny" pisze na ten temat:

Niestety, taka jest prawda imperialistycznej duszy niemieckiej. Niemcy są ofiarami tragicznego skrzywienia psychicznego: wielu z nich wydaje się naprawdę, że ich Drang nach Osten czy nach Westen jest jakąś „misją" i że okoliczne narody przyjmą ich ochotnie jako mile widzianych „Kulturträgerów". Nie widzą, że właśnie oni, marzący o rządzeniu światem, są do tego najmniej powołani i że otacza ich powszechna nienawiść. Nie rozumieją, że ten czy ów mały naród wchodzi z nimi w kompromisy tylko z konieczności, ale upatruje chwili, kiedy będzie można zrzucić hańbiące jarzmo.

Niepoczytalna megalomania i szaleńczy fanatyzm niemiecki są zjawiskiem głęboko wstrząsającym. Ten obłąkany cwał nad Bug, nad Dniepr, nad Sekwanę i Tamizę, może zakończyć się niewidzianą w historii katastrofą.

„Die Toten reiten schnell", „umarli szybko jadą" — jak powiedział niemiecki poeta.

Katastrofą dla Niemców był Grunwald, katastrofą był rok 1918, — a jednak cała potęga nauki historii nie zdołała ich niczego nauczyć.

Rosja wikła się w wojnę z Japonią

Zatarg o koncesję — Postawa Japonii. — Siły zbrojne Rosji

W ostatnim czasie daje się zauważyć nowe napięcie w stosunkach sowiecko-japońskich. Bezpośrednim powodem tego napięcia jest trwający od dłuższego czasu zatarg na tle działalności koncesji japońskich na północnym Sachalinie.

Rząd sowiecki w swoim czasie udzielił przemysłowcom japońskim koncesji na eksploatowanie pokładów nafty i kopalń węgla na północnym Sachalinie. — Obecnie, z bliżej nieznanych powodów, władze sowieckie zaczęły stosować wobec koncesji japońskich bardziej rygorystyczne postanowienia i na tym tle zaczęły mnożyć się zatargi. W zatargach tych niepośledniąrolę odgrywają robotnicy sowieccy, zatrudnieni w koncesjach japońskich. Związki zawodowe tych robotników wysuwały coraz to nowe żądania, gdyż większość tych zatargów powstawała pod adresem koncesjonariuszy japońskich, a żądania te były tak daleko idące, że koncesjonariusze japońscy nie mogli ich wypełnić.

Co prawda, robotnicy sowieccy powoływali się przy tym na umowę zbiorową, zawartą z koncesjonariuszami japońskimi. Umowa ta według oświetlenia sowieckiego, przewidywała nie tylko minimalną taryfę płac, poniżej której nie wolno redukować zarobków robotników, lecz również ustalała minimalny kontyngent robotników, zatrudnionych w tych koncesjach, wobec czego koncesje japońskie nawet w wypadkach uzasadnionych względami natury gospodarczej, nie mogły redukować liczby zatrudnionych pracowników. Do tego dodać należy obowiązek wyżywienia robotników sowieckich, którego podjęli się pod naciskiem żądań sowieckich koncesjonariusze japońscy. Związki zawodowe oskarżały koncesjonariuszów o niewykonywanie umowy zbiorowej, zaś koncesjonariusze twierdzą, iż związki te dążą do stałego podsycania fermentów wśród robotników.

Prasa sowiecka, prowadząca od dłuższego czasu kampanię przeciwko koncesjom japońskim na Sachalinie, wysuwała na pierwszy plan zarzut, że koncesje japońskie dostarczyły robotnikom niedostateczne ilości żywności, względnie produkty nieodpowiadające wymaganiom robotnika sowieckiego. Sądy sowieckie z reguły wypowiadały się po stronie związków, nakładały na koncesje japońskie pokaźne grzywny pieniężne. Tak np. japońska koncesja dla eksploatacji kopalń węgla na Sachalinie, ukarana została grzywnę w wysokości 380,000 rubli.

Wobec nieustających zatargów ambasador japoński w Moskwie, Togo, złożył w dniu 16 bm. ostrą notę, protestującą w ludowym komisariacie spraw zagranicznych. W nocie tej przedstawiciel Japonii domagał się w formie ultymatywnej niezwłocznego rozpatrzenia przez rząd sowiecki sprawy koncesyj japońskich na Sachalinie północnym i zaprzestania szykan wobec koncesjonariuszy japońskich. Żądanie swoje ambasador japoński poparł oświadczeniem, w którym domagał się udzielenia mu odpowiedzi przez rząd sowiecki w ciągu trzech dni, najpóźniej zaś do dnia 18 bm.

Zastępca Mołotowa w ludowym komisariacie spraw zagranicznych, Łozowski, kierujący sprawami azjatyckimi, udzielił ambasadorowi japońskiemu dość ostrej odpowiedzi już przed upływem terminu, mianowicie w dniu 17 bm. Oświadczył on, że rząd sowiecki nie przyjmuje noty japońskiej do wiadomości i że nie może rozpatrywać zawartych w niej żądań, ponieważ nota zawiera groźby pod adresem Z. S. R. R. i posiada ultymatywny charakter.

Ostatnie depesze donoszą o gwałtownym zaostrzeniu się tego zatargu.

Japonia zdecydowała się na blokadę portów rosyjskich na Sachalinie i zadanie to powierzono t. zw. „nowej eskadrze" pod dowództwem admirała Jonaj.

Rosja ze swej strony skoncentrowała pod Władywostokiem ponad 100 jednostek floty, nie licząc ścigaczy.

Na lądzie zaś gotowe są już do działań trzy armie sowieckie Dalekiego Wschodu, z których pierwsza, licząca 8 dywizyj piechoty i kawalerii, strzeże granic z Koreą i Mandżukuo, druga w składzie 5 dywizyj piechoty i 1 brygady kawalerii, stanowi rezerwę pierwszej, trzecia wreszcie, utworzona z trzech sowieckich dywizyj regularnych oraz z mongolskich

(Ciąg dalszy na str. 4).

Kęs chleba i wolność!

Rozpaczliwe wołanie Gdańszczan

Propaganda niemiecka wojuje dużo, zwłaszcza w ostatnim czasie, argumentami o rzekomej „praniemieckości" Gdańska, przy czym ze szczególną lubością wywleka się uczucia Gdańszczan, którzy jakoby zawsze wrogo odnosili się do Polski.

Prawdy historycznej stosunku polsko-gdańskiego nie trzeba nawet szukać w książkach czy dokumentach, tkwi bowiem w samych murach Gdańska. A o rzekomym sentymencie do Krzyżaków jakże wymownie mówi tablica upamiętniająca fakt doszczętnego zniszczenia przez Gdańszczan zamku krzyżackiego w r. 1454.

Jeszcze jeden przykład. Oto jak bronili się Gdańszczanie przeciw zerwaniu stosunków z Polską. W piśmie do króla polskiego Stanisława Augusta w r. 1793, w 18 lat po pierwszym rozbiorze Gdańszczanie z takimi wystąpili słowy:

„KĘS CHLEBA I WOLNOŚĆ! OTO WOŁANIE NASZE...

NAJJAŚNIEJSZY PANIE, NASZE TERYTORIUM ZOSTAŁO ROZSZARPANE... JEŚLI NIE WSKAŻESZ NAM, JAK WRÓCIĆ DO STRACONEJ OD LAT 13 STAŁEJ DROGI NASZEJ... TO NIECHYBNIE W ZIEJĄCĄ OTCHŁAŃ RUNĄĆ MUSIMY".

Kęs chleba i wolność! Jedno i drugie widzieli Gdańszczanie tylko w związku z Polską.

Kęs chleba i wolność. Prawo życia i położenia gdańskiego u ujścia Wisły.

O czym się mówi:

Głośną jest obecnie książka Hermanna Rauschninga, poświęcona zagadnieniu, dokąd idą i dokąd dojdą Niemcy pod przewodnictwem Hitlera.

Niemcom hitlerowskim przestało już dawno chodzić o zasady ideowe, obecny ich imperializm jest prosty i bezideowy, — i oto Rauschning, rozważając to zjawisko, które nazywa rewolucją nihilizmu, dążącą do panowania nad światem, twierdzi stanowczo, że sojusz... niemiecko-rosyjski będzie najbliższym wielkim posunięciem Hitlera.

Taki zwrot polityki Niemiec o całe 180 stopni (od walki z komunizmem do współdziałania z Sowietami) nie sprawi wielkich trudności ani ministerstwu propagandy Rzeszy, ani nawet utrzymywanemu w zupełnym bezkrytycyzmie społeczeństwu niemieckiemu — twierdzi H. Rauschning, i zapewne nie mija się z prawdą. Ale niebezpieczeństwo bolszewizmu w Niemczech istnieje niezależnie od wszelkich planów kanclerza Hitlera.

Hitleryzm doszedł do władzy pod hasłem zupełnie rozkiełznanej demagogii socjalnej, którą później najdokładniej spętał, przyrzeczeń swych nie wypełniając, ani już nie powtarzając. Lecz niezaspokojone apetyty radykalne w Niemczech są, i hitleryzm może, choć nie musi, doczekać się chwili, w której niezadowoleni przypomną obietnice i przedłożą rachunek.

Ostra dyscyplina państwowa wszystko to obecnie tłumi, lecz zbliżenie Berlina do Moskwy będzie tej dyscypliny wybitnym osłabieniem.

Wszak to dr Goebbels powiedział w r. 1935 na zjeździe w Norymberdze:

„Kto paktuje z bolszewizmem, ten od bolszewizmu zginie".

„Sami i bez sprzymierzeńców"

„Walczyć będziemy o zachowanie naszej niepodległości w każdym wypadku, nawet bez sojuszników" — powiedział Wódz Naczelny dziennikarce amerykańskiej. W słowach tych zawiera się synteza decyzji całego Narodu. Słowa te dziś są specjalnie aktualne — nie tylko w związku ze sprawą Gdańska, ale też w związku z inną Sprawą, która w dniu 6 sierpnia święcić będzie dwudzestopięciolecie. Nasza wola walki o nienaruszalne nakazy honoru narodowego wzbudza dziś podziw całego świata, jednając Polsce powszechny szacunek.

Ale przecież nie zawsze tak było...

Zaledwie 25 lat temu, wyzwolona dziś moc moralna Narodu zdawała się być złamana i uśpiona. Znajdowali się przecież Polacy, co ośmielali się ciskać gromy potępienia na martyrologię powstań, znaleźli się przemądrzalcy, którzy twierdzili, że jedynym losem Polski winna być „pozytywna" praca w ramach obcych organizmów państwowych.

Wtedy jednak z łona udręczonego i usypianego społeczeństwa wydobyły się na jaw siły, które zdobyły się na twardy, żołnierski protest. Siły te obejmujące to wszystko, co w Narodzie było najlepszego, od pierwszej chwili niosły wysoko sztandar bezpardonowej, zbrojnej „walki o niepodległość, w każdym wypadku, nawet bez sojuszników". Etapy tej walki znaczone są ofiarą 1905 roku. Bezdanami, szubienicami, krwią... by w dniu 6 sierpnia 1914 roku święcić swe pierwsze osiągnięcie triumfalne, choć wiele jeszcze „trudu i znoju" trzeba było poświęcić, by Polska powstawała do życia.

Zwycięstwo i stworzenie własnego państwa nie znaczy jednak bynajmniej, by walka ta się skończyła. Wprost przeciwnie. Życie Narodu — to nieustanna walka o wypełnienie historycznego posłannictwa, walka tym bardziej zacięta, im wyższy szczebel niepodległego bytu osiąga Naród.

I dziś więc wrogie moce, te same, którym walkę wypowiedziały Legiony, szykują się do zagrożenia podstaw naszej niepodległości, licząc na pomoc polskich realistów i ugodowców, tych samych, co niegdyś plwali na powstania.

Wrogowie nasi nie obliczyli jednak, że po Cudzie Wskrzeszenia Polski, po Cudzie nad Wisłą — stał się w naszym życiu wewnętrznym jeszcze jeden cud. Oto z garstki na wszystko gotowych straceńców opuszczających Oleandry, w dniu 6 sierpnia, wyrosły milionowe zastępy tym samym ożywione duchem: „Walczyć będziemy o zachowanie naszej niepodległości w każdym wypadku, nawet bez sprzymierzeńców".

Kompania Kadrowa stała się kadrą wielomilionowej armii, armii osiągającej najtrudniejsze i najszczytniejsze zwycięstwo, zwycięstwo — nad własnym narodem, nad hamującymi jego marsz ku przyszłości czynnikami niemocy i tchórzostwa.

I jeśli dziś ten Naród, zagrożony w swych prawach zdobył się na tak potężne zamanifestowanie swej duchowej siły, to przecież pierwszymi, którzy tę siłę odgadli i którzy w nią uwierzyli mimo pozorów bezsiły i słabości — byli ci, którzy wraz z Wielkim Marszałkiem „sami i bez sprzymierzeńców" wydali wojnę zaborcom.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Handel zagraniczny Polski w pierwszym półroczu 1939

Obroty handlu zagranicznego Polski w r. bieżącym zwiększyły się znacznie zarówno pod względem tonażu, jak i wartości. Ogólny obrót w pierwszym półroczu 1939 wyniósł 11.714.953 tony na sumę 1.317.219.000 zł, wobec tylko 8.738.062 ton za 1.219.156.000 zł w odpowiednim okresie 1938 roku. Oznacza to wzrost ilościowy o 2.976.891 ton, a wartościowy o 98.063 tys. złotych.

Zwiększenie się globalnej cyfry obrotów tłumaczy się znacznym wzrostem eksportu, natomiast import uległ pod względem wartościowym zmniejszeniu. Eksport w pierwszych 6 miesiącach br. wynosił 9.821.226 ton, wartości 672.439.000 zł, wobec 7.071.493 ton za 556.047.000 zł w analogicznym okresie 1938 roku, import 1.893.707 ton za 644.780.000 zł, wobec 1.666.569 ton wartości 663.109.000 zł w pierwszym półroczu 1938 r.

Eksport podniósł się więc ilościowo o 2.749.733 tony, a wartościowo o 116.392 tys. zł, gdy import wzrósł wprawdzie pod względem tonażu o 227.158 ton, zmniejszył się natomiast pod względem wartości o 18.329 tys. złotych

Bilans handlu zagranicznego za pierwsze półrocze b. r. zamyka się saldem dodatnim w wysokości 27.659 tys. zł, gdy w pierwszym półroczu 1938 mieliśmy saldo ujemne w kwocie 107.142 tys. zł.

W eksporcie największe pozycje stanowiły nadal węgiel i drzewo. Wywóz pierwszego artykułu wzrósł o przeszło 2 miliony ton do 703 miln. ton, a pod względem wartości o 34.7 mil. do 134.6 mil. zł. Prócz tego wywóz bec 794.084 ton za 88,2 mil. zł w pierwszym do 24 milionów, — a aluminium i blachy z 3,5 do 7,8 milionów. Przywóz obrabiaportu tytoniu i wyrobów tytoniowych (z 24 koksu zwiększył się o 3,2 mil. zł. *Wzrost eksportu węgla i koksu tłumaczy się w dużej mierze przyłączeniem kopalń i koksowni zaolziańskich do Polski.*

Wywóz drewna i wyrobów drzewnych wynosił 815.379 ton wartości 92,1 miln. zł, wobec 794.084 ton za 88,2 mil. zł w pierwszym półroczu poprzedniego roku, uległ więc lekkiemu zmniejszeniu. Znacznie spadł eksport produktów naftowych, a to wskutek wzmożonej konsumcji wewnętrznej.

W dziale eksportu żelazno - hutniczego zaznaczył się poważny wzrost eksportu żelaza i stali o 19,2 mil. zł do kwoty przeszło 32 milionów zł, szyn kolejowych o 1,2 mil. do 5,9 mil., drutu żelaznego i stalowego o 4,7 mil. do 6,1 mil., rur żelaznych i stalowych o 3,6 mil. do 11,7 mil. zł. Wywóz blachy żelaznej i stalowej podniósł się w bardzo małym stopniu wartościowo (o 0,2 mil. do 7,4 mil. zł), natomiast dość znacznie ilościowo (o 3.601 do 23.453 tony).

Wywóz cynku i pyłu cynkowego nieco się obniżył (o 1,3 mil. do 13,5 mil. zł) a blachy cynkowej nieznacznie wzrósł (o 322 tys. do 1,7 mil. zł).

Maszyn i aparatów oraz sprzętu elektrotechnicznego wywieziono o przeszło 500 tys. zł więcej (razem za 6 mil. zł). Zwiększył się także wydatnie eksport nawozów sztucznych skór surowych, wyrobów włókienniczych.

Przechodząc do eksportu rolniczego stwierdzić należy duży wzrost wywozu zbóż pod względem wagi, mniejszy pod względem wartości — a to z powodu spadku cen na rynkach międzynarodowych. Jęczmień wykazał nawet mniejszy wywóz wartościowy Ogółem wywieziono w pierwszym półroczu br. 21.257 ton pszenicy za 5,5 mil. zł, wobec 1.577 ton za 513 tys. zł w analogicznym okresie poprzedniego roku, 248.817 ton żyta wartości 28,9 mil. zł, wobec tylko 8.228 ton za 1,7 mil. zł, 155,397 ton jęczmienia za 20,4 mil -' (122.114 ton wartości 23,7 mil. zł). 24.177 ton owsa za 3,1 mil. zł (8.426 ton wartości 1,9 mil. zł). Wywóz mąki pszennej wzrósł z 12.101 ton do 17.995 ton, wartościowo jednak spadł z 2,4 do 1,9 mil. zł. Wywóz mąki żytniej wyniósł 40 302 tony za 3.7 mil. zł, wobec 596 ton wartości 137 tys. zł.

Poważną pozycję w eksporcie stanowiły podobnie, jak w latach poprzednich, produkty hodowlane.

W imporcie największe pozycje zajmują nadal surowce dla przemysłu włókienniczego i dla hutnictwa żelaznego, a dalej miedź, maszyny i aparaty elektryczne oraz obrabiarki do metali. Przywóz bawełny i odpadków bawełnianych był jednakże mniejszy, niż w poprzednim roku, wynosił bowiem 53.9 mil., wobec 61 mil. zł. Import wełny owczej surowej nie pranej wzrósł z 27,9 mil do 29 mil. zł, natomiast wełny pranej z 12,7 do 14.8 mil. zł. Spadł import odpadków wełnianych i wełny owczej czesanej. Import szmat spadł z 10.? do 8,3 mil. zł, a wzrósł import juty i odpadków z 2,9 do 6,6 mil. zł. Przywóz kauczuku zwiększył się z 7,5 do 9,4 mil. zł.

Bardzo poważnie obniżył się import żelastwa (z 35.5 do 17.8 mil.). Przywóz rud żelaznych wzrósł z 9.8 do 14.3 mil. zł, a manganowych utrzymał się na prawie niezmienionym poziomie 2,6 mil. zł. Przywóz rud cynkowych spadł z 4.4 do 4 mil. zł. Import miedzi i blachy miedzianej wzrósł z 14.6 do 24 milionów, a aluminium i blachy z 3,5 do 7,8 milionów. Przywóz obrabiarek do metali wynosił 16.2 mil. (16.6), a maszyn i aparatów elektrycznych 21.1 mil (22,4). Przywóz samochodów spadł z 10,7 do 7,7 mil. a motocykli z 3,5 do 2,3 mil.

Na uwagę zasługuje znaczny wzrost importu tytoniu i wyrobów tytoniowych (z 24 do 27,2 mil. zł). Import skór surowych spadł z 23.7 do 17,5 mil. skór wyprawionych wzrósł z 5,4 do 5.8 mil., a skór futrzanych spadł z 16.8 do 15,9 mil. zł.

WOŁYŃ I MAŁOPOLSKA ZADOWOLONE Z TEGOROCZNYCH PLONÓW.

Żniwa na ter. Małopolski Wschodniej i Wołynia są w całej pełni. Żyta i pszenice już sprzątnięte. Przystąpiono obecnie do zbiorów zbóż jarych.

Według raportów nadsyłanych — plony tegoroczne wszędzie są znakomite, mimo, że kilka gromad wiejskich ponosło poważne straty w czasie burz gradowych. Pierwsze omłoty żyta i pszenicy dają znacznie lepsze wyniki niż zeszłoroczne. Wskutek tego zanotowano tendencję zniżkową na zboża jare i ozime.

Liczyć się również należy z dobrymi zbiorami zbóż jarych i ziemniaków. Znakomicie obrodziły wiśnie. Nie wpłynęło to jednak na zniżkę cen, gdyż fabryki konserw owocowych zakupiły je masowo na przetwory. Sfery ogrodnicze komunikują, że gruszki w tym roku obrodziły się, zato słabiej wypadną zbiory jabłek i śliwek. Korzystnie również przedstawiają się ewentualne plony chmielu.

BUDOWA HUTY SZKLANEJ W BRZEŚCIU N. B.

Zarząd miejski Brześcia n. B. otrzymał od przedstawicieli huty szklanej w Rudzie Opalin propozycję budowy podobnego zakładu w Brześciu nad B.

Pertraktacje w sprawie nabycia odpowiedniego placu zostały już zakończone i huta zostanie wybudowana na kolonii „Tartak". Będzie to już 2-gi poważny zakład przemysłowy, powstający w Brześciu — po fabryce obrabiarek, której budowa zacznie się na jesieni br.

KURS WYROBU SOKÓW NATURALNYCH T. ZW. „PŁYNNEGO OWOCU"

Państwowa Szkoła Ogrodnictwa w Poznaniu, urządza w czasie od 4—16 września specjalny kurs przemysłowego wyrobu soków naturalnych.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Pracownia Przetwórstwa Państwowej Szkoły Ogrodnictwa w Poznaniu, Dąbrowskiego 169-171, tel. 68-88.

Rosja wikła się w wojnę z Japonią

(Dokończenie ze str. 3-ciej).

oddziałów terytorialnych (około 100,000 ludzi), znajduje się w Mongolii zewnętrznej. Armie te mają około 1,300 samolotów bojowych i podobno bardzo znaczną liczbę samolotów transportowych, przeznaczonych do t. zw. desantów powietrznych.

Oprócz tych sił istnieje jeszcze potężna armia rezerwowa, rozlokowana w zabajkalskim okręgu wojskowym, ale na samym pograniczu Mongolii zewnętrznej.

Tak więc Rosja przeciwstawia się żądaniom Japonii — dobrze uzbrojona.

Do strzałów armatnich na pograniczu mongolsko - mandżurskim dołączyć się teraz mogą potężne salwy wielkich dział okrętowych.

A wtedy „nieoficjalna mała wojna" — łatwo przerodzić się może w generalną rozprawę dwóch światów: cesarsko-tradycyjnej Japonii z czerwonym imperializmem Sowietów.

Na bieżni, boisku i ringu

Team Polski remisuje z Szegedem 4:4 (1:2)

W czwartek rozegrany został w Warszawie międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy drużyną Szeged FC z Szegedynu, a teamem polskim, zestawionym z graczy, biorących udział w obozie Alexa Jamesa na Bielanach. Mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 4:4.

Team polski wystąpił do spotkania w składzie następującym:

Krzyk (Jankowiak), Gemza, Szczepaniak. Dytko, Bukowski, Jabłoński, Baran (Schreier), Młynarek (Gendera), Wostal. Wilimowski, Pochopin.

Wynik meczu uznać należy za słuszny. Polacy górowali wprawdzie jako indywidualni gracze. Węgrzy jednak przewyższali zespół polski zgraniem i szybkością. Na korzyść drużyny Szegedu zapisać należy niespotykaną u zawodowców na meczach wyjazdowych ambicję i całkowicie fair grę. Drużyna Polski grała początkowo dość niezdecydowanie, od początku jednak starała się prowadzić grę według wskazówek swego trenera. Po przerwie Polacy wypadli już znacznie lepiej niż w pierwszej połowie i wpływ szkoły Jamesa był zupełnie widoczny. Wyróżnili się u Węgrów doskonały bramkarz Toth, środkowi pomocnik Marosi oraz napastnicy Nagy i Harangoso. W drużynie polskiej najlepszym graczem był ambitny i zaawansowany technicznie, pomocnik Jabłoński a obok niego silny i przebojowy Młynarek, obrońca Gemza i obaj skrzydłowi Baran i Pochopin. Wilimowski grał dość słabo. Zarówno on jak i Wostal zbyt rzadko cofali się po piłkę.

Sędziował p. Bergtal. Widzów ok. 4000.

Trzeci dzień międzynarodowego turnieju tenisowego w Gdyni

W trzecim dniu międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski, odbywającego się obecnie w Gdyni, rozegrano następujące spotkania:

W grze pojedyńczej panów: Tarłowski pokonał po pięknej walce Bojanowskiego w 3 setach: 6:2 6:2 6:1. Ponadto Tarłowski rozegrał w grze pojedyńczej panów walkę z przedstawicielem Francji Jamain, którego wyeliminował po zaciętej walce, bijąc go w 3 setach 6:4 6:1 6:3.

W grze pojedyńczej panów Hebda pokonał Niestroja 6:1 6:2 6:0, Gotschalk Konjowica (Jugosławia) 6:3 6:1 6:4, zaś Baworowski Bełdowskiego w 4 setach 9:11 6:2 7:5 6:2.

W grze pojedyńczej pań Jadwiga Jędrzejowska, będąca obecnie u szczytu swej formy lekko pokonała Andrótową 6:0 6:1.

W grze podwójnej panów: para Tłoczyński, Baworowski pokonała parę Gończak. Niestroj w 3 setach 6:4 7:5 6:0, para Gotschalk—Tłoczyński Ksawery pokonała parę Zieliński—Chorwath 6:1 6:0 6:1, para Konjowic—Mayer (Jugosławia) pokonała parę Czajkowski—Tomaszewski w 4 setach 6:3 3:6 6:4 6:2, zaś para Hebda—Spychała pokonała parę Ślusarz—Chytrowski w 3 setach 6:2 6:1 6:2.

W grze mieszanej para Zofia Jędrzejowska—Tarłowski weszła do rozgrywek półfinałowych walkowerem, zaś para Gajdzianka—Bełdowski pokonała parę Zwolska—Ksawery Tłoczyński 6:2 6:2.

W grze podwójnej pań: para Jędrzejowska Jadwiga—Bemówna weszła do półfinału walkowerem podobnie jak i para Kovac — Gajdzianka.

Zawody konne o mistrzostwo Armii rozpoczęły się wczoraj w Bydgoszczy

Wczoraj rozpoczęły się w Bydgoszczy trzydniowe zawody konne o mistrzostwo Wojska, o zaszczytny tytuł mistrza. W konkurencji indywidualnej walczy 64 oficerów oraz 14 zespołów w konkurencji zespołowej.

Otwarcia zawodów w godzinach rannych dokonał p. gen. Grzmot-Skotnicki w obecności p. gen. Skuratowicza oraz licznego grona wyższych oficerów. Po defiladzie zawodników rozpoczęto pierwszą konkurencję mistrzostw, próbę ujeżdżania i posłuszeństwa.

W drugim dniu, tj. w sobotę odbędą się próby wytrzymałości i władania bronią oraz konkurs hippiczny Pomorskiego Towarzystwa dla Hodowli Koni.

W niedzielę wreszcie ostatni konkurs mistrzostw — skoki przez przeszkody, konkurs hippiczny grupy sportu konnego z Grudziądza, rozdanie nagród i zamknięcie zawodów.

Wyniki dnia pierwszego w konkurencji indywidualnej: 1) por. Muszyński na Bormido, 2) por. Gerlecki na Demagog, 3) rtm. Zawadzki na Aga, 4) por. Branicki na Zyta, 5) por. Gumiński na Abd-el-Krim, 6) rtm. Nieczaj na Dzidzi, 7) por. Ganowicz na Cezar, 8) ppor. Kozierowski na Balot, 9) ppor. Nowicki na Zuch, rtm. Krzyżanowski na Wicher i por. Wojciechowski na Dzięcioł.

W konkurencji zespołowej: 1) zespół pułku Ułanów Wielkopolskich, 2) zespół pułku Ułanów Poznańskich, 3) zespół pułku Ułanów Rokitniańskich, 4) zespół Centrum Wyszkolenia Kawalerii.

CZY „GRYF" POMŚCI PORAŻKĘ W STARACHOWICACH?

W najbliższą niedzielę, dnia 30 lipca zostaną zakończone rozgrywki o wejście do Ligi PZPN-u.

W grupie pierwszej sytuacja jest jeszcze niewyjaśniona, gdyż „Legia" ŁKS, i „Starachowice" mają jednakową ilość punktów i dopiero nadchodząca niedziela przyniesie rozstrzygnięcie.

Bardzo ważny mecz odbędzie się w Toruniu gdzie spotkają się „Starachowice" z „Gryfem". Mecz ten zadecyduje czy „Starachowice" zdobędą mistrzostwo grupy. Również wynikiem toruńskim zainteresowane są pozostałe dwa kluby t. j. „Legia" i ŁKS, gdyż w razie przegranej „Starachowic" w Toruniu, jedna z tych drużyn zdobędzie mistrzostwo grupy. Wprawdzie „Gryf" ostatnimi wynikami jakie osiągnął w spotkaniach o wejście do Ligi nie daje gwarancji zwycięstwa nad „Starachowicami", jednakże wziąwszy pod uwagę swój teren i silną wolę pomszczenia porażki, jaka poniósł w Starachowicach dają mu pewną przewagę nad przeciwnikiem, a tą przewagą „Gryf" na pewno postara się wyzyskać.

Do niedzielnego spotkania wystąpi „Gryf" z Kosobuckim w ataku, który po kontuzji w Starachowicach musiał pauzować przez okres 3 tygodni.

Mecz ze Starachowicami odbędzie się na Stadionie Wojskowym w Toruniu o godz. 17-tej, przedmecz o godz. 15-tej.

POLONIA CHCE SPROWADZIĆ DO WARSZAWY PRASKĄ SPARTĘ LUB UJPEST

Stołeczna Polonia, mająca w roku bieżącym rekord frekwencji widzów na meczach piłkarskich, pragnie dać swym licznym zwolennikom widowisko naprawdę wysokiej klasy sportowej i sprowadza do Warszawy na niedzielę, dnia 13 sierpnia najlepszą obecnie drużynę piłkarską Europy Środkowej — Ujpest z Budapesztu. Gdyby pertraktacje w sprawie przyjazdu Węgrów nie dały wyniku, Polonia sprowadzi praską Spartę.

TUDNOŚCI Z WYJAZDEM NOJEGO I STANISZEWSKIEGO DO LONDYNU

Do Polskiego Związku Lekkoatletycznego zgłosili się Noji i Staniszewski, zawiadamiając. że mają trudności z uzyskaniem płatnego urlopu na czas wyjazdu do Londynu i dlatego mogą być zmuszeni do rezygnacji z wyjazdu na międzynarodowe zawody, które mają się odbyć w stolicy Wielkiej Brytanii w dniu 7 sierpnia br. PZLA ma interweniować w Dyrekcji Tramwajów Miejskich, gdzie pracują obaj zawodnicy, aby jednak umożliwić im wyjazd.

P. Z. L. A. ODRZUCIŁ ZAPROSZENIE DLA KUSOCIŃSKIEGO DO HELSINEK

Do P. Z. L. A. wpłynęło z Helsinek zaproszenie dla Kusocińskiego na start w zawodach, urządzanych przez klub H. K. V. w dniu 2 sierpnia. Równocześnie Kusociński zaproszony został do miejscowości Konvola (Finlandia) na zawody.

Zarząd P. Z. L. A., opierając się na odmowie Kusocińskiego wzięcia udziału w zawodach londyńskich, które się odbywają również w pierwszych dniach sierpnia, odpowiedział na obie propozycje odmownie.

Z Kujaw Zachodnich

— **PRZEDSTAWICIELSTWO „GAZETY POMORSKIEJ" W INOWROCŁAWIU** mieści się przy ul. Prezydenta Narutowicza 62, I ptr. **tel. 198.** Godziny urzędowania od 10-14 i 16-19.

— **Nocny dyżur apteczny** pełni w bieżącym tygodniu apteka „Pod Lwem" — ul. Król. Jadwigi.

— **Nocny dyżur lekarski** pełni z soboty na niedzielę dr. Mierosławski — ul. Solankowa, z niedzieli na poniedziałek dr. Nickelmann — ul. Solankowa, z poniedziałku na wtorek dr Nowakowski — Aleje Sienkiewicza.

— **Karetka pogotowia PCK. — tel. 276.**

— **Telefon postoju autodorożek nr. 501.**

— **Telefon Straży Pożarnej nr 618.**

— **Komisariat P. P.** — ul. Gen. Pierackiego nr 6. tel. 534.

— **Publiczna Biblioteka m. Inowrocławia** czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 17—19.

— **Biblioteka Ogniska KPW,** — ul. Magazynowa. Z powodu porządkowania biblioteki uprasza się czytelników o zwrot książek gospodarzowi świetlicy K.P.W. p. Strękowi — w godz. od 9 do 20.

— **Biblioteka T. C. L.** przy ul. Król. Jadwigi (Hotel Bast) czynna codziennie od godz. 8—19 (z wyjątkiem niedziel i świat).

REPERTUAR KINOTEATRÓW

AS: „Królowa tańca".
ŚWIT: „Niewidzialna rywalka".
SŁOŃCE: „Szalony chłopak".
STYLOWY: „Zwycięzcy żywiołu".

NOTATKI KRONIKARZA

— **Wieczór towarzyski w „Domu Kuracyjnym".** Dzisiaj, w sobotę odbędzie się w salach „Domu Kuracyjnego" przy ul. Prez. Narutowicza wieczór towarzyski — dancing. Przygrywa miejscowy zespół orkiestry zdrojowej. Początek o godz. 9-tej. Goście z miasta również mile widziani.

— **Odznaka i plansza pamiątkowa Korpusu Zaolziańskiego.** Związek Powstańców Śląskich — Grupa Inowrocław — zwraca się za naszym pośrednictwem do wszystkich b. ochotników t. zw. Batalionu Kujawskiego Korpusu Zaolziańskiego o zgłoszenie się najpóźniej do dnia 15 sierpnia br. do sekretariatu przy ul. św. Mikołaja nr 6, celem podania wniosków o odznakę i planszę pamiątkową ustanowioną dla ochotników Korpusu Zaolziańskiego. Sekretariat czynny jest w dni powszednie od 15 — 19-tej. Do listów z zapytaniami należy dołączyć znaczek pocztowy na odpowiedź. Przy zgłoszeniach należy podać numer legitymacji.

— **Oskarżony o obrazę narodu polskiego, usiłował w więzieniu przekupić strażnika.** W więzieniu śledczym w Inowrocławiu przebywał oskarżony A. Schröder, którego aresztowano pod zarzutem obrazy narodu polskiego. Schröder dopuścił się w areszcie drugiego przestępstwa, gdyż zaproponował strażnikowi więziennemu Gardasiowi 2000 zł wzamian za umożliwienie mu ucieczki. Gardaś zawiadomił o usiłowanym przekupieniu go przez Schrödera swe władze przełożone i na tym tle odbyła się ostatnio rozprawa w sądzie, który skazał Schrödera na 6 miesięcy więzienia i 50 zł. grzywny.

— **Wybitny krytyk i literat dr. Stanisław Helsztyński na wywczasach w Inowrocławiu.** — Znany krytyk i literat, najpoważniejszy dzisiaj znawca życia i dzieł Stanisława Przybyszewskiego bawi od kilku dni na wywczasach w Inowrocławiu. Helsztyński pracuje obecnie nad wielkim wydawnictwem obejmującym wszystkie listy,artykuły i prace nie drukowane, którego dwa pierwsze tomy pod wspólnym tytułem „Listy Stanisława Przybyszewskiego" już są na półkach księgarskich. Tom trzeci tego poważnego wydawnictwa znajduje się w ostatniej korekcie, a w tej chwili autor zbiera na Kujawach i w wiosce rodzinnej autora „Synów Ziemi" — Łojewie dalsze szczegóły z życia Przybyszewskiego, by wykorzystać je w następnych tomach „Listów". Tom trzeci ukaże się już w październiku br.

W pensjonacie „Biały Dworek" zamieszkał drugi znany literat warszawski, bawiący w Inowrocławiu na kuracji — komediopisarz Stefan Kiedrzyński, którego sztuka ostatnia „Życie jest skomplikowane" wystawiona była w ubiegłym tygodniu w „Teatrze Zdrojowym" przez „Teatr Ziemi Pomorskiej" z Torunia.

— **Śmierć staruszka, ofiary wypadku samochodowego.** Donosiliśmy o tragicznym najechaniu w śródmieściu Inowrocławia samochodu z tabliczką rejestracyjną polskiego korpusu dyplomatycznego na 82-letniego staruszka Puszczykowskiego z Inowrocławia, ul. św. Mikołaja. Nieszczęśliwy staruszek doznał wówczas tak groźnych okaleczeń, że mimo troskliwej opieki lekarskiej w szpitalu powiatowym w Inowrocławiu, zmarł wczoraj rano. Władze policyjne prowadzą dochodzenia w kierunku ustalenia, kto ponosi winę w wypadku — kierownik samochodu, czy ofiara wypadku śp. Puszczykowski.

— **Wypadek przy pracy.** — Zatrudniony przy pracach murarskich na terenie cukrowni Janikowo pod Inowrocławiem robotnik Błażejewski z Gorzan spadł z kilkunastometrowej wysokości rusztowania na kamienie dziedzińca, odnosząc bardzo poważne kontuzje, które zagrażają jego życiu. Przewieziono go karetką pogotowia do szpitala powiatowego w Inowrocławiu na kurację.

— **Ludwiniec już rozparcelowany.** W tych dniach ukończono ostatecznie prace pomiarowe i kończy się już prace budowlane na terenie noworozparcelowanej majętności **Ludwiniec,** położonej w pobliżu Pakości. — Część budynków i kompletnych osad świeżo wykończonych została już oddana do użytku osadnikom, którzy zjechali w tych dniach na swe nowe warsztaty pracy. Wobec tego że pola są obsiane, osadnicy rozpoczęli natychmiast żniwa.

— **Uczciwość personelu Zakładów Zdrojowych w Inowrocławiu.** Dla zilustrowania uczciwości personelu zatrudnionego w zakładach zdrojowych zacytujemy kilka drobnych faktów, mających swoją głęboką wymowę. Dotyczy to przede wszystkim tak często gubionej przez roztargnionych kuracjuszów biżuterii. Pracownica Halina Niedbałówna znalazła drogocenny złoty zegarek damski wysadzany brylancikami, który jak się okazało — zgubiła kuracjuszka z Warszawy p. Wolaminowa. Kąpielowa Kwiecińska znalazła sygnet złoty z rubinem, będący własnością p. Borowiaka, który zgubę otrzymał spowrotem. Miecz. Szostakowski i kąpielowa Zarembowa znaleźli złote obrączki ślubne oddając je w biurze administracji Zdrojowiska. Codziennie prawie przynoszą kąpielowe i reszta personelu drobne zguby do biura administracji, będące świadectwem wielkiego roztargnienia gości kuracyjnych i wzorowej uczciwości mieszkańców Inowrocławia.

— **Ceny targowe w Inowrocławiu.** Na ostatnim targu płacono za: 1 kg. masła wiejskiego 3,00 zł: kg masła mleczarskiego 3,20 zł; mendel jajek 1,10 zł; kawałek sera białego 20—30 gr; kg agrestu 20—30 gr, kg rabarbaru 15 gr; kg czereśni 50—80 gr; pęczek włoszczyzny 5 gr; pęczek marchwi 5 gr; pęczek cebuli 5 gr; główka sałaty 4 gr, główka kapusty 5—10 gr; kalafior 15—20 gr. — **Drób:** kury 2,50 - 3,00 zł; kaczki 2,00—3,00 zł; para gołąbków od 50—90 gr. **Ryby:** kg karpi 2,20 zł; kg szczupaków 2,00 zł; kg karasia 2,00 złote.

— **Nowa nazwa klubu sportowego w Mątwach.** Uchwałą PZPN. zatwierdzona została zmiana nazwy klubu sportowego w Inowrocławiu-Mątwach z KS. „Sodownia" na KS. „Mątwy". W związku z tym organizuje KS. Mątwy ciekawy tydzień sportowy, program którego wypełnią mecze piłkarskie, konkursowe strzelanie itp. „Tydzień" odbędzie się w dniach od 13 — 20 sierpnia br.

ZJAZD SIERPNIOWY

Pomorski Okręg Związku Strzeleckiego w marszu Szlakiem Kadrówki

Z terenu Pomorskiego Okręgu Związku Strzeleckiego do Marszu Szlakiem Kadrówki staje w roku bież. siedem patroli strzeleckich, a mianowicie: dwa patrole z powiatu **lubawskiego,** po jednym patrolu z powiatu **tczewskiego, wyrzyskiego i szubińskiego,** oraz po jednym patrolu z m. **Inowrocławia i m. Torunia.**

Patrole zgłaszają się w dniu 5 sierpnia w Okręgowej Komendzie Z. S. w Krakowie. Wymarsz patrolów z Oleandrów w Krakowie na historyczny szlak I-szej Kadrowej nastąpi uroczyście w dniu 6 sierpnia o godz. 18-tej.

Dane powyższe nie obejmują m. Gdyni, Gdańska oraz pow. morskiego i kartuskiego, które stanowią samodzielny Podokręg Z. S.

Oprócz patroli strzeleckich do Marszu Szlakiem Kadrówki z Pomorza, staną w br. jak w latach ubiegłych patrole armii czynnej i innych organizacji PW. tak, że Województwo Pomorskie będzie w tym historycznym marszu należycie reprezentowane.

CHEŁMŻA

— **Dyżur nocny aptek.** W tygodniu od 29. 7. do 5. 8. 39 r. dyżur pełni Nowa Apteka przy ul. Toruńskiej.

— **Kino Bajka:** w sobotę i niedzielę, najbardziej porywający film bież. sezonu p. t. „Tyran"

— **Biblioteka TCL.** przy ul. Tumskiej nr. 10 otwarta we wtorki i piątki od godz. 18—20-tej, w środy od 18—19-tej i w niedziele od 11—12-tej.

— **Czyżby nie było Polaków-kupców?** Jak trudno jest wpoić społeczeństwu słuszne i zawsze na miejscu przysłowie „swój do swego po swoje" świadczyć może dalszy wypadek czynienia zakupów u Żyda i to aż z Lubicza. Osadnik z pobliskich Kuczwał, jakby nie było w Chełmży wzgl. pobliskim Toruniu kupca Polaka, zakupił materiały budowlane u Żyda Michela Grünera w Lubiczu, pow. Lipno. Czy to nie wstyd zanosić krwawo zapracowany grosz Żydowi? (rm).

— **Ćwicz oko i dłonie w Ojczyzny obronie.** W niedzielę, 30 lipca br. o godz. 6-tej rano odbędzie się w Strzelnicy w Chełmży (ul. 3 Maja) strzelanie dla podof. rezerwy. Stawienie do strzelania obowiązuje każdego członka O. Z. P. R. w Chełmży.

W tym samym dniu tj. w niedzielę, 30 bm. o godz. 8-mej przed południem odbędzie się w lokalu Strzelnicy plenarne zebranie członków koła O. Z. P. R. w Chełmży.

— **Coś tu nie w porządku.** Jak się dowiadujemy, na ostatnim walnym zgromadzeniu członków Mleczarni Spółdzielczej w Chełmży, dzięki niesolidarności kilku członków Polaków do Zarządu i Rady Nadzorczej weszło kilku Niemców, mimo, że dostawcy i członkowie Spółdzielni w 85 proc. są Polakami. Z przykrością stwierdzić musimy również, iż na jednym z zebrań Zarządu„ przewodniczący Polak, dla jednego członka Niemca prowadził zebranie Polskiej Spółdzielni w języku niemieckim. (rm.).

Działdowo

— **Pioruny hulają.** W czasie ostatniej burzy w powiecie działdowskim pioruny wznieciły pożary w dwóch zagrodach rolniczych. Pierwszy pożar powstał w Przełęku u rolnika Michała Lacha, gdzie piorun uderzył w stodołę, która wraz z nowym zbożem spłonęła. Strata wynosi około 2.000 zł.

Drugi pożar wybuchł w Rutkowicach u rolnika Augustyna Małka, któremu również spłonęła stodoła wraz ze zbożem. Strata wynosi około 4.000 złotych.

Niemiec żąda zapłaty za wodę od polskich harcerzy

Niemal codzień zdarzają się wypadki nielojalności Niemców względem Państwa Polskiego oraz gospodarzy ziemi, z której się utrzymują i czerpią zyski. Ostatnio znów na złośliwy wybryk pozwolił sobie jeden z gospodarzy-Niemców w Brzozie pod Bydgoszczą. Do Brzozy przybyła pieszo wycieczka harcerzy z Mogilna. Prosili oni najbliższego gospodarza we wsi — jak się okazało Niemca — o wodę do picia. Niemiec jednak odmówił dania wody harcerzom. W rezultacie harcerz zaproponowali zapłatę za wodę i dopiero wtedy Niemiec zgodził się, biorąc za beczkę wody po 75 groszy!

Prowokacyjne zachowanie się Niemca nie wywołało reakcji ze strony polskiej młodzieży. Zapamięta jednak ona sobie tego rodzaju wybryki i w swoim czasie o nich przypomni!

BRODNICA

— **Kino Reform:** sobota i niedziela — „Don Bosco".

— **Internat żeńskiego gimnazjum.** Z inicjatywy dyrektora gimnazjum żeńskiego ks. Tengowskiego, w bieżącym roku szkolnym zostanie otwarty internat dla uczennic gimnazjum i liceum. Opieka nad uczennicami powierzona zostanie siostrom Służebniczkom. Inicjatywę tę należy powitać z radością, tym bardziej, że do gimnazjum i liceum uczęszczają uczennice z okolic i sąsiednich powiatów i miast. Nie wątpimy, że władze szkolne poprą wysiłki ks. dyr. Tengowskiego.

— **Nauczyciel szkoły powszechnej** p. J. Schwandt otrzymał nominację na por. rez. piechoty. Składamy gratulacje.

— **Nowi czeladnicy piekarscy.** Przed komisją egzaminacyjną dla zarządu piekarskiego w Brodnicy przy Izbie Rzemieślniczej w Toruniu złożyli egzamin czeladniczy: Mieczysław Czyża, Alojzy Wolski i Józef Majewski z Brodnicy oraz Ludwik Kowalski z Nowego Miasta Lubawskiego i Adam Maćkowiak z Rypina. Nowym czeladnikom składamy z okazji tej serdeczne życzenia.

— **Obrady cechu piekarskiego.** W Brodnicy odbyło się kwartalne zebranie cechu piekarskiego, pod przewodnictwem p. Smoczyńskiego. Na zebraniu obecni byli członkowie z całego powiatu.

W toku obrad omówiono sprawę zjazdu centralnego w Warszawie i stwierdzono, że władze państwowe coraz więcej doceniają rolę polskiego rzemiosła w życiu gospodarczym. Specjalną opiekę roztacza się nad rzemiosłem drobnym, które zawsze oddawało i oddaje nieocenione usługi państwu, dlatego też wskazane jest wzmocnienie polskiego rzemiosła, specjalnie na rubieżach Rzeczypospolitej.

Poruszono również sprawę solidaryzacji rzemieślników, którzy we własnym interesie winni skupiać się w organizacjach cechowych. Wpisano do cechu nowych uczniów: Czesława Bagińskiego i Feliksa Sieberta. Po żywej dyskusji nad bolączkami zawodowymi zebranie zakończono.

SĘPÓLNO

— **Zakończenie prac obozu Legii Akademickiej.** W niedzielę, 30 bm. odbędzie się uroczyste zakończenie prac Grupy Obozu Legii Akademickiej i rozpoczęcie działalności Akad. Wędrow. Obozu Ośw. w Sępólnie. Program uroczystości przedstawia się następująco: godz. 9.45 zbiórka oddziałów wojskowych i organizacji z Sępólna i pow. sępolińskiego, oraz delegacji powiatów: chojnickiego i tucholskiego przed pomnikiem Wdzięczności w Sępólnie; 10.00 raport dowódcy całości; 10.20 raport i przegląd przez dowódcę Korpusu; 10.30 nabożeństwo polowe przed pomnikiem Wdzięczności; 11.30 przemówienia; 12.30 defilada przed gmachem starostwa; 13.15 obiad żołnierski Grupy Obozów, Wędrownego Obozu Akademickiego wraz z zaproszonymi gośćmi w parku bractwa Kurkowego, (przemówienie przedstawiciela społeczeństwa, żołnierza L. A.); 15.30 zabawa ludowa na plaży miejskiej (występy zespołów L. A. i organizacyj miejscowych oraz zawody pływackie); 20.00 zbiórka L. A. i organizacyj na rynku, skąd pochód na stadion gdzie odbędzie się ogólna manifestacja ludności pod hasłem „Przygranicze pancerzem Polski"; 20.30 przedstawienie Wędrownego Obozu Akademickiego (p. Dziewońskiej); 2.45 powrót do miasta pochodem (z orkiestrą).

Chełmno

— **Składki od wypadków w rolnictwie.** Podaje się do wiadomości publicznej, że rejestr składek od wypadków w rolnictwie od drobnych producentów rolnych za lata 1938 i 1939, wyłożony jest do wglądu zainteresowanych w czasie od 27 lipca do 10 sierpnia 1939 r. w godzinach przyjęć od 10—12 w ratuszu, pokój nr. 8 (kasa miejska).

W ciągu 4 tygodni od dnia 27. 7. br. licząc, mogą płatnicy wnieść uzasadnione sprzeciwy przeciwko wymiarowi składek do Ubezpieczalni Społecznej w Grudziądzu, za **pośrednictwem Zarządu Miejskiego w Chełmnie.**

Składki płatne są najdalej do 24 sierpnia 1939, do rąk inkasenta miejskiego za przepisowym kwitem Ubezpieczalni Społecznej podpisanym przez poborcę miejskiego.

Przygoda „Zająca"

W Orłowie Morskim onegdaj doszło do awantury pomiędzy sąsiadkami. Letnicy obserwujący całe zajście mieli bezpłatne i emocjonujące widowisko. Lecz wszystko ma swój kres, a więc i awantura ta skończyła się, i to tragicznie. Sąsiadki p. Zając Heleny dawno już miały na nią „oko" to też sprawdziwszy iż panna Helena nie należy do osób zbyt silnych „zaprawiły" ją siekierą. Cała ta historia skończyła się w ambulatorium Pogotowia.

Epilog natomiast prawdopodobnie rozegra się w sądzie.

Ile przyniósł gdyński koncert

Jak wynika z obliczeń kasowych wtorkowego koncertu Jana Kiepury. koncert przyniósł 25.081 zł czystego zysku.

Gdyński koncert znakomitego śpiewaka był więc rekordowy, także jeśli chodzi o efekt kasowy. W Warszawie bowiem Kiepura „wyśpiewał" tylko 19 tysięcy zł a więc o 6000 zł mniej niż w Gdyni, w Katowicach „tylko" 17 tysięcy a w Łodzi 14 tysięcy zł.

Redakcja i Administr. „Gazety Pomorskiej" w Bydgoszczy — ul. Dworcowa 30, tel. 24-80.

Redaktor przyjmuje od godz. 17—18 (z wyjątkiem dni przedświątecznych).

Dziś sobota Marty — 29 lipca

Jutro niedziela Zenona — 30 lipca

— **Biblioteka T. C. L.** wraz z sekretariatem przeniesiona została z dniem 15 bm. do nowego lokalu przy ul. Pomorskiej 1 (parter).

WAŻNE TELEFONY:

— **Straż Pożarna**, ul. Pomorska nr. 16 — telefon 06.
— **Komisariat Główny P. P.** (gmach wojewódzki), Jagiellońska 5, tel. 27-00.
— **Magistrat** (Ratusz) — Jezuicka 1, telefon 26-00.
— **Pogotowie Ratunkowe**, Pomorska 16 — telefon 26-15 i 26-16.

*

DYŻURY APTEK

— **Apteka Piastowska**, ul. Śniadeckich 49, tel. 3682.

— **Apteka pod Złotym Orłem**, Rynek Marsz. Piłsudskiego 1, tel. 3098.

PROGRAM KIN:

LIDO: „Zeznanie szpiega".
KRISTAL: „Linia Maginota".
BAŁTYK: „Ostrożnie, panie profesorze".
KAPITOL: „Szef wywiadu".
APOLLO: „Mój przyjaciel Maharadża".
MARYSIEŃKA: „Josette".

NOTATKI KRONIKARZA

— **Wycieczkę na szybowisko do Fordonu** organizuje w niedzielę, 30 bm. zarząd Koła Szybowcowego LOPP. Zbiórka wszystkich członków w niedzielę o godz. 8-mej rano przy głównej poczcie.

— **Pobicie kobiety.** W domu przy ul. Siedleckiej 38, między lokatorami a właścicielem domu powstała kłótnia, w rezultacie której pobita została przez jednego z lokatorów córka właściciela domu, 25-letnia Maria Kubusiówna. Poraniona zgłosiła się sama na stacji pogotowia ratunkowego, które ją opatrzyło.

— **Kto zgubił?** W oddziale porządku publicznego Zarządu Miejskiego przy ul. Grodzkiej 25, pokój nr. 18, są do odebrania nast. przedmioty, złożone tam przez uczciwych znalazców: zegarek, portmonetka z zawartością, papierośnica, obrączka ślubna, skóra sarnia, suknia i kaftanik damski. Prawowici właściciele mogą się zgłosić po odbiór swych rzeczy.

— **Kradzieże.** Rower męski, wartości 80 zł, skradziono z korytarza domu przy ul. Paderewskiego 10. Teodorowi Kappowi z Mieszkowa. J. Barańskiemu skradziono na ul. Sienkiewicza skrzypce, wartości 70 zł. Na szkodę piekarza J. Kleina, ul. Hetmańska 10, dokonywano od dłuższego czasu systematycznej kradzieży pieniędzy z kasy w składzie piekarskim. — Za dokonanie kradzieży torebki na szkodę Włodzimiery Bemik (ul. Zduny 13) przytrzymała policja Sz. W. i B. K. z Bydgoszczy.

— **Żydowska wypłata...** Krawiec Silbermann (ul. Dworcowa 65) wyjechał dwa tygodnie temu na wywczasy. Silbermann wczoraj wrócił z urlopu, i wówczas jego pracownik Berek Pieczysty, l. 42, zaczął od niego domagać się zaległej wypłaty. Silbermann widocznie jednak nie miał ochoty płacić, a zamiast tego wyrwał z drzwi klamkę i grzmotnął nią w głowę swego pracownika i współwyznawcę. Zakrwawiony Berek Pieczysty pobiegł do Komisariatu PP., gdzie spisano protokół z zajścia i zawezwano karetkę pogotowia, która Pieczystego odwiozła do szpitala, gdzie po opatrunku zwolniono go do domu. Silbermann za swoją „wojowniczość" zapewne odpowiadać będzie przed sądem.

Wznowienie przedstawień w Teatrze Miejskim.

We wtorek, 1 sierpnia br. o godz. 20-tej dana będzie świetna krotochwila K. Laufsa pt. **„Dom wariatów"**, w której doskonale zgrany zespół z p. Tatrzańskim na czele prześciga się w humorze werwie i wesołości.

W środę, 2 sierpnia na afiszu arcywesoła komedia H. Adlera **„Do wszystkiego"** z udziałem pp. Koronkiewiczówny, Morozowiczowej, Wańskiej, Malatyńskiego, Rosłana i Szafrańskiego.

We czwartek 3 sierpnia wesoła amerykańska komedia Harta **„Cieszmy się życiem"** na której publiczność bawi się doskonale, oklaskując z zapałem wszystkich wybornych wykonawców.

Bilety na wszystkie przedstawienia do nabycia codziennie w kasie teatru po cenach o 30 proc. zniżonych.

Nowe ofiary na Bydgoską Szkołę Szybowcową LOPP.

Jako dowód zrozumienia potrzeby spotęgowania gotowości narodu, świadczy długi łańcuch ofiarodawców wszelkiego rodzaju nieużytków jak: papier, żelazo, szkło, szmaty, puszki blaszane, różne papiery handlowe itp. z przeznaczeniem na Bydgoską Szkołę Szybowcową LOPP. Z tych dla braku miejsca wymieniamy tylko najważniejszych:

Firma Brandt i Ska, Warszawa, Zielna 12 — żelazo, firma Bartel — żelazo i papier, fabryka inż. Ciszewski — papier, fabryka skór Buchholz — żelazo, firma Spies — papier, firma Schreibler i Grohman — żelazo, koło LOPP. rejon 5-II Szwederowo 1200 kg. żelaza, 300 kg. szkła, 150 kg. szmat.

Witamy!

W dniach 28 do 30 lipca odbywają się w Bydgoszczy ogólnopolskie ZAWODY KONNE O MISTRZOSTWO WOJSKA. Na zawody te zjechali do Bydgoszczy najlepsi jeźdźcy polscy, aby w gonitwach, w próbach ujeżdżania konia, konkursach zręczności walczyć między sobą o palmę pierwszeństwa, w szlachetnym, rycerskim współzawodnictwie dążyć do zdobycia zaszczytnego tytułu Mistrza Wojska Polskiego.

W tradycji, we wspomnieniach z minionej naszej przeszłości pojęcie zmagań o wolność i potęgę Ojczyzny wiąże się niepodzielnie z wizją rycerza polskiego i konia. — W zamierzchłych wiekach, gdy powstała pieśń rycerska „Boga-Rodzica", już koń był niezbędnym, a wiernym towarzyszem doli i niedoli wojackiej. W spotkaniach konnych na turniejach, w oczach swego króla, czy na największych dworach zagranicznych, odnosiło polskie rycerstwo liczne zwycięstwa i okrywało nieśmiertelną sławą imię polskie. Ciężka husaria i kawaleria spod lekkich znaków umiała łamać kilkakroć mocniejsze zastępy wrogów, zapisując się złotymi zgłoskami w dziejach wojennych świata. Jako błyskawica, zelektryzowała świat napoleoński wieść o bohaterskiej szarży ułanów naszych w wąwozie Samosierra.

A i za czasów ostatniej wojny mieliśmy piękne dowody, że konnica polska, obok współczesnej „królowej broni" — piechoty i obok oddziałów o najnowocześniejszym uzbrojeniu, zdolna jest i dziś do szczytnego bohaterstwa i poświęcenia dla sprawy narodu i państwa.

To też w wyobraźni Polaków żołnierz nasz na koniu nie przestał być symbolem rycerstwa i ofiarnego patriotyzmu.

Naturalną więc rzeczą, jeśli sercem gorącym, po staropolsku otwartym, powita nasze miasto konnych rycerzy, uczestników Zawodów Konnych o Mistrzostwo Wojska. Jeśli z entuzjazmem wszyscy dążąc na stadion przyglądać się będziemy turniejowi i sypać kwiaty zachwytu pod nogi zwycięzców, szczerze wdzięczni organizatorom zawodów, że na ich teren wybrali Bydgoszcz.

W imieniu Obywatelstwa bydgoskiego

(—) Leon Barciszewski
prezydent miasta

Rezerwiści bydgoscy interesuja się radiofonizacją kraju

Związek Rezerwistów nie poprzestaje na cichej pracy szkolenia rezerw w utrzymaniu gotowości bojowej. Rezerwistów interesuje każda dziedzina życia społecznego i gospodarczego. Jaskrawym tego dowodem był ostatnio przez Komendę Związku Rezerwistów zorganizowany wykład na temat: „Radiofonizacja kraju w czasie pokoju i na wypadek wojny", który wygłosił w sali Domu Społecznego wobec licznie zebranych członków organizacji sfederowanych **p. red Nuszkowski,** kierownik studia bydgoskiego Pomorskiej Rozgłośni Polskiego Radia.

Referent zobrazował w pięknych, pełnych patriotyczn— uczucia słowach cele i zadania Polskiego Radia. W wyłonionej dyskusji poruszano specjalnie nas najwięcej bolącą kwestię mniejszości, zatrudnianej przed mikrofonem Polskiego Radia, na co referent dał wyczerpujące i zadawalające na ogół wyjaśnienia.

Liczne oklaski i zadowolone miny słuchaczy były najlepszym dowodem, że wykład był pełen treści i na czasie.

Dyr. Rodziewicz skompletował już nowy zespół Teatru Miejskiego

W ostatnich dniach dyr. Rodziewicz ukończył pertraktacje w sprawie uzupełnienia nowego zespołu artystycznego Teatru Miejskiego im. K. H. Rostworowskiego w Bydgoszczy.

Spośród dotychczasowych, znanych naszej publiczności, artystów pozostają w Bydgoszczy: Mary Gabrielli, Teofila Koronkiewiczówna, Hanka Wańska, Kazimierz Dembowski, Marian Domosławski i Bolesław Rostan.

Z nowych artystów przychodzą do Bydgoszczy z Poznania: Hanna Chodakowska, Elżbieta Wieczorkowska i Bolesław Mierzejewski; z Łodzi: Karol Leszczyński i Mieczysław Zoner.

Na gościnne występy do trzech operetek zgodziła się przybyć do Bydgoszczy znana śpiewaczka Lucyna Szczepańska. Z opery warszawskiej na scenę bydgoską przechodzą również: Wanda Orzechowska i Feliks Szczepański.

Sezon jesienny rozpocznie się wystawieniem „Przeprowadzki" K. H. Rostworowskiego, a sezon operetkowy zapoczątkuje najnowsza polska operetka „Panna Wodna" z myzyką Jerzego Lawiny-Świętochowskiego.

Obecnie Teatr Miejski, po przerwie wakacyjnej, kończy sezon letni.

Ogólnopolskie zawody jeździeckie rozpoczęte

Wczoraj rozpoczęły się w Bydgoszczy zawody jeździeckie o mistrzostwo wojska. Zawody odbywają się na stadionie za Szkołą Podchor. Marynarki Wojennej. Wczoraj odbywały się próby ujeżdżania i posłuszeństwa.

Dziś i jutro od godz. 14,30 odbędą najciekawsze konkursy dla szerokiego ogółu przy udziale najlepszych oficerów jezdnych broni. Na stadjonie zbiorą się niewątpliwie wielotysięczne tłumy, by podziwiać wspaniałe gonitwy i konkursy o cenne nagrody. W oba dni dodatkowo podoficerowie miejscowego pułku ułanów demonstrować będą piękny kadryl. W sobotę i niedzielę po południu zatem wszyscy spotykamy się na ogólnopolskich zawodach konnych o mistrzostwo wojska!

Komu przypadnie w udziale premia za dekorację balkonu lub ogrodu

Już wkrótce nastąpi w Bydgoszczy premiowanie i wyróżnianie balkonów i ogródków za piękną dekorację. Sprawą tą zajmuje się specjalny komitet, dbający o upiększenie miasta. W skład komitetu wchodzą pp.: dyr. inż. Marian Guntzel, jako przewodniczący, Leon Bosiacki, przewodniczący Pom. Tow. Ogrodn., Franciszek Lendzion, wiceprzewodn. Pom. Tow. Ogrodn., insp. cmentarza Wojciech Scheel i insp. ogrodów miejskich Antoni Dombek.

Komitet przeprowadza obecnie lustrację balkonów, ogrodów i obiektów, zgłoszonych do konkursu. Przy ocenie bierze się pod uwagę dobór kwiatów i zestawienie kolorów, pracę włożoną dookoła pielęgnacji roślinności oraz nakład pieniężny.

Wkrótce praca Komitetu zostanie ukończona, po czym nastąpi ogłoszenie wyników konkursu i nazwisk osób nagrodzonych.

Ze sportu

Mistrzostwa pływackie miasta

Jutro na pływalni garnizonowej przeprowadzone zostaną pływackie mistrzostwa miasta Bydgoszczy z udziałem najlepszych zawodników. Starsi mistrzowie stoczą zaciętą walkę z naporem młodzieży i należy oczekiwać dobrych wyników. Początek o godzinie 15-tej.

Trójmecz Grudziądz — Toruń — Bydgoszcz

W ramach mistrzostw pływackich miasta odbędzie się trójmecz miast Grudziądza, Torunia i Bydgoszczy. Zwyciężyło już dwukrotnie miasto Grudziądz i spodziewać się należy, że i tym razem nie da się ono wyprzedzić. Zawody o godz. 15-tej.

T. C. Sokół III.
Uwaga młodzież i starsi!

Ćwiczenia gimnastyczne odbywają się już regularnie dla druhen i młodzieży w czwartki, zaś dla druhów i młodzieży w środy i soboty — w sali gimnastycznej przy ul. Kordeckiego od godz. 19-tej do 21-szej. — Prosimy wszystkich o liczne przybycie. Zarząd.

Restauratorzy bydgoscy na obronę kraju

W restauracji p. Kadowa w Brdyujściu odbyło się plenarne zebranie Stow. Restauratorów w Bydgoszczy. Restauratorzy wyjechali do Brdyujścia statkiem wraz z rodzinami. Na statku przygrywała orkiestra Zw. Powstańców i Wojaków.

Na zebraniu poruszono szereg aktualnych spraw organizacyjnych i zawodowych. M. in. ze sprawozdania prezesa p. Kocerki wynikało, że bydgoskie Stow. Restauratorów na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej subskrybowało kwotę 23.100 zł, a na FON w gotówce członkowie złożyli dotąd ´0.074 zł. Postanowiono dalej poprzeć finansowo bydgoski Batalion Obrony Narodowej.

Statkiem, — oświetlonym lampionami, przy dźwiękach muzyki wrócili członkowie Stowarzyszenia i uczestnicy wycieczki wieczorem do Bydgoszczy.

Kradzież mieszkaniowa

Do mieszkania Franciszka Kujawy, ul. Orla 41, zakradli się nieznani sprawcy i skradli: aparat radiowy, bieliznę stołową, 2 pierzyny i ubranie męskie. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi około 1.250 zł. Policja wszczęła dochodzenia celem wyśledzenia sprawców tej kradzieży.

Gdynia

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

W ostatnich dniach zmarł 74-letni ś. p. **Augustyn Wilkc,** jeden z najstarszych obywateli Gdyni. W czasie przejęcia władzy przez Państwo Polskie, jako bliski współpracownik śp. Abrahama — ś. p. Wilke wybitnie dopomagał materialnie do urządzenia i umocnienia władzy polskiej. Wierny Polsce Kaszuba, jakkolwiek wychowany w twardej szkole pruskiej i słabo władający językiem polskim, dzieci swe wychował na prawych obywateli Polaków. Śmierci ś. p. Wilkego towarzyszy powszechny żal miejscowej ludności.

Pokój Jego duszy!

Telegramy

Prasa angielska o wypowiedzeniu amerykańsko-japońskiego traktatu handlowego

LONDYN. Fakt wypowiedzenia przez rząd Stanów Zjednoczonych układu handlowego z Japonią zajmuje w dzisiejszej londyńskiej prasie porannej dominujące miejsce. Większość dzienników określa ten krok Waszyngtonu jako „cios wymierzony przeciw Japonii" i w wyczerpujących komentarzach przedstawia go jako część kampanii prez. Roosevelta zmierzającej do zmiany ustawy o neutralności.

Pisma wskazują, że Stany Zjednoczone zaspakajają 56 proc. zapotrzebowania Japonii na materiały wojenne oraz 75 proc. zapotrzebowania na naftę. Z drugiej strony 80 proc. japońskiego eksportu jedwabiu idzie do Stanów Zjednoczonych.

Nienotowane dotychczas zażarte walki w prowincji Szansi

SZANGHAJ. Komunikat chiński donosi, że walki w Szansi wciąż przybierają na sile i stopniowo osiągają rozmiary, nienotowane jeszcze podczas tej wojny.

Obecnie, po przeprowadzonej koncentracji sił, Chińczycy na wielu odcinkach przechodzą do kontrofensywy. Na zachód od Janmynia oddziały chińskie zajęły Tunfeng i w dalszym ciągu nacierają na cofających się Japończyków.

Polacy z Ameryki u Marszałka Polski

WARSZAWA. Marszałek Polski Edward Śmigły Rydz przyjął w dniu 28 bm. w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych delegację jednej z najpoważniejszych organizacyj polskich w Ameryce Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - Katolickiego.

Delegacja, przedstawiona przez p. Lenartowicza, dyr. Światowego Związku Polaków z Zagranicy, złożyła panu Marszałkowi w imieniu całej Polonii amerykańsiej wyrazy hołdu i czci oraz podziwu dla osiągnięć i stanowiska Polski w obecnej chwili.

Pan Marszałek w serdecznych słowach podziękował delegatom po czym spędził dłuższą chwilę w ich gronie, interesując się żywo życiem i pracą Polaków w Ameryce.

„Gochy“ chojnickie zmieniają swe oblicze

Z hektarów nieużytków powstają pola uprawne

Jeden z największych co do obszaru przygranicznych powiatów województwa pomorskiego — powiat chojnicki. mający odcinek długości 114 kilometrów granicy z Rzeszą Niemiecką, z każdym rokiem zyskuje na znaczeniu pod względem gospodarczym i społecznym.

Ziemia gochowska (północna część pow. chojnickiego) za czasów zaboru niemieckiego, skazana na zagładę przez celową i konsekwentną, a szkodniczą politykę okupantów niemieckich, nie mająca również własnych możliwości rozwoju ze względu na swe warunki glebowe — piachy i bagna. zwolna rok po roku podnosi się i nabiera życia. Oczywiście daleko jeszcze ludności tej ziemi do osiągnięcia całkowitego dobrobytu, ale celowa, planowa, a przede wszystkim konsekwentna taktyka, jaką prowadzą władze wojewódzkie w ramach egionalnego planu podniesienia gospodarczego tej ziemi daje pozytywne rezultaty.

Kiedy władze zastanawiały się nad ciężkim położeniem ludności, zamieszkującej ten powiat, a zwłaszcza niektórych gmin, szczególnie odczuwających brak ziemi ornej i łąk. powstał projekt przesiedlenia z tych nieużytków rolników, — wówczas spotkano się ze zjawiskiem, niespotykanym wśród innych narodów. Oto rolnicy ci, pomimo bezgranicznej biedy, oświadczyli:

„Przenieście z nami groby ojców naszych. którzy na tej ziemi żyli i nas wychowali“. Takie przywiązanie do ziemi ojczystej nie mogło być zniszczone. Takie stanowisko tego ludu. świadczące o charakterze oraz upór. z jakim szedł ten lud przez życie. zadecydowały zmianę początkowego projektu władz.

W dzisiejszej dobie, kiedy w innych państwach przesiedla się dla kaprysu, jak naprzykład z południowego Tyrolu 200 000 ludności. żyjącej w dobrobycie od wieków, to u nas, zamiast przesiedlenia, pomimo że byłoby to uzasadnione, tworzy się nowe wartości gospodarcze. zgodnie z życzeniem miejscowej ludności. z jej wolą, wynikającą z przywiązania do ziemi ojców.

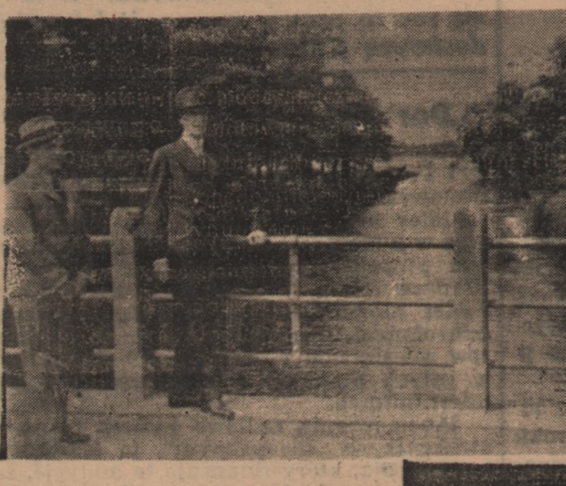
Zdawałoby się, że ostatnie alarmy wojenne wstrzymają pracę. wytworzą chaos w planowanych robotach. Tymczasem w bieżącym roku. zgodnie z regionalnym planem prac, wykonano, zaprojektowany na bieżący rok odcinek pracy. A ponadto ze względu na sprzyjające warunki wykonano cały szereg robót, zakreślonych przyszłorocznym planem.

Stan zatrudnienia w powiecie chojnickim w bieżącym roku przedstawia się następująco: na 2.278 zarejestrowanych bezrobotnych zatrudniono przy robotach publicznych 2.230 robotników. 43 pozostających bez pracy otrzymuje zasiłki. Poza tym 612 bezrobotnych nie zarejestrowanych znalazło pracę przy robotach rolnych.

Dzięki robotom melioracyjnym odwodniono przy regulacji Czerskiej Strugi 120 ha bagien. przy Prądzonie i Osusznicy 300 ha bagien. w Brzeźnie 20 ha. przy regulacji rzeki Chocimy 30 ha. Ogółem około 500 hektarów bagien. A jak wielką pracę wykonano na odcinku drogowym? Niech świadczą cyfry. Przy budowie nowych dróg wykonano robót ziemnych około 80.000 metrów sześć. Przeprowadzono konserwację starych dróg. W ogólnej liczbie przeszło 70 kilometrów, a w budowie znajduje się około 40 kilometrów nowych dróg, m. in. nowa droga z Chojnic do jeziora Charzykowskiego Ośrodka Sportów Wodnych, jednej z piękniejszych miejscowości turystyczno - letniskowych na Pomorzu.

Wszystkie te roboty, nie dające bezpośrednich dochodów i zwrotu zainwestowanych kapitałów, wpływają wybitnie na stan gospodarczy nie tylko powiatu. Wzrasta rentowność i wartość gospodarstw rolnych

Słyszeliśmy ludzi, narzekających i utyskujących, wiecznych malkontentów, że nic się u nas nie robi, nic się nie tworzy. Radzimy jechać w teren i zmusić się do patrzenia uczciwym wzrokiem, jak powstają nowe dobra, stworzone twardą ręką zaprawionego do twardego życia robotnika, rolnika i osadnika pomorskiego, którzy swym poświęceniem i ofiarną pracą (bo zarobki zaledwie wystarczają na zaspokojenie głodu) dają dowód, że nie pozwolą się ruszyć z tej ziemi, na której od wieków żyli ich ojcowie i na której w lepszym i w większym dostatku żyć będą ich dzieci.



Tak wygląda uregulowany odcinek Czerskiej Strugi



Budowa nowej drogi w powiecie chojnickim.

Obok reprodukujemy kilka zdjęć fotograficznych z inspekcji robót w powiecie chojnickim, przeprowadzonej przez p. wojewodę pomorskiego Władysława Raczkiewicza w towarzystwie starosty powiatowego p Horwatha.

J. K.



Osadnik w pow. chojnickim pokazuje p. Wojewodzie konia, za którego otrzymał nagrodę.

W obozach wojskowo-społecznych Legii Akademickich na Pomorzu

nie marnuje się czasu!

W roku bieżącym obozy wojskowo - społeczne Legii Akademickich objęły swoim zasięgiem nie tylko Ziemie Wschodnie. Mianowicie na Pomorze do najbardziej odległych miejscowości pogranicza skierowano grupę obozów wojskowo - społecznych L. A w składzie 6 obozów.

Od pierwszych dni lipca, w których odbyła się koncentracja grupy obozów L. A. w kresowym mieście Chojnicach, minęły bez mała trzy tygodnie. Pograniczne miasteczko przybrało się na czas owych uroczystych dni w zieleń, flagi, festony. Maszerujące z bronią na ramieniu, w defiladzie, oddziały L. A. witano kwiatami, okrzykami. gromkimi oklaskami. Pomorzanie przyjęli Legię bardzo serdecznie, po czym zajęli postawę wyczekującą. Co mianowicie Legia zrobi. i jak to zrobi? Jak się zabierze do pracy w terenie, do pracy nad umocnieniem. nad skrzepieniem „ducha militarnego i społecznego Narodu Polskiego“ — jak zapowiadał rozkaz, odczytany w dniu koncentracji. Już pierwsze dni pobytu w obozach przyniosły pełną aprobatę i uznanie naszej działalności.

Kiedy rozżagwiły się płomienie pierwszych ognisk w rozmaitych miejscowościach pomorskiego pogranicza, rozebrzmiały dźwięki piosenek żołnierskich, piosenek ludowych, śpiewanych w dalekich, rozległych krańcach Polski, a tu, na zachodzie słyszanych niejednokrotnie po raz pierwszy, stało się rzeczą wiadomą, że nie przyjechaliśmy tu na próżno. Lud przyjął nas z sercem, słucha chętnie i uważnie ogniskowej gawędy, pieśni, bratniego słowa, garnie się w krąg rozżarzonego płomienia. Przy blasku mocnego ognia, żywicznych szczap sosnowych, żołnierz-akademik zawarł wieczystą przyjaźń z pomorskim chłopem, robotnikiem, inteligentem. Porozumieliśmy się. Sprzęgliśmy dłonie w krzepkim uścisku i patrzymy bystro na Zachód. Od granicy dzieli nas czasami 15 km. czasem 10, a czasem 5 km. Każdy z obozów urządza wypady do wsi, okalających teren obozowiska w promieniu kilku kilometrów. Szczególną opieką i troską otoczyliśmy dziatwę. Codziennie rano wędruje do obozów gwarliwa gromada.

Przychodzi to płowe, trochę zalęknione trochę uśmiechnięte, a nadewszystko ciekawe Ogarniają je zaraz troskliwe wejrzenia „referentów dzieciowych“. Sadzają do stołów. nalewają mleka. kawy. podają bułki. chleb z masłem, jagody. Dożywianie biednych dzieci jest chyba jedną z najbardziej miłych funkcyj obozowych. Po śniadaniu bractwo syte, ochotne, maszeruje w karnym ordynku na spacery za miasto, za wieś. Następują zabawy, gry, śpiewy, pogawędki, a nawet musztra zwarta. A garną się do musztry nad wyraz chętnie.

Osobnymi szlakami przenikają teren lekarze obozowi. Lotne patrole przemierzają okolice, zaglądają do chat, na miejscu opatrują chorych. Bezpłatną przychodnię lekarską zainstalowaną w każdym z obozów nachodzi codzienna fala pacjentów. Eskulapi uwijają się na gwałt, aby zbadać wszystkich. opatrzyć każdego. Wszystkie obozy zajmują się po kilka godzin dziennie pracą fizyczną. Naprawia się jakiś odcinek szosy, poszerza drogi. niweluje się boisko sportowe. kopie strzelnice, porządkuje się wiejski cmentarzyk: gdzie indziej kanalizujemy studnie. naprawiamy płoty i wreszcie pomagamy żniwować rodzinom. których członkowie odbywają ćwiczenia rezerwy. Niekiedy działalność Legii miewa charakter jednorazowy. jak np. organizacja zawodów sportowych w czasie święta pw. i wf., pomoc i opieka przy wnoszeniu chorych do kościoła. sprowadzonych z okazji święta chorych. produkcje wokalno-muzyczne w czasie nabożeństwa w kościele i na przyjęciu dla nich zorganizowanym.

Zagadnienia ogólne związane z terenem i pracą naszą omawia się przy ogniskach, jak również na publicznych zebraniach referatowych. Ostatnio obozy zajęły się zorganizowaniem w swoich ośrodkach uroczystych ognisk ku uczczeniu rocznicy grunwaldzkiej. Obozy L. A. w różnych miejscowościach wystawiły widowiska sceniczne pt. „Grunwald“.

Trzech pierwszych tygodni spędzonych w obozach nie zmarnowaliśmy. Zorganizowaliśmy dotychczas 31 ognisk, 9 akademii, 20 zebrań referatowych. 7 zabaw ludowych, 6 imprez sportowych oraz wiele innych wystąpień o mniejszym zakresie. Frekwencja na każdym ognisku wynosiła od 300 osób po wsiach, do 5000 w miastach.

Potrafiliśmy w ciągu trzech tygodni zadzierżgnąć więzy przyjaźni, zdobyć zaufanie ludu pomorskiego. A to jest wiele!

Podziękowanie Pomorskiego Tow. Zachęty do Hodowli Koni

Prezes Pomorskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni generał Stanisław Skotnicki, składa uprzejme podziękowanie wszystkim, którzy w tak serdeczny sposób odnieśli się do organizacji zawodów i czynną swą współpracą przyczynili się do sprawnego przebiegu tegorocznych międzynarod bałtyckich zawodów konnych w Gdyni.

W szczególności uprzejme słowa podziękowania składa Zarząd p. Komisarzowi Rządu mgr. Franciszkowi Sokołowi za poparcie organizacji zawodów oraz cenną nagrodę w postaci konia wierzchowego.

Zarząd dziękuje wszystkim ofiarodawcom nagród oraz miejscowej prasie, która z całym oddaniem poparła tegoroczne zawody na łamach swych gazet.

Widzi mi się...

Naród i przeszłość

Dumam na starym rynku.
Czar dziwny mnie owiewa,
zamarła, dawna przeszłość
surową baśń mi śpiewa.
Zamarła i tak dawna? — O nie!
W krwi mojej płynie.
Jam powstał z tej przeszłości —
wraz ze mną nie zaginie, —
syn ją w swe serce weźmie
i wnukom ją przekaże.
Któż jest, kto zdoła rozbić
odwieczne nasze ołtarze?
Mamy dziś siłę wielką
i obcą nam jest trwoga,
wspomaga nas przeszłości Cień
żywy i ogromny.
Gdy my pójdziemy walczyć —
to przecież w imię Boga
stanie przed nami symbol: —
Zawisza nasz niezłomny.

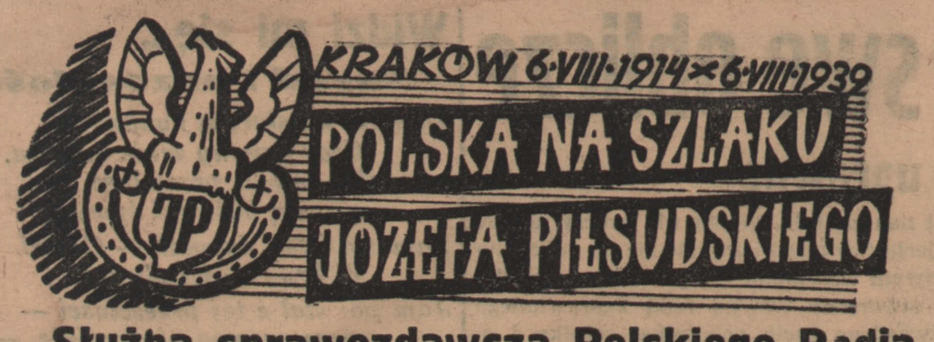
Żet.

Tragiczny zgon letniczki na Wybrzeżu

W ub. czwartek w godzinach rannych utonęła w morzu w pobliżu Lisiego Jaru około 30-letnia mieszkanka Warszawy Jadwiga Beckerówna (Aleje Niepodległości 221 m. 6). Na pomoc tonącej pospieszyła p. Kazimiera Jastrzębska, która poczęła również tonąć. Jastrzębską wyratowali pracujący w pobliżu Lisiego Jaru więźniowie z kolonii karnej. którzy w pół godziny później wydobyli też zwłoki śp. Beckerówny.

Aresztowanie defraudanta w Gdyni

Z polecenia władz prokuratorskich w Gdyni został przytrzymany i osadzony w areszcie śledczym b. pracownik wydziału finansowego Urzędu Morskiego, Jan Kulas. Kulas pozostaje pod zarzutem sprzeniewierzenia kilku tysięcy złotych z kasy Urzędu. Malwersacji dopuścił się Kulas posługując się fikcyjnymi wystawionymi przez siebie listami płacy.



Służba sprawozdawcza Polskiego Radia w czasie uroczystości sierpniowych

Polskie Radio biorąc czynny udział w wielkim obchodzie sierpniowym oddaje całą swą działalność transmisyjną dla odtworzenia przebiegu historycznego zjazdu. Już w pierwszych dniach sierpnia nagranych zostanie szereg transmisyj ze startu sztafet zdążających z całej Polski do Krakowa. Tak więc będziemy mieli transmisję z Wilna, z Gdyni, z Wrześni, ze Lwowa, z Bogumina oraz z Krzywopłot z miejsca znanej bitwy legionowej. Finisz sztafet transmitowany będzie przez Rozgłośnię Krakowską dnia *5 sierpnia o godz. 20.25* w specjalnej transmisji pt. „Oleandry witają sztafety całej Polski". Bezpośrednio po tym, również z Oleandrów transmitowany będzie apel poległych Pierwszej Kompanii Kadrowej. Sprawozdawcą będzie Juliusz Kaden-Bandrowski.

Dnia 6 sierpnia Polskie Radio transmitować będzie uroczystość z Błoni Krakowskich *w godzinach od 9.30 do 13.00.* W ramach tego reportażu będą zarówno wrażenia wstępne, jakie opowiedzą nam mjr. Krzewski i ppłk. Lipiński, jak również Msza polowa i kazanie z Błoni. Między *godz. 11.00 a 12.00* transmitowane będzie przemówienie *Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza.* Bezpośrednio po przemówieniu Pana Marszałka nadane będą pieśni i marsze wojskowe, przerywane od czasu do czasu dla nadania fragmentów defilady legionowej. Między godz. *13.00 a 13.30* ppłk. Lipiński i p. Kaden-Bandrowski przeprowadzą transmisję z Hołdu Legionistów na Wawelu.

Tegoż dnia *o godz. 16.10* nadana zostanie z Warszawy audycja pt. „Jak to w 1914 roku było". Będą to wspomnienia uczestników wymarszu Pierwszej Kadrowej utrwalone na płytach.

W przerwach koncertu nadane zostaną również krótkie migawki reportażowe, jak np. „Na Błoniach wśród Legunów", rozmowy mjr. Krzewskiego i Kaden-Bandrowskiego z Legionistami i tp.

Dalej *o godz. 17.30* nadawane będą krótkie reportaże z manifestacyj legionowych na Placu Szczepańskim, pod pomnikiem Grunwaldzkim i pod pomnikiem Mickiewicza. M. in. nadane zostaną fragmenty z przemówień Marszałka Senatu Miedzińskiego i Szefa O. Z. N. gen. Skwarczyńskiego.

O godz. 18.00 Polskie Radio transmitować będzie z Oleandrów wymarsz drużyn na szlak Kadrówki.

O godz. 20.50 Kraków nada w audycjach informacyjnych pierwsze telefoniczne sprawozdanie specjalnych sprawozdawców z trasy marszu.

Dnia 7 sierpnia nagrany zostanie szereg fragmentów z marszu na szlaku Pierwszej Kadrowej. Podobnie będzie i w dniach następnych.

W dniach 7, 8 i 9 sierpnia wieczorem nadawane będą sprawozdania z trasy marszu.

Liczne nagrania wspomnień, rozmów z kurierkami, kadrowiakami i członkami patroli, będą umieszczone w programie, jako audycje 5—10-minutowe w czasie między 5 a 30 sierpnia.

Jak widać z powyższych pobieżnych uwag, służba sprawozdawcza Polskiego Radia pracować będzie w czasie uroczystości sierpniowych niezmiernie intensywnie i dołoży wszelkich starań, aby wszyscy radiosłuchacze mogli wziąć jak najżywszy i jak najbardziej bezpośredni udział w obchodach i uroczystościach 25-letniej rocznicy Czynu Legionowego.

Teatr Legionów

Jedną z atrakcji Zjazdu Legionowego w Krakowie będą występy słynnego teatru 1-szej Brygady.

Teatr ten powstał w r. 1916 w czasie walk nad Stochodem, ciesząc się wielką popularnością, dzięki dowcipom i aktualnym tekstom. Niezapomniane były przedstawienia teartu w Modlinie po uwięzieniu przez Niemców Komendanta i w Siedliskach pod Przemyślem przed wcieleniem żołnierzy 1-go p p. leg. do wojska austriackiego.

Po odzyskaniu niepodległości teatr ten odnowił swą działalność, dając aż do roku 1921 przedstawienia na froncie w formacjach dowodzonych przez Marszałka Śmigłego Rydza, który był gorliwym protektorem tego teatru legionowego.

Obecnie na Błoniach Krakowskich przypomni się braci legionowej ten przemiły teatr w swym dawnym repertuarze z „Operobujdą" pióra M. Lewickiego, pod tytułem „Legun-Herkules" na czele. Sensacją przedstawień będzie to, że we wszystkich rolach, zarówno męskich jak i kobiecych — wystąpią ci sami Legioniści, którzy przeszło 20 lat temu stanowili zespół tego teatru żołnierskiego.

Diagnoza i lekarstwo

Profesor Kojiro Sugimoro wykłada filozofię na uniwersytecie w Tokio. Podczas jednego z wykładów profesor mówiąc o kryzysie europejskim, przeprowadza analizę objawów kryzysowych i stawia diagnozę, która brzmi: „Europa choruje na przerost cywilizacji". Rozwijając szerzej swoją myśl w ramach artykułu ogłoszonego w miesięczniku „Japan to-day", profesor pisze:

„Dla ocalenia Europy, dla zachowania jej kultury życia społecznego, zasobów duchowych i materialnych wydaje się pożyteczną, a nawet niezbędną pewna doza barbarzyństwa. Wydaje się rzeczą prawie pewną, iż lekarstwo dostarczą Niemcy".

Profesor nie myli się: Niemcy hitlerowskie są olbrzymią fabryką barbarzyństwa.

Europa choruje na przerost cywilizacji, lecz z racji istnienia wrzodu barbarii hitlerowskiej. Diagnoza światłego profesora z Tokio jest z gruntu fałszywa. Tak samo, jak i jego recepta kuracyjna. Leczyć, i to gwałtownie, należy zdrowego z urojenia: III-ą Rzeszę.

„Doradca gwiazd filmowych"

Czy wiecie, kim jest James Marion Fidler? Przysługuje mu tytuł „doradcy gwiazd filmowych". Oczywiście — made in USA.

Fidler przybył w 1919 r, do Hollywood, grał w kilku filmach, a następnie był agentem propagandowym Rudolfa Valentino, Wallace Reida i Glorii Swanson. Obecnie Fidler mówi dwa razy tygodniowo przed mikrofonem, otrzymując za to 14.000 dolarów miesięcznie i pisze do 120 dzienników w całych Stanach — o Hollywood i jego mieszkańcach.

Przemówienia radiowe Fidlera pełne są atrakcyjnych „niedyskrecji", to też fabrykant mydła, który finansuje te audycje, zaangażował aż 3 adwokatów, by kontrolowali i „hamowali" Fidlera, nie dopuszczając do... procesów o zniesławienie.

M. J. Fidler pozwala sobie na udzielanie takich np. rad „boginiom" i „bogom" Hollywoodu:

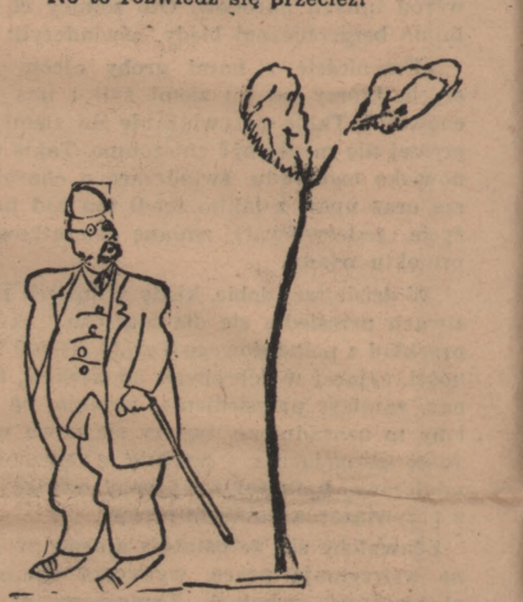
Alice Fay — pilnuj swego zdrowia. Chodź często do lekarza. Mówiłem o tym niegdyś biednej Jean Harlow.

Greto Garbo — dla odmiany pozwól raz, by dyrekcja wybrała dla ciebie scenariusz. Napewno nie będzie przez to gorszy, a może — lepszy.

Jak zapewniają wtajemniczeni, gwiazdy obu płci słuchają uważnie rad Fidlera i stosują się do nich przykładnie.



— Nic mi już w życiu nie zostało! Nie wolno mi pić, ani palić, muszę wystrzegać się wzruszeń...
— No to rozwiedź się przecież!



WSPOMNIENIA STAREGO KAWALERA
— Tak samo wyglądało drzewko pod którym kiedyś miałem zamiar oświadczyć się.

10-letni plan rozbudowy śpichrzów i elewatorów

Ogólna pojemność śpichrzów i elewatorów w Polsce sięga około 50.6 tys. ton, co jednak w stosunku do naszych potrzeb nie jest wystarczające. W związku z tym Min. Roln. i R. R. opracowało 10-letni plan rozbudowy śpichrzów i elewatorów w takiej ilości, aby możliwość magazynowania zbóż podniesiona została do przeszło 107 tys. ton. W tym celu zostanie wybudowanych jeszcze 18 nowych elewatorów, na co w okresach budżetowych 10-lecia preliminowana będzie suma 14.4 miln. zł. W roku bieżącym rozpocznie się już budowa pierwszych elewatorów. Jednocześnie plan ten w okresie od 1939 do 1948 r. przewiduje rozbudowę śpichrzów kosztem 28.4 miln. zł., których pojemność ma sięgać 75 tys. ton.

PRZEWIDYWANIA WIELKICH ZBIORÓW PSZENICY W KANADZIE.

W br. spodziewane są w Kanadzie wielkie zbiory pszenicy.

W tej chwili wymieniane są liczby od 450 do 500 miln. buszli tegorocznych zbiorów pszenicy. Zważywszy na fakt, że rząd zagwarantował farmerom cenę minimalną 70 cts. za buszel pszenicy, wyrażane są obawy, że obecna niska cena pszenicy spowoduje konieczność bardzo wielkich wydatków ze skarbu na rzecz farmerów. Ostatnio buszel pszenicy notowany był 55 cts., przy czym wyrażane są przypuszczenia, że dalszy spadek jest całkowicie możliwy.

Roczna konsumcja pszenicy w Kanadzie sięga 100 miln. buszli. Tak więc z tegorocznych zbiorów miałaby pozostać nadwyżka eksportowa w ilości 350—400 miln. buszli, nie licząc nadwyżki z r. ub.

Hallo, tu Polskie Radio!

SOBOTA, DNIA 29 LIPCA:

Program ogólnopolski:

6,30 Audycje poranne. 8,15 Z mikrofonem przez Polskę: — Dzieciniec w Kolonii Bezrobotnych (z Poznania). 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 14,45 „U Dorotki w ogródku" — audycja dla dzieci. 15,15 Muzyka popularna w wyk. Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej. 14,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,10 Pogadanak aktualna. 16,20 Recital wiolonczelowy Tadeusza Lifana (z Wilna). 16,45 Kronika wydarzeń w technice. 17,00 Muzyka do tańca z kawiarni „Cafe Club". 18,00 „Echa mocy i chwały". 18,10 Muzyka polska (z Poznania). 19,00 „Przez siedem mórz, do siedmiu wzgórz" — wesoła powieść radiowa w opracow. Wiktora Budzyńskiego p. t.: „Niech żyje trzecia klasa". Osoby: Szczepko, Tońko, Ziemba, Karolek, Dama Konduktor, Bas — Bokser. Opowiadacz (ze Lwowa). 19,30 Audycja dla Polaków za granicą. 20,00 Melodie ziemi polskiej: „Jaworzyńskie Tatry — jaworzyńskie nuty" — audycja słowno-muzyczna dr Jerzego Młodziejowskiego. 20,25 Audycja dla wsi. 20,40 Audycje informacyjne. 21,00 „Polskie Radio w gościnie u Pomorzan": Koncert rozrywkowy — transmisja z Wejherowa (przez Toruń). 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23,05 Wiadomości w języku niemieckim i angielskim. 23,20 Muzyka do tańca z „Cafe Paradis".

ROZGŁOŚNIA POMORSKA W TORUNIU

6,57 Pieśń „Witaj Gwiazdo Morza". 13,00 „Dla każdego coś ładnego" (płyty). 13,50 Wiadomości z Pomorza. 14,00 Program na jutro. 14,05 Ciąg dalszy „Dla każdego coś ładnego" (płyty). 14,40 Pogadanka LOPP. 17,00 Transmisja z Ogrodu Teatralnego z Bydgoszczy. Gra Orkiestra „Dzieci Bydgoskich" pod dyr. kpt. Grabowskiego. 17,55 Wiadomości sportowe z Pomorza. — 20,25 Literatura dla wszystkich: — fragment „Karmazynowego poematu" — Lechonia.

Audycje zagraniczne:

18,30 Bruksela flam.: Koncert kameralny. 19,05 Ryga: Koncert muzyki romantycznej. 20,00 Sottens: „Flet czarodziejski" — opera Mozarta. 20,15 Wiedeń: Wieczór Lehara. 21,00 Lublana: „Syberia" — opera Umberto Giordano. 21,00 Luksemburg: Koncert symfoniczny. 22,20 Kopenhaga: Fragmenty z ulubionych operetek.

NIEDZIELA, DNIA 30 LIPCA:

Program ogólnopolski:

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko". — 7,05 Audycja dla wsi: Utwory religijne w wykon. Jana Kucharskiego (organy). 8,00 Dziennik poranny. — 8,15 Koncert popularnej muzyki polskiej. 9,00 Regionalna transmisja z Augustowa (przez Wilno). 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Koncert ork. Filharmonii Londyńskiej pod dyr. Beechama z udz. Grzegorza Piatigorskiego. — wiolonczela (płyty). — 13,00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 13,05 Przegląd kulturalny. 13,15 Muzyka obiadowa (z Poznania). 14,45 „Czytamy Mickiewicza" — „Pan Tadeusz" (Księga II). Recytuje Mieczysław Szpakiewisz. 15.00 Audycja dla wsi: Reportaż dźwiękowy z zakupu koni dla wojska w Sokołowie Podlaskim. 16,30 Recital fortepianowy Ireny Kurpisz-Stefanowej (z Torunia). 16,55 Aleksander Glazunow: Stienka Razin — poemat symfoniczny. 17,15 „Kto odpowie?" — audycja w opracowaniu Jerzego Michałowskiego. 17,30 „Podwieczorek przy mikrofonie". Transmisja z Augustowa (przez Wilno). Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego, „Te cztery". Maria Bielicka, Janina Paszkowska i Stefan Witas (śpiew) oraz Tadeusz Frenkiel (monolog i zapowiedzi). 19,00 Teatr Wyobraźni: „San Yust" — scena z życia św. Ignacego Loyoli. Słuchowisko Franciszka Teodora Csokora. 19,30 Trzy słynne wirtuozki francuskie (płyty). 20,10 Audycje informacyjne. 21,15 „Polskie Radio w gościnie w Grudziądzu" (przez Toruń). W przerwie o godz. 21,50 „Dobry żart tynfa wart" — audycja konkursowa w wykonaniu Jerzego Rolanda i Tadeusza Bocheńskiego. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23,05 Wiadomości w języku niemieckim i angielskim.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA W TORUNIU

6,57 Pieśń „Witaj Gwiazdo Morza". 7,00 Audycja dla wsi: Polki (płyty). 7,25 Program na jutro. 13,05 Przegląd teatralny w oprac. Eugeniusza Januszkiewicza. 15,00 Fragmenty z op. „Faust" — Gounoda — (płyty). 19,30 Kobiety-Polki w historii ruchów niepodległościowych — odczyt Janiny Gronieckiej. 19,45 Muzyka dawna (płyty). 20,05 Wiadomości sportowe z Pomorza.

Audycje zagraniczne:

9,00 Berlin: Symfonia Schuberta. 10,00 Berlin: Recital fortepianowy. 18,30Droitwich: Recital fortepianowy Egona Petri. 20,15 Kolonia: Koncert symfoniczny. 20,55 Rzym: „Carmen" — opera Bizeta. 21,00 Radio Paris: „Orfeusz" — opera Glucka. 21,05 Londyn Reg.: Koncert symfoniczny.

Mistrzostwa jeździeckie w Bydgoszczy na fali radiowej

Wczoraj rozpoczęły się w Bydgoszczy mistrzostwa jeździeckie armii. Przebieg zawodów obrazują na fali radiowej codzienne komunikaty nadawane ze studia bydgoskiego Rozgłośni Pomorskiej w programie ogólnopolskim, około godz. 20.50.

Niezależnie od tych informacyj, w niedzielę, 30 bm. o godz. 20.50 Rozgłośnia Pomorska nadaje na fali ogólnopolskiej reportaż z przebiegu zawodów w opracowaniu mgr. Stanisława Zakrzewskiego.

Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka

na który zwracamy uwagę miłośników muzyki klasycznej, Rozgłośnia Pomorska nada z punktu mikrofonowego w Gdyni.

Prof. W. Niemczyk jest znakomitym skrzypkiem i byłym profesorem Konserwatorium w Gdańsku. Akompaniuje Danuta Niemczykowa. Na recital składają się utwory Tartiniego, Mozarta, Paganiniego, Faurego i in. Audycja nadana zostanie w niedzielę, 30 lipca o godz. 16.30.

Podwieczorek przy mikrofonie wśród jezior Augustowskich

Z końcem lipca wyruszyło Polskie Radio w teren, tym razem w służbie propagandy muzycznej. Wesoła ta podróż, niosąca mieszkańcom różnych dzielnic Polski wiele chwil pogody i rozrywki. Pierwsza trasa prowadziła na Pomorze. Przybyli tu w gościnę: słynny Chór Dana, wszędzie witany entuzjastycznie, popularna Mała Orkiestra Polskiego Radia pod dyrekcją Z. Górzyńskiego, ulubieńcy radiosłuchaczy, soliści: Janina Godlewska, Józef Opieński, T. Jasłowski i inni. Koncertują w najważniejszych miejscowościach Pomorza: w Toruniu, Bydgoszczy, Jastarni, Gdyni, Cetniewie, Wejherowie itd., ściągając tłumy publiczności, pragnącej poznać osobiście swych dobrych mikrofonowych znajomych. Koncerty te dzielą się na dwie części, pierwszą złożoną z polskich melodii ludowych, drugą, obejmującą przeboje filmowe, operetkowe, muzykę taneczną itp. **W niedzielę, 30 bm. o godz. 21.15** odbędzie się koncert w Grudziądzu; będzie to ostatnia transmisja radiowa tej serii audycyj, następne bowiem dwa koncerty w Ciechocinku i Inowrocławiu odbędą się wyłącznie dla publiczności miejscowej.

Inną trasę wybrała Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej pod dyrekcją Władysława Szczepańskiego. Udaje się ona do Augustowa, gdzie wystąpi publicznie, w nowo otwartym hotelu turystycznym w **niedzielę, 30 bm. o godz. 17.30.** Będzie to „Podwieczorek przy mikrofonie" z udziałem Stefana Witasa, „Tych 4", Janiny Paszkowskiej, Marii Bielickiej oraz Tadeusza Frenkla w roli konferansjera i recytatora monologów. Mieszkańcy tej pięknej dzielnicy Polski oraz liczni letnicy, którzy przybyli tu ze wszystkich stron kraju, przywitają bez wątpienia z radością tę tak atrakcyjną imprezę.

Tajemnice furii teutońskiej

Od lat przeszło tysiąca trwający napór żywiołu niemieckiego na słowiański, był zawsze przedmiotem gorącego zainteresowania uczonych historyków, i był, oczywiście, przedmiotem wielkich sporów, dyskusji i bezkrwawych walk pomiędzy uczonymi słowiańskimi z jednej, a niemieckimi z drugiej strony. Nic się wprawdzie nie zmieniło w istocie stosunków słowiańsko-niemieckich od lat przeszło tysiąca, ale zmieniły się formy walki, rozszerzyło się jej pole, opanowało po prostu wszystkie dziedziny życia.

Słynny spór naukowy słowiańsko-niemiecki o to, kto czyje kraje opanował, kto ma tak zwane odwieczne prawa do rozlicznych ziem w środkowej i zachodniej Europie, zakończył się jeszcze przed wojną światową bezapelacyjnym zwycięstwem tezy słowiańskiej, która przedstawiła niezbite dowody autochtonizmu Słowian na przestrzeni zajmowanej przez nich w pierwszych wiekach naszej chrześcijańskiej ery. Dowody te zebrał u nas w świetnej pracy Edward Bogusławski, i powtarzać ich tu nie ma potrzeby. Dość stwierdzić, że społeczeństwo niemieckie wytworzyło się drogą podboju dzisiejszych Niemiec, dokonanego przez wojownicze, w znacznej części korsarskie drużyny, przybywające ze Skandynawii, a złożone z ludzi, których język był właśnie mową niemiecką. Drużyny te stoczyły najpierw wojnę o ujście Elby, wyparły stamtąd Słowian, — i to jest początek tych olbrzymich walk, które po upływie lat przeszło tysiąca doprowadziły do dzisiejszego stanu rzeczy.

Jest przeto niewątpliwie nie tylko interesującym, ale i bardzo pożytecznym przypomnieć sobie, jak daleko na zachód sięgały prasłowiańskie siedziby, a wtedy już łatwo uświadomimy sobie, czyje to odwieczne prawa zostały w morzu krwi utopione, i czyja to nieugaszona żądza podboju i panowania zagraża dziś światu (a przede wszystkim nam), zgoła tak samo, jak tysiąc lat temu. Da nam to także zupełny a straszliwy obraz strat, poniesionych przez Słowiańszczyznę w ciągu wieków, uprzytomni cały ogrom zagrażającego nam niebezpieczeństwa, i wyraźnie, bez niedomówień powie, jaką rolę i misję ma do wypełnienia w Słowiańszczyźnie Polska, przez położenie swe i wyrokiem historii skazana na wielkość, albo na zagładę. Tertium non datur. Rozumiał to największy nasz Piast, Bolesław Chrobry, a sytuacja nasza dzisiaj jakże jest podobną do sytuacji Polski Chrobrego z przed 16-letniej wojny z Niemcami, z przed zawarcia zwycięskiego pokoju w Budziszynie.

Cóż nam tedy powiedzą te długie a groźne dzieje?

Powiedzą nam przede wszystkim, że w początkach naszej ery granica Słowian zachodnich biegła hen od dzisiejszego Schleswigu, władała Hamburgiem i ujściem Elby, władała Hannowerem i biegiem rzeki Fuldy, od miasta Fuldy sięgała prosto na południe aż do dzisiejszych granic niemiecko-szwajcarskich. Powiedzą nam dalej, że napór germański na bitne i dumne, lecz, niestety, niezgodne między sobą i nie posiadające żadnego zmysłu politycznego gromady słowiańskie, musiał być bardzo silny i systematycznie przeprowadzany, skoro już za czasów Karola Wielkiego (742—814) granica ta znacznie się na wschód cofnęła, biegnąc od dzisiejszego Kielu przez Lubekę do Elby, następnie Elbą do ujścia Sali, i wreszcie Salą aż do jej źródeł. Już w rękach niemieckich jest Hamburg i ujście Elby, już w Hanowerze, Magdeburgu i Fuldzie czują się u siebie, już czynią wyprawy na Czechy, już zamyślają atak na prasłowiański Branibor (dzisiejszy Brandenburg) i na świętą dla wszystkich Słowian, siedzibę świątnicy boga, starożytną Retrę. Już rychło zaczną głosić, że mają odwieczne prawo do zagrabionych przez siebie ziem, już rychło zaczną kłamać, że „byli tu zawsze", choć jeszcze ich własny kronikarz, człowiek, który aż do obłędu nienawidził Słowian i pienił się z bezsilnej wściekłości pisząc o Bolesławie Chrobrym, słynny biskup Dytmar (976—1018), nazywa w swej kronice (Ks. IV. 20) Magdeburg Dziewinem, oczywiście, nie przeczuwając, że to stwierdzenie jego będzie po wielu wiekach świadczyć przeciw „odwiecznym prawom" jego chciwych rodaków-zaborców. Bo podbój szedł bez przerwy, systematycznie. Już groźny Walder, czujna placówka słowiańska na linii Kiel-Lubeka, został Neumünsterem, już prastary Zwierzyn przerobiono niezdarnie na Schwerin, Starogród (zachodni) na Oldenburg i już gotowano się do ataku na Rugię, by spalić wspaniałą Arkonę, siedzibę Swantewita—Światowida, i na pomorski Julin—Winetę czyli Wolin, miasto imponujące, które Adam Bremeński (+1076), autor dzieła „Historia Ecclesiastica", opisującego czasy 788—1072, nazywa największym w Europie, i na Kolno, w pośrodku księstwa braniborskiego leżące. Wszystkie środki były dla Niemców dobre, wszystkie godziwe i słuszne.

Karol Wielki, wstąpiwszy na tron frankoński, dążył niewątpliwie do połączenia wszystkich narodów zachodniej połowicy Europy, i szczęśliwym orężem upokorzył Awarów na Węgrzech, Bawarów w Niemczech. Fryzów i Sasów, i starł się potężnie z państwami i państewkami Słowian zachodnich Dzielili się oni w owych czasach na trzy wielkie grupy: Lutyków czyli Weletów, Obotrytów i Serbów, i graniczyli na wschodzie z Odrą i Bobrą, dzielącą ich od Słowian polskich, na południu i południ. zachodzie z Czechami, na północy z Bałtykiem, a na zachodzie z Niemcami. A więc położenie ich nie było złe, nie byli oni otoczeni ani oskrzydleni, bitni byli, dumni, do tradycyj swych i wolności fanatycznie przywiązani, i jednak przegrali.

A niepodległość mieli najzupełniejszą i strzec jej hardo umieli poprzez długie wieki. Żyli szczęśliwie „pod sprawą" własnych książąt, mieli rodzimą kulturę, swoją wiarę, swoiste zwyczaje. Ale nie żywili w sobie instynktu zaborczości, nie mordowali jeńców wojennych, nie marzyli o doszczętnym wyniszczeniu jakiegokolwiek narodu. W wojnach otwartych, w bohaterskich bitwach pierś o pierś, Słowianie w olbrzymiej większości wypadków bywali górą. Lecz obok bardzo licznych i pięknych cnót odznaczali się zgubną niecnotą: niezgodą, nieumiejętnością tworzenia zwartych organizacyj politycznych. I tylko temu, wyłącznie tylko temu zawdzięczali Niemcy swoje nad nimi zwycięstwo.

Obotryci i Lutycy ciągle się waśnili, zły duch różnił stale Lutyków od Serbów, Serbów od Czechów, Czechów od Polaków. Narody te, oprócz Polski Bolesławów, nie miały po prostu swej polityki. Ich polityka nie zmierzała nigdy do wspólnego celu, służyła niemal wyłącznie chwilowym celom, kołatała się na oślep tam i sam, często w zgoła niespodziewanych kierunkach, a stale marnowała owoce najkrwawszych, najdonioślejszych zwycięstw, dzięki czemu to, co powinno było stać się decydującym dziejowym przełomem, już po kilku latach przestawało skutkować, przestawało mieć jakiekolwiek znaczenie. Stwierdzenie tego jest po prostu historycznym kluczem do zrozumienia dlaczego Słowianie, wspaniali, bitni, ofiarni żołnierze, ludzie wytrwali, nienawidzący jarzma, uwielbiający sławę, ulegli Niemcom, dziś hardo zajmującym prastare słowiańskie ziemie, ba, roszczącym sobie pretensje i do innych jeszcze ziem prasłowiańskich. Jedna w tym tylko surowa pociecha: Słowianie przegrali, ale nie stali się niewolnikami. Po prostu wyginęli. Zostali wyrżnięci, wywieszani, zagłodzeni.

Karol Wielki umiał wyzyskać niezgodę bitnych Słowian, a jego wodzowie zapoczątkowali „szczęśliwie" ohydne niemieckie metody, polegające stale i niezmiennie na: 1) oszustwie przez łamanie słowa i układów, 2) zdradzie np. przez mordowanie w czasie pokoju zaproszonych przez siebie i „gościnnie przyjmowanych" słowiańskich książąt, 3) wycinaniu w pień niewiast i dzieci, 4) fałszowaniu dokumentów dla oszukania opinii świata, 5) rozgłaszaniu teorii o „prawach odwiecznych do panowania nad świa.em". 6) osłanianiu czynów swych Krzyżem Chrystusowym, i 7) usprawiedliwianiu wszelkiej podłości w imię „dobra Niemiec".

Przypomnijmy sobie: na wspaniałych Lutyków czyli Weletów, stanowiących niewątpliwie najludniejszy i najmężniejszy naród słowiański za Elbą, wybrał się Karol Wielki nie sam, lecz w przymierzu z Obotrytami i Serbami, za przyczynę wojny rozgłaszając krzywdy, które Obotryci od Lutyków cierpieć musieli. Choć Karol Wielki podbicia Słowian ani w części nie dokonał, rozpoczęto już w Niemczech mówić o prawach Niemiec do dalszych krajów słowiańskich, a późniejsi uczeni ukuli nawet bajeczkę o tym, jak to Karol zagarnął Czechy i Morawy, i całą niemal zachodnią Słowiańszczyznę aż po Wisłę! Nie ma w tym ani słowa prawdy. Za panowania Karola żaden zbrojny przybysz nad Wisłą nie był, chyba jako gość tylko, a religia chrześcijańska nie znalazła jeszcze ani cienia przychylności w całej zachodniej Słowiańszczyźnie. Dziwić się nie można. Wieść o Chrystusie niósł Niemiec, ten sam który palił, grabił i pustoszył sioła, porywał niewiasty, mordował niemowlęta. Słowianie byli łatwowierni, lecz przecież nie ponad wszelką miarę.

Wojny słowiańsko-niemieckie, przerywane tylko pozornymi rozejmami, przetrwały niemal 400 lat, i zakończyły się w połowie XII wieku niemal zupełnym wytępieniem Słowian zachodnich. Aż do rozpaczy, aż, chciałoby się rzec, do niezrozumienia, powtarzają się w ciągu tych lat 400 te same fakty, te same gwałty, podłostki i oszustwa niemieckiej metody, i ta sama łatwowierność i krótkowzroczność polityczna Słowian. Biją Niemcy Lutyków rękami Obotrytów, biją Serbów rękami Lutyków, działają zdradą, oszustwem, podstępem. A przecież wtedy, gdy ci nieszczęśni Słowianie łączą się, Niemcy ponoszą ogromne klęski Toż w r. 889 cesarz Arnuld przegrał tak haniebnie, że ścieżkami na czele resztek uciekać musiał i na długo wszelkiej przewagi nad Słowianami się wyrzec. Toż w r. 914 dotarli Słowianie do Hamburga i Bremy, a w 939 rozbili Niemców na głowę. To wtedy słynny Gero zawarł pokój, zaprosił do siebie na „pokojową ucztę" 30 książąt słowiańskich i kazał bezbronnych wymordować! Zemsta Słowian doszła wtedy aż za Elbę, ale Niemcy znaleźli swego Hachę w postaci księcia Braniboru Tugomira, który intrygą otoczony i obietnicami złudzony, ziemie swe za własność Niemiecką ogłosił. W rezultacie zwycięstw słowiańskich panowanie Niemiec rozszerzyło się.

Przypomnijmy sobie: działalność Bolesława Wielkiego niewątpliwie przedłużyła byt Słowian zachodnich o blisko lat dwieście, lecz po jego śmierci i po nieszczęsnym podziale Polski na dzielnice, stare metody Niemiec znowu zwyciężają.

Kruk, książę rański, zjednoczył w roku 1070 Lutyków i Obotrytów, odebrał Niemcom Holsztyn, lecz zginął rychło zamordowany z poduszczenia Niemiec. Podobnie skońc-ył ostatni obrońca wolności ks. Niklot (1130—1160), ziemie jego rozdrapali Sasi, a ludność słowiańska tych ziem wyginęła z głodu.

Teutońska furia to zawsze miała i to ma zawsze do siebie, że rośnie na sile i wzmaga swoją bezczelną ohydę dokładnie w miarę wzmagania się pewności bezkarności. Jest to furia specjalna i posiadająca specjalne doświadczenie. Umie się zamienić nawet w zupełną pokorę, jeśli grozi jej szybki i pewny cios karzący. Umie się stroić w teorie naukowe, umie się maskować chytrze i na długo. Ale dzisiaj zapomniała o jednym: że jej dzieje są znane, i że świat czyta je pilnie.

A więc jeszcze sobie przypomnijmy:

Dzisiejsza Brandenburgia, to ziemie południowo-lutyckie z grodem Braniborem, od którego też poszła nazwa Brandenburgii. Ostatnim księciem braniborskim był bezdzietny Henryk Przybysław, którego posiadłości nad Sprewą i Hawelą zagarnął w r. 1157 Albrecht Niedźwiedź Askański, od roku 1134 margraf Północny, a pierwszy margrabia Brandenburski, założyciel dynastii Askańskiej. To on założył Berlin na miejscu Kolna, to on w r. 1170 wydał rozkaz wieszania każdego Słowianina, którego Niemiec napotka. Wymyśliła potem Brandenburgia jeszcze inne „prawa" pozwalające każdemu Niemcowi zabierać, ile tylko chce, ziemi Słowianom, którym nie wolno było należeć do cechów rzemieślniczych, i którzy nie byli dopuszczani do sądu, jeśli mieli skargę na Niemca.

Zresztą Lutyków dosłownie wytępiono, po starożytnej Retrze, po wspaniałym Wolinie nie zostało śladów.

Przypomnijmy jeszcze: oto Łużyce, między Odrą a Elbą, pogranicze Prus i Saksonii, obszar około 12.700 km kw. miały jeszcze w r. 1925 — 150.000 mieszkańców Słowian, za Bolesława Chrobrego były częścią Polski. Bautzen to przecież słynny Budziszyn, Zittau to Żytawa, Kottbus to Chociebuż, Görlitz to Zgorzelec, Luckau to Łuków i t. d. Do niedawna istniał w Budziszynie słowiański Dom Narodowy. Muzeum, redakcja Nowin, dziś furia teutońska niszczy wszystko.

Przed wiekami potężny cios grunwaldzki rozbił w puch teutońską siłę. Lecz jej nie zgładził. Odrodziła się. Dziś jest silniejszą, niż za czasów Bolesława Chrobrego, a moralnie jest zgoła tą samą. Ta historia zresztą nie powtarza się, jak chcą niektórzy, ona się po prostu nie skończyła i rozwija się dalej. Położenie jest zupełnie wyraźne, zupełnie jasne.

Za czasów Jagiellonów ziemie prusko-pomorskie prosiły Polskę o prawo należenia do niej, bo Polska reprezentowała wolność i sprawiedliwość, a Niemcy reprezentowały ucisk, kult dla siły przed prawem i chorą ideę panowania nad światem, Polska nowym obywatelom nie odbierała ani języka, ani wiary, ani majątków, lecz bogaciła ich o całą swobodę życia, niczyjego honoru nie szarpiąc, — Prusak kradł i gwałcił wszystko, bo prześladował wiarę i język, kradł majątek, i bez miary deptał honor pokonanego. Polska wolność i pruska siła przed prawem stały wtedy przeciw sobie i Polska Wolność zwyciężała.

Dziś jest tak samo.

Ale w nowej Polsce oprócz wolnej szlachty jest teraz także potężny wolny lud, który w tak wielkiej ilości po raz pierwszy w dziejach Polski stanie w jej obronie.

Nie zapomnimy nigdy o braciach naszych z poza naszych granic.

Teutońska furia rozbita zostanie przez polską wolność.

Bo ta Polska Wolność da Europie pokój, rzuciwszy brutalną siłę pod stopy sprawiedliwego, ale miażdżącego prawa.

Wiktor Przecławski.



Fragment portu w Hamburgu.

Na niezbadanym szczycie

Do Polskiej Agencji Telegraficznej nadszedł od polskiej wyprawy himalajskiej list datowany z obozu głównego pod Nandą Devi Wschodnim, w dniu 7 bm. podający szczegóły zdobycia szczytu Nanda Devi Wschodniego.

Punktem wyjścia do wszelkich działań górskich był obóz główny (baza), który założono w dniu 25 maja w dolinie Lwal, na wysokości ok. 4300 m. u stóp wsch. ściany Nanda Devi. Wierzchołek góry wznosi się przeszło 3100 m nad obozem, zaś odległość jego od obozu wynosi w linii prostej ok. 5 km. Droga — jedyna, którą uznać można było za możliwą — wiodła na Nanda Devi Khal, przełęcz w pd. grani szczytu, 5910 m npm., stąd zaś granią ową, długą ok. 3 km na szczyt.

W pierwszej części działań brali udział pp. inż. Karpiński, Bernadzikiewicz i Klarner. Czwarty uczestnik wyprawy dr. inż. Bujak, zmuszony był z powodu choroby pozostać w obozie głównym. W czasie tym założono i zaprowiantowano obóz I, (ok. 4950 m) u stóp żebra, wiodącego na przełęcz Nanda Devi Khal i obóz II na tej przełęczy (5910 m). Dalszy odcinek drogi był trudny. wiódł bowiem poprzez strome turnie, zbudowane z niezmiernie kruchej skały. Po wyszukaniu drogi poprzez te turnie, ubezpieczono je, zakładając na kilku odcinkach łącznej długości ok. 200 m. stałe liny czym umożliwiono przebywanie tej części grani przez tragarzy z ładunkami, niezbędnymi dla założenia i zaprowiantowania dalszych obozów.

Wobec chwilowej niemożności prowadzenia dalszej akcji przy silnym opadzie śnieżnym, cała załoga grani (trzech wspinaczy i czterech tragarzy) wycofała się do bazy, zarówno dla odpoczynku, jak i dla zaoszczędzenia z trudem na grań dostarczonych prowiantów i paliwa. Po trzydniowym pobycie w bazie wyruszono znowu w dniu 11 czerwca; tym razem rozgrywka miała być decydująca i nie bacząc na okresy niepogody, które później nadeszły, alpiniści pozostali w górnych obozach aż do czasu ukończenia działań zdobyciem szczytu. W tej drugiej części akcji brali udział wszyscy uczestnicy wyprawy.

Pierwszym zadaniem było teraz ukończenie transportów do obozu II (przełęcz), oraz zaprowiantowanie i urządzenie obozu III. Po dokonaniu tego posunięto się dalej śnieżną granią, aż pod Pierwszy Uskok, u stóp którego, na rozległym lodowcu, w który rozszerza się grań, założono obóz IV, 6550 m. npm. Obóz ten, położony u stóp wysokiej na 900 m piramidy szczytowej, miał stanowić rodzaj wysuniętej bazy, z której dopiero podjęte miały być właściwe ataki na szczyt. Ze względu na niepewną w tym okresie pogodę, a raczej na pewną niepogodę, postanowiono zaopatrzyć ten obóz w taką ilość żywności i paliwa, którąby wystarczyła dla 6 ludzi na przeciąg 10 dni.

Wymagało to znowu parokrotnych transportów śnieżną granią, wiodącą z obozu III do IV. Główne niebezpieczeństwo tej grani stanowiły olbrzymie nawisy śnieżne, wywieszone nieraz na wiele metrów w przepaść. Niebezpieczeństwo nawisów było szczególnie duże w czasie mgły i niepogody, wskutek złej widoczności.

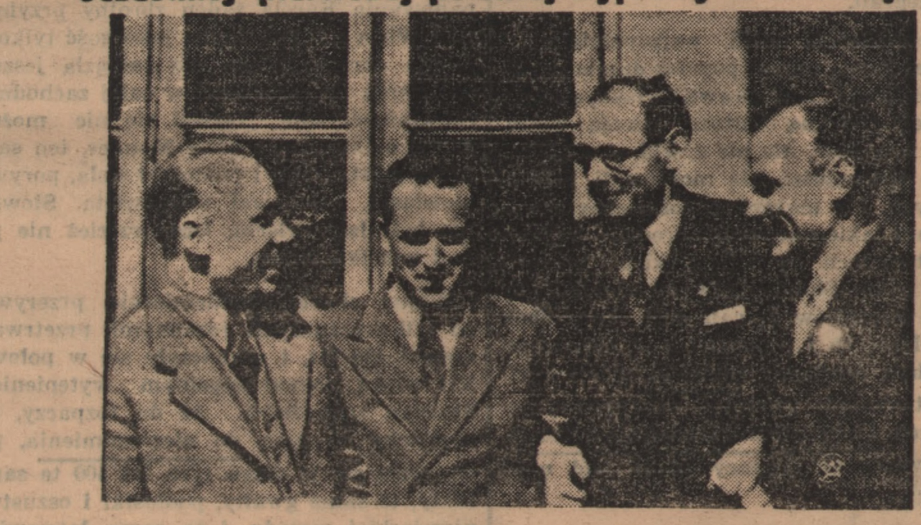
Obóz IV, którego otoczenie w czasie pięknej pogody wyglądało bardzo łagodnie — ogromna, miernie pochylona płaszczyzna śnieżna, wbudowana w formie wyniosłego tarasu w masyw góry — narażony był w czasie niepogody na potężne wichry zachodnie, miotające śniegiem, który stale zasypywał namioty. W czasie jednej z burzliwych nocy Bernadzikiewicz i Klarner obudzili się, czując na sobie nacisk mas śniegu, które nawiewane przez wiatr stopniowo przygniatały namiot. Trzeba było o godzinie 3-ej w nocy wyjść z namiotu, odkopać go i inaczej ustawić.

Po założeniu i zaprowiantowaniu obozu IV nastąpił wywiad w kierunku szczytu (Bernadzikiewicz i Bujak) po przez Pierwszy Uskok, w którym nie napotkano wybitniejszych trudności. Następnego dnia, udali się w górę Bernadzikiewicz i Klarner, wraz z dwoma tragarzami niosącymi ciężary, niezbędne dla założenia obozu V, z którego spodziewano się osiągnąć szczyt. Osiągnąwszy wysokość ok. 6900 m alpiniści zatrzymali się dla założenia obozu, zaś tragarze zaczęli schodzić wdół. Wskutek oberwania się pod nimi nawisu, którego niesłychanych rozmiarów nie przeczuwano nawet (kilkanaście metrów wysięgu), jeden z tragarzy już w czasie zejścia spadł i — trzymany przez drugiego na linie — wyciągnięty został przez Bernadzikiewicza i Klarnera, którzy mu pospieszyli z pomocą. Wypadek ten zmusił Bernadzikiewicza i Klarnera do zejścia tegoż dnia do obozu IV celem odprowadzenia kontuzjonowanego tragarza.

Z kolei następna dwójka alpinistów (Karpiński i Bujak) wyruszyła z obozu IV w górę. Wobec braku tragarzy wspinacze dźwigali sami znaczne jak na tę wysokość ciężary 12—15 kg. Posuwanie się było bardzo utrudnione i mozolne wskutek spadłego poprzedniego dnia świeżego śniegu. Po osiągnięciu późno, po południu wysokości ok. 6800 m alpiniści zmuszeni zostali do odwrotu przez silną zamieć śnieżną, pędzoną mroźnym wiatrem zachodnim. Zostawiwszy na tej wysokości wyniesione przez siebie ładunki wracając do obozu IV, skąd po całodziennym daremnym oczekiwaniu na poprawę pogody, schodzą dalej do obozu II. W cza-

Ciąg dalszy na str. 12-ej.

Uczestnicy pierwszej polskiej wyprawy w Himalaje



Stoją od prawej: inż. Stefan Bernadzikiewicz, dr inż. Jakub Bujak, inż. Adam Karpiński (kierownik wyprawy) i inż. Janusz Klarner.

Fresk malarza polskiego w katedrze waszyngtońskiej

Znany artysta malarz Jan Henryk Rosen ukończył wielkich rozmiarów fresk w waszyngtońskiej katedrze anglikańskiej, przedstawiający złożenie Chrystusa do grobu. Jest to pierwsze malowidło ścienne, wykonane w tej wspaniałej świątyni, w której m. in. spoczywają prochy prezydenta Wilsona. Katedra ta, jeszcze niezupełnie wykończona, ma z czasem stać się amerykańskim „Westminsterem". Powierzenie tej pracy polskiemu malarzowi jest wielkim sukcesem sztuki polskiej.

Pieśni polskie na włoskich płytach gramofonowych

Świetna śpiewaczka Janina de Witt (Obrąpalska) jest dziś niezaprzeczenie najbardziej zasłużoną propagatorką pieśni polskiej za granicą. Programy koncertów, jakie wykonywa na obydwóch półkulach świata zawierają stale kilka pompozycyj najwybitniejszych muzyków polskich. Rozgłos zdobyła ona sobie zwłaszcza jako niezrównana wykonawczyni pieśni ludowych.

W ostatnich czasach Janina de Witt, podpisawszy umowę na wykonanie dwustu utworów z największą włoską firmą gramofonową „Fonit" w Mediolanie, poświęciła cały szereg naśpiewywanych przez nią płyt również twórczości polskiej.

Z przyjemnością stwierdzić możemy, że wykonane przez nią pieśni w układzie Szopskiego, Opieńskiego i innych — znajdują tutaj bardzo chętnych nabywców. Najpoważniejsze zaś dzienniki włoskie pełne są dla nich zachwytów i uznania. Niedawno ukazały się znów w handlu płyty, odtwarzające kilka najpiękniejszych pieśni Chopina. Prasa muzyczna uznała jednogłośnie wielką ich wartość artystyczną. Wreszcie w tych dniach dość znaczną już serię powiększyła piękna pieśń Ignacego Paderewskiego „Polały się łzy..."

Jeden z najwybitniejszych krytyków italskich oświadczył, że głos śpiewaczki naszej jest „głosem serca", które to orzeczenie firma mediolańska nie omieszkała zużytkować jako motto dla odnośnego działu swej wytwórni.

Kobiety zjednoczone w pracy dla Polski — to siła

Felieton tygodniowy

Pokój, który nie wart funta... kłaków

Przeglądając dział drobnych ogłoszeń znalazłem ogłoszenie: „Pokój komfortowy do wynajęcia solidnemu panu, z wszelkimi wygodami, od zaraz".

Nie zdarzało mi się natomiast znaleźć ogłoszenia tej treści: „Sprzedam pokój solidnemu panu, z wszelkimi wygodami od zaraz".

Takie oferty zdarzają się tylko w polityce. Niemcy, w osobie p. Wohltata chciały sprzedać komfortowy pokój za miliard funtów szterl., a W. Brytania ściślej mówiąc p. Hudson, chciał taki pokój wynająć.

Gdyby się to udało, byłby to chyba pierwszy w dziejach ludzkości precedens, gdy dwa narody dochodzą do wniosku, że zamiast prowadzić wojnę, znacznie korzystniej jest prowadzić handel pokojem.

Byłaby to po prostu rewolucja w dziejach stosunków międzyludzkich, byłaby to rewolta, taki re...wohltat.

Transakcja wszakże nie doszła do skutku. Od takiego pokoju tańsza już chyba będzie wojna.

Niemcy wzięliby miliard funtów szterlingów, zafundowaliby sobie nowe armaty, uczeni niemieccy wynaleźliby teorię o jakiejś nowej przestrzeni wojennej Niemiec, propaganda niemiecka trąbiłaby na cały świat, że w takim komfortowym pokoju rozwala się bogata Anglia, a biedne Niemcy muszą mieszkać kątem, że krzywda jest widoczna, i że wobec tego, jeśli ma być pokój, to nie za cenę funtów szterlingów, ale za cenę Gdańska, Pomorza, kolonij itd.

Wnetby się okazało, że taki pokój jaki sobie ubrdali p. Hudson i p. Wohltat nie tylko nie jest wart funta szterlingów, ale nawet funta... kłaków.

Pokoju się nie kupuje. Zdobywa się go albo wojną, albo buduje się dobrą wolą, uczciwym słowem i wzajemnym poszanowaniem praw.

P. Hudson, jak na ministra handlu zamorskiego Wielkiej Brytanii jest, jakby tu powiedzieć — bardzo dziecinny, a p. Wohltat, kuty lis, po prostu — przechytrzył.

Tedy z całej kombinacji guzik. W takim razie ktoś zapyta — kiedy wojna?

Pytanie podobne jest nieistotne. Po co się dręczyć niepotrzebnie? Czy my, spotykając się na ulicy, w kawiarni, w tramwaju, przy warsztatach pracy pytamy się wzajem: Mój panie, kiedyż przyjdzie śmierć?

Wariat tak by się pytał. A pytamy się wciąż kiedy wojna?

Gwiżdżę na wojnę. Robię swoje, a ciekawych, dociekliwych, dopytliwych ludzi, na pytanie „kiedy wojna", zbywam piosenką:

**„Może w maju, może w grudniu
Przyjdzie straszny grom —
Może jutro po południu
Spadnie tysiąc bomb?
Ja pod gazem, ty pod gazem,
Może dziś lub innym razem
W każdym razie, daj na FOM.".**

Gdy przyjdzie wojna przyjmiemy ją z piosenką na ustach, a wroga... bagnetami.

Mamy akurat w sam raz takie dwie piękne piosenki w naszym narodowym repertuarze: Wojenko, wojenko — cóżeś ty za pani itd. oraz: Hej kto Polak na bagnety... również itd.

Z takim wojennym narodem lepiej nie zaczynać.

My potrafimy bić się nawet bez sojuszników, sami... solo, śpiewająco. Niemcy udają tylko, że o tym nie wiedzą.

Gdyby o tym nie wiedzieli, jużby dawno łapy i szpony wyciągnęli po Gdańsk i autostradę. Ale to wszystko są tylko senne marzenia, taka nieosiągalna autostrado...sfera.

Hitlerowcy wprawdzie palą się do wojny, ale wiedzą, że od zbyt gorącego ognia mogłaby się zapalić... oś, bo cości Włochy nawalają. A Niemcy nie lubią bić się bez sojuszników, sami. Oni muszą mieć sojuszników i... zauszników.

O ile są mocni w gębie, o tyle słabi w garści, bo do gęby nie mają co włożyć. A z kartką w zębach na wojnę nikt nie pójdzie, choćby nie wiem jak głośno krzyczał „Heil Hitler".

Więc może się tak zdarzyć, że Polska nie tylko, że nie odda Niemcom Gdańska, ale wprost przeciwnie sami Niemcy Polsce Gdańsk oddadzą.

Nic w tym nie jest nieprawdopodobnego. Przecież już Hitler dokonał tego wspaniałego dzieła, że zjednoczył na pół skomunizowaną Francję, że uspokoił namiętności partyjne w Polsce. Dobrodziej mimowoli.

Dlaczegóżby zatem nie miał jeszcze dać Polsce Gdańska, Prus Wschodnich?

Wszystko jest możliwe na tym świecie, skoro uczeni różnych krajów pracują i są na najlepszej drodze do zbudowania motoru rakietowego, który obejmie służbę komunikacyjną na trasie Ziemia — Księżyc. Taka podróż ma trwać podobno tylko 48 godzin, to jest tyle, ile z Warszawy do Paryża.

Ażeby zrealizować ten cel potrzeba drobnostki, bo 8 miliardów zł.

Na zbrojenia wydaje świat grubo więcej. Ba, ale zbrojenia, to realna rzecz. Podróż na księżyc wciąż jeszcze sferę fantazyj powieściopisarzy i badań uczonych.

Na razie zatym na księżyc nie pojedziemy, bo po pierwsze brak gotówki na dalsze badania uczonych, a po drugie zachodzi ta ważna okoliczność, że astronom meksykański, niejaki Joachim Gallox obwieścił bliski koniec świata, gdyż dochodzimy do momentu największego zbliżenia Marsa do naszej planety.

Zderzenie nieuniknione. Będzie to taka w większym stylu katastrofa kolejki ziemskiej, jak pod Wilanowem, z tą wszakże różnicą, że nikt nikomu nie będzie płacił odszkodowania.

Przejedziemy się na księżyc tanim kosztem, a 8 miliardów złotych zaoszczędzimy.

To są wszystko wizje przyszłości. Zajmijmy się realiami tego świata.

Mimo naprężonych stosunków polsko-niemieckich, Niemcy zakupili w Wielkopolsce olbrzymi transport gęsi, bo 325.000 sztuk. Wojna wojną, a handel handlem.

Ja się zresztą Niemcom bardzo dziwię. Wyrabiają sztuczną wełnę, sztuczną benzynę, sztuczny hałas dokoła swych pokojowych intencyj, a nie pomyśleli o tym, ażeby zacząć hodować sztuczne gęsi.

Stanowczo, wszelkie gadki o wielkiej pomysłowości uczonych niemieckich są przesadne, a propaganda niemiecka bardzo nieudolna.

A propos propagandy. W Polsce propaganda niedomaga. Tyle się pisze i mówi, że polska propaganda za granicą nie istnieje. Gdyby nie Kiepura i balet Jędrzejewiczów, o Polsce małoby kto wiedział. No, i gdyby nie nasze żydowiny, które nam robią za granicą ładną propagandę wraz.... z propagrandą.

Jeden z tygodników warszawskich zadał sobie trud i porobił wyciągi z prasy francuskiej z tygodnia. I co się okazało: Szósta izba karna skazała na cztery lata więzienia „Polaka" Abrahama Adlera, dyrektora banku, który sprzeniewierzył 4 miliony franków.

Policja ujęła na pokładzie statku w Cherbourg'u oszusta „Polaka" Beniamina Bercholca. 4 lipca Trybunał w Saint-Omer skazał na 5 lat ciężkich robót „Polaka" Stellersa za morderstwo. 5 lipca na dworcu w Melun aresztowano „Polaka" Izraela Szwajcera rodem z Łodzi pod zarzutem włamania.

7 lipca trybunał w Strasburgu skazał na 3 lata więzienia za przemytnictwo „Polaka" Izraela Kleinmana.

To się nazywa „propaganda" polskości za granicą.

I co my na to?

Leon Sobociński.

M. SZCZEPSKI
Naczelnik Wydziału Wytw. Zwierz. Pomorskiej Izby Rolniczej.

W Toruniu odbył się

12 pomorski pokaz koni remontowych

Pokazy koni remontowych, urządzane corocznie przez Pomorski Związek Hodowców Konia szlachetnego półkrwi, mają na Pomorzu swoją tradycję — są rewią dorobku hodowlanego — namiastką nieodbywających się wystaw hodowlanych — ośrodkiem szlachetnej rywalizacji hodowców — lekcją poglądową i porównawczą dla hodowców — wcześniejszym (od normalnych jesiennych targów remontowych) rynkiem zbytu koni dla wojska — i najwłaściwszym miejscem sprzedaży, zakupu i wymiany materiału klaczy stadnych.

Pokazy te, nasilane jeszcze przed dwoma laty — nagrodami pieniężnymi M. S. Wojsk. finansuje obecnie Związek wyłącznie z własnych środków. Tegoroczny pokaz odbył się w dniach 20 i 21 lipca — po raz trzeci — w Toruniu i stał pod znakiem sprzyjającej pogody i dużego zainteresowania. Udział w tej imprezie wzięło 97 hodowców związkowych — którzy wystawili 271 koni zakwalifikowanych przez czynnik fachowy Związku. Wśród wystawionych koni znajdowała się pewna ilość klaczy, przeznaczonych wzorem Lublina do ew. premiowania.

W pokazie wspomnianym wzięły najliczniejszy udział powiaty: Nieszawski (51 koni), Toruń (19 koni), Świecie (18 koni), Szubin i Włocławek 16 koni. Najsłabiej ilościowo zareprezentwały się pow. kaszubskie.

Pod względem wartości i szachetności górowały konie z powiatów nowowcielonych do Pomorza oraz powiatów południowych dawn. Pomorza. Północne i środkowe powiaty dawn. Pomorza, w tym roku nie dopisały, co niewątpliwie jest następstwem ciężkich żywieniowych warunków, wywołanych nieurodzajami i serią innych klęsk, którymi w latach 1936-37, w najważniejszym okresie rozwoju wystawionych koni, dotknięte były — najbardziej — właśnie te powiaty. Że niedobór karmy i słomy był w tych okręgach istotnie b. wielki — świadczy o tym najwymowniej fakt, że sterty zbóż — na przednówku — należały tam w latach ostatnich do rzadkich objawów, podczas kiedy Kujawy np. miały ich, w okresach wiosennych jeszcze całe rzędy. Konie z powiatów południowych, zawdzięczają swój charakter szlachetności wysokiemu dolewowi krwi czystej — zwłaszcza orientalnej. Wśród wystawionych większych zespołów wyróżniały się — pod względem wyrównania i oceny — stawki:

p. Hr. I. Jezierskiej — Dębno (pow. Wyrzysk) po Viveur xx iPalermo x, p. Jaczyńskiego z Piask (pow. Inowrocław) po Senator x, p. Buettnera z Wysoki Małej (pow. Wyrzysk) po Jazzband x (z Hodowli p. Chłapowskiego — Bagdad), p. Waldecka z Piołunowa (pow. Nieszawa) po Elixier x, p. Wegnera z Ostaszewa (pow. Toruń) po Taunus xx, p. Boleckiego z Barniewic (pow. Kartuzy) po Held x.

Grupa p. Waldecka reprezentowała wybitny typ konia A. K. Najwyższe ceny przeciętne otrzymali za stawki powyżej 4 koni pp. 1) Jezierska — Dębno zł 1496, 2) Buettner — Wysoka Mała zł 1445, 3) Wegner — Ostaszewo zł 1350, 4) Andrzejewski — Niegibalice zł 1352, 5) Bacciarelli — Jądrowice zł 1342, 6) Jaczyński — Piaski zł 1331, 7) Kalkstein — Pluskowęsy zł 1325, 8) Chłapowski — Bagdad zł 1303.

Biorąc pod uwagę ocenę koni według pochodzenia, to najwyższą przeciętną cenę osiągnęły konie remontowe po ogierach:

1) Viveur xx zł 1566 (3 konie), 2) Jazzband x zł 1437 (3 konie), 3) Essor xx zł 1399 (3 konie), 4) Taunus xx zł 1369 (7 koni), 5) Palermo x zł 1376 (4 konie), 6) Lebensretter xx zł 1354 (3 konie), 7) Fagot x zł 1354 (3 konie), 8) Senator x zł 1331 (5 koni), 8) Elixier x zł 1324 (11 koni), 10) Williger xx zł 1317 (4 konie). —

Komisja Remontowa nabył . 194 koni w tem koni typu W. I. 158, koni typu A. K. 13, typu W. I. 23. Do hodowli wycofano klaczy 7, co do których Komisja Remontowa przed premiowaniem orzekła, że byłaby je niewątpliwie nabyła w cenie 1300 zł plus dodatek hodowlany. Reszta koni w ilości 170 z powodu defektów oraz okaleczeń powstałych w ostatnim czasie i podczas transportu — została odrzucona wzgl. przeznaczona na zwykłe targi remontowe. Przeciętna cena — plus dodatek hodowlany — za konie W. I. i A. K. wynosiła zł 1287. w r. 1938 — W. I. 1212 zł A. K. 1236 zł, w r. 1937 — W. I. 1200 zł, A. K. 1282 zł.

Z powyższego zestawienia wynika, że ceny za konie remontowe w roku bieżącym uległy dalszej poprawie.

Po dokonaniu zakupu przeprowadzono premiowanie indywidualne. Nagrody w postaci medali, listów pochwalnych udzieliła Pomorska Izba Rolnicza.

Do konkursu stanęły wszystkie konie W. I. i A. K., które uzyskały zasadniczą cenę powyżej 1250 zł plus dodatek hodowlany. — Komisja Sędziów przyznała:

Medal duży złoty — za wałacha „Jowisz III x (po 450 Elixier x — Bigoska po Gonta xx) własność Sukc. T. Chrząszczewskiego z Wierzbinka, pow. Nieszawa.

Medal mały złoty — za klacz „Iwa“ x (po 1243 Viveur xx — Stella po Mości Pan x) własność I. Hr. Jezierskiej z Dębna, pow. Wyrzysk.

Medal duży srebrny — za wałacha „Amateur“ x (po Ataman x — Arabis x po Tiro x) własność p. W. Buettnera z Wysoki Małej, pow. Wyrzysk.

Medal duży srebrny — za klacz „Jabłonka I“ (po 721 Fagot x — Wiśnia po Wojsław x) własność p. Al. Płoskiego z Sokołowa, pow. Rypin.

Medal mały srebrny — za wałacha „Moment“ x (po Senator x - Duma x po Darda xx (własność p. Jaczyńskiego z Piask pow. Inowrocław.

Medal mały srebrny — za klacz „Edelgard“ x (po Taunus xx — Elga x po Graphit xx) własność p. H. Wegnera z Ostaszewa, pow. Toruń.

Medal brązowy — za klacz „Idylla IV“ x (po 779 Dystans x — Egryppina po Egrippo xx) własność p. K. Bacciarelli z Jądrowic, pow. Włocławek.

Medal brązowy — za wałacha „Ikar“ x (po 960 Aventin x — Iskra x po Ohrenschimaus x) własność Pomorskiej Izby Rolniczej z Dzwierzna, pow. Toruń.

Medal brązowy — za wałacha „Iwan“ x (po Terminus x — Ilse x po Zar x) własność p. H. Goertz z Gorzechówka, pow. Brodnica.

Medal brązowy — za wałacha „Eros“ x (po 358 Jochen x Irma x po Panzerschild x) własność A. i L. Ossowscy z Najmowa, pow. Brodnica.

Medal brązowy — za wałacha „Jaskier“ x (po 537 Epaminondas x — Basia x po Cato x) własność p. St. Grzybowskiego, Bocień, pow. Toruń.

Poza tym wyróżniono 7 koni listami pochwalnymi Pomorskiej Izby Rolniczej.

Z kolei stanęły do konkursu grupy remontowe poszczególnych hodowców. Każda grupa musiała się składać z conajmnie. 3 koni. Do dyspozycji Sedziów stały 4 wartościowe nagrody przedmiotowe. Komisja Sędziów brała pod uwagę pochodzenie. wyrównanie, stan rozwoju i harmonijność budowy.

Nagrodę Miasta Torunia (srebrną tacę) otrzymała hr. I. Jezierska Dębno. Nagrodę Związku (złoty zegarek) otrzymał p. Wl. Jaczyński Piaski. Nagrodę Pomorskiej Izby Rolniczej (srebrna taca) otrzymał p. Walter Buettner Wysoka Mała. Nagrodę Starostwa Krajowego Pomorskiego (srebrna papierośnica) otrzymał p. Waldeck — Piołunowo.

Premiowanie klaczy wycofanych z targu i przeznaczonych do hodowli, przeprowadziła osobna Komisja. Przedstawiono jej 12 klaczy, z których premię uzyskały tylko 7. Nagroda wynosiła 250 zł. od klaczy ze środków Związku. Otrzymujący tę nagrodę zobowiązał się z tytułu jej przyjęcia klacz odnośną:

1) racjonalnie żywić i pielęgnować,

2) utrzymywać ją przez trzy lata do odchowywania źrebiąt,

3) odstanawiać ją ogierem szlachetnym, wyznaczonym przez inspektora Pomorskiego Związku Hodowców Konia szlachetnego półkrwi, względnie kierownika Państwowego Stada Ogierów.

4) poddać ją stałej kontroli czynnikom wymienionym pod punktem 3,

5) zarejestrować w księgach rodowodowych Pomorskiego Związku Hodowców Konia szlachetnego półkrwi,

6) wypełniać terminowo i dokładnie rodowody potomstwa nagrodzonej klaczy,

7) w razie nie dotrzymania warunków lub przedwczesnej sprzedaży klaczy bez zgody Pomorskiego Związku Hodowców Konia szlachetnego półkrwi, zwrócić Związkowi otrzymaną nagrodę.

Kontynuując zapoczątkowaną z inicjatywy N. O. Z. H. K. na wystawie Krajowej w Lublinie akcję określenia typow, kalibrowego konia z poszczególnych okręgów hodowlanych — przeprowadzono z okazji pokazu — przez specjalną Komisję — wybór dalszych typowych koni, reprezentujących wymagany model. Wybrano 5 koni. Próba wyłonienia regionalnego typu konia półkrwi — nie dała zdaniem moim — podobnie jak i w Lublinie skrystalizowanego obrazu i podstaw do praktycznych na przyszłość wniosków. Modele zademontrowane w Lublinie i w Toruniu miały prawie bez wyjątku rodowody nie soknsolidowane, raczej dzikie. W płaszczyźnie hodowli regionalnej chodzi właściwie o wytworzenie praktycznego, wszechstronnie użytkowego konia szlachetnego półkrwi, innymi słowy o konia typu A. K. Stad wyjściowych wybitnych w tym typie nie posiadamy. Koń typu A. K. w polskich warunkach hodowlanych, występuje naogół sporadycznie, zwykle jest produktem przypadkowym, zawdzięczającym swój specyficznie silny rozwój nadzwyczaj intensywnemu żywieniu, przy czym wywodzi się na ogół z tych samych połączeń krwi co koń W. I. danego terenu. Z pomorskich koni, mających stanowić w przyszłości model regionalnego konia — pochodziły dwa — bezpośrednio po Folblucie (po Lebensretter i Taunus) oraz trzy konie po ogierach półkrwi pochodzenia poznańskiego. Wybrane natomiast w Lublinie modele, pochodziły po ogierze półkrwi Elixier pochodzenia poznańskiego i od matek po ogierach pełnej krwi (Wambayo i Faraon). Z punktu widzenia zootechnicznego — należy je wobec tego — mimo ich indywidualnych zalet i ich silnego rozwoju i mimo, że przedstawiały rasę — masę i klasę — uważać jako produkty przypadkowe. Zjawisko tego rodzaju trudno jest zresztą zanalizować, gdyż obok czynników nam znanych, wpływają na ukształtowanie osobnika elementy trudno uchwytne, wypływające np. z harmonijnego układu i współdziałania czynników dziedzicznych ojca i matki i ich przodków. Praktycznych zatem, dla metodycznej hodowli wniosków ze sylwetek takich modeli wyciągać jeszcze nie możemy. Zademonstrowane obecnym hodowcom osobniki, spełniły jednak niewątpliwie rolę dydaktyczną.

Rozwiązanie kwestii wytworzenia regionalnego praktycznego i kalibrowego konia, leży wobec tego — zdaniem moim — głównie u podstaw właściwego żywienia i chowu. Zmiana kierunków hodowlanych nie rozwiąże zdaniem moim tej kwestii — nie rozwiąża jej też silne importy, które zawsze natrafiają na próżnię, o ile nie znajdą właściwego im środowiska i zbliżonych do nich krwią partnerek w hodowli miejscowej. — Z tych przesłanek wynika pozytywny dla dobra sprawy wniosek, że akcja zdążająca do chowu konia kalibrowego, wszechstronnie użytkowego musi być nastawiona nie tylko na właściwszy dobór, lecz również na produkcję naturalnych, wysokowartościowych w białko i substancje mineralne karm końskich, oraz na usanowaniu łąk i pastwisk. W tym właśnie leży istota rzeczy. Poza tym należy, według zdania mego, ciężar gatunkowy w selekcji kłaść na osobniki, które wywodzą się z rodów szybko dojrzewających i łatwo reagujących na karmę.

Ukoronowaniem pokazu była defilada, którą zaszczycił swą obecnością pan Generał Bortnowski i pan Generał Krzisch i szereg innych przedstawicieli władz wojskowych. Przed dostojnymi gośćmi i liczną publicznością przedefilowały:

1) zakupione konie W. I. i A. K. w grupach powiatowych,

2) konie odznaczone nagrodami honorowymi medalami Pomorskiej Izby Rolniczej,

3) najlepsze grupy koni remontowych, odznaczonych nagrodami przedmiotowymi,

4) klacze premiowane i wycofane do hodowli,

5) regionalna stawka koni modelowych.

Uroczystego wręczenia nagród dokonał p. gen. Bortnowski.

Zdaniem wybitnych znawców pokaz należał do najlepszych tego rodzaju imprez urządzanych przez Pomorski Związek, wzbudził podziw i dowiódł, że hodowla konia szlachetnego na Pomorzu postępuje z roku na rok olbrzymimi krokami naprzód. Gdyby Krajowa Wystawa Koni remontowych odbywała się w późniejszym terminie i gdyby obsyłana była obligatorycznie tylko najlepszymi końmi z poszczególnych regionalnych pokazów, odbywającymi się przed tą Wystawą, miałby dość liczny i bardzo wyrównany, czołowy materiał Pomorza widziany na ostatnim pokazie w Toruniu — na forum ogólno-krajowej wystawy szanse dużego powodzenia.



Grupa typowych koni wystawowych Pom. Zw. Konia Szlach. na tegorocznej wystawie w Lublinie.

Stan radiofonizacji Polski

W Polsce mamy z górą milion abonentów radiow., z których ok. 700,000 mieszka w miastach i miasteczkach, a 300.000 na prowincji, to jest w miejscowościach mających poniżej 5.000 mieszkańców, oraz we wsiach, gdzie zrozumienie potrzeby posiadania radia jest coraz większe, a istniejące odbiorniki są stale w oblężeniu, zwłaszcza podczas audycyj słownych, z których mieszkańcy miast korzystają znacznie mniej chętnie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w miastach jest przeszło 2 miliony mieszkań, około 700.000 odbiorników, to widzimy, że jeden odbiornik wypada na mniej więcej trzy mieszkania. Oczywiście najsilniej zradiofonizowane są wielkie miasta, mające ponad 100 tysięcy mieszkańców, tam co drugie mieszkanie jest zaopatrzone w odbiornik radiowy. Nie trzeba się więc dziwić, że uporządkowanie anten stało się palącą koniecznością. Natomiast na wsi jest pod względem radiofonizacji znacznie gorzej, aniżeli w miastach. Na wsi wypada bowiem jeden odbiornik na mniej więcej 20 mieszkań, czyli chałup. A teraz zobaczmy jak się przedstawia radiofonizacja Polski, którą się określa tak zwanym nasyceniem, t. zn. liczbą abonentów w stosunku do liczby mieszkańców. Stosunek ten oblicza się na 1.000 mieszkańców. Okazuje się, że obecnie jest w Polsce średnio 33 odbiorniki na 1.000 mieszkańców. W zachodnich województwach jest więcej, bo 52 odbiorniki na 1.000 mieszkańców. Najmniej jest w województwach wschodnich, zaledwie 17. W województwach centralnych widzimy 32 odbiorniki na 1,000 mieszkańc., a w województwach południowych — 23. Różnice w nasyceniu są jak widzimy dosyć duże. Występują one jednak znacznie silniej, jeśli porównamy stopień nasycenia radiowego w poszczególnych województwach. Przodujące miejsce zajmuje bezkonkurencyjnie województwo śląskie, gdzie na 1.000 mieszkańców wypada 90 odbiorników, z których zaledwie 4 są detektorami — reszta wyłącznie odbiorniki lampowe. **Na drugim miejscu jest województwo pomorskie,** mające połowę nasycenia śląskiego, mianowicie 43 na 1.000 mieszkańców. Reszta województw idzie w kolejności następującej: na trzecim miejscu województwo łódzkie, na czwartym warszawskie, po tym poznańskie, lwowskie, wileńskie, krakowskie, lubelskie, kieleckie, białostockie, wreszcie poleskie, wołyńskie oraz stanisławowskie i tarnopolskie, które mają nasycenie wyrażające się średnio około 12 odbiorników na 1.000 mieszkańców.

Gintara — nowy port litewski

Powołany do życia w Litwie „ochotniczy obóz pracy“, który ma za zadanie ochotnicze roboty przy budowie portu u ujścia rzeki Świętej, cieszy się ogromnym powodzeniem wśród inteligencji litewskiej, która masowo ofiarowuje swe usługi. Termin prac dobrowolnych w obozie wyznaczony jest dla jednej partii robotników na dwa tygodnie. Właśnie w dniu jutrzejszym kończy się pierwsza tura, a w poniedziałek nowi ochotnicy podejmą robotę. W chwili obecnej cyfra zgłoszonych ochotników sięga kilku tysięcy. Jest wśród nich szereg b. i aktualnych dygnitarzy państwowych, działaczy społecznych, przedstawicieli wolnych zawodów i młodzieży akademickiej. Ponieważ roboty przy budowie portu posuwają się w szybkim tempie naprzód, przystąpiono do wynalezienia odpowiedniej nazwy dla portu, który powstanie przy ujściu Świętej. Narazie największe szanse posiada nazwa: Gintara (bursztyn), bowiem ujście Świętej słynie z ogromnej ilości bursztynów.

Filatelistyka w Stanach Zjednoczonych

Do jakiego stopnia rozwinięte jest w Stanach Zjedn. zamiłowanie do filatelistyki świadczy fakt, że według sprawozdania Gł. Urzędu Poczt zbieracze znaczków w ciągu ubiegłego roku budżetowego zakupili w biurze filatelistycznym urzędu pocztowego w Waszyngtonie znaczków pocztowych za 1.316.000 dolarów t. j. za siedem milionów złotych.



I to się też nazywa koń!

Rewelacje sędziego, który prowadził śledztwo po zamachu w Serajewie

Dużo jest jeszcze w Serajewie osób, które były naocznymi świadkami zamachu z 28 czerwca 1914 r. Ci wszyscy przypominają sobie, że śledztwo w sprawie Principa prowadził sędzia Leon Pfeffer. Od wyników jego pracy — zdawało się wówczas — zależały losy Europy. Pfeffer miał wówczas 37 lat, był urzędnikiem sumiennym, czynnym i energicznym. Monarchia austro - węgierska, w imieniu której działał, rozpadła się w proch po 5 latach od pamiętnych dni czerwcowych a na prędce sklecony trybunał ludowy skazał na śmierć b. sędziego śledczego. Musiał uciekać z kraju przed gniewem ludu. Obecnie odnalazł go w małym miasteczku Karlovac jeden z dziennikarzy francuskich. Pfeffer, bez marynarki pracował w ogródku. Rozmowa napotykała na trudności, gdyż b. sędzia jest dziś zupełnie głuchy.

— Mam spokojne sumienie — oświadczył. Zawsze spełniałem obowiązki aż do końca. Nawet, jeśli to było nie wygodne... Nie mam nic do ukrycia. W dniu zamachu — opowiadał — spacerowałem z córeczką po ulicach Serajewa. Od razu wydawało mi się, że służba bezpieczeństwa była za słaba ilościowo. Widziałem, jak ulicą przejeżdżał samochód z dostojnymi gośćmi. Na stopniu stał człowiek, co sprawiało wrażenie, jak gdyby był ewentualną ochroną dla arcyksięcia. Po zamachu odnaleziono mnie przy stoliku w kawiarni. Udałem się natychmiast do biura, dokąd jednocześnie sprowadzono skrwawionego Principa — Oświadczył bez wahania: „Dokonałem zamachu, gdyż następca tronu reprezentuje imperializm Habsburgów, który dławi życie narodowe południowych Słowian".

Natychmiast rozpocząłem śledztwo — opowiada dalej Pfeffer — a gdy w kilka dni później spisek odkryty został w całości, nastąpiło wielkie poruszenie opinii publicznej. Do Serajewa przybył osobiście dr. Fryderyk Wiesner, ówczesny szef rządu wiedeńskiego. Postępy mojej pracy musiały się wydawać zbyt powolnymi, skoro otrzymałem z Wiednia taki rozkaz: „Przyśpieszyć zakończenie śledztwa, gdyż Serbia ma otrzymać ultimatum!". Wreszcie udało mi się zmusić do mówienia Triwko Grospescha, jednego z członków tajnej organizacji. Torturowany przez policję, nie otworzył ust. Przede mną zeznał, że w Serajewie schowana była jeszcze jedna bomba. Była to wielka sensacja...

Podczas śledztwa żyłem w odosobnieniu i pod kontrolą policji, która w pełnym uzbrojeniu towarzyszyła mi w samochodzie z mieszkania do urzędu. Wybuch wojny zbliżał się, ale dokładny termin zależał od wyników śledztwa. Na długo przed jego ukończeniem plan zaatakowania Serbii był już opracowany we Wiedniu. Tekst ultimatum zredagowano z góry. Pracowałem więc w atmosferze pełnej naprężenia. Pewnego dnia wręczono mi w biurze list z Rosji. Otworzyłem natychmiast i nagle poczułem duszącą woń, która wydzielała się z papieru listowego. Skończyło się tylko na mdłościach. Ekspertyza wykazała, że papier przesycony był trującym preparatem, równie tajemniczym jak nadawca listu. A tymczasem Princip nie udzielał żadnych wyjaśnień. Gdy już wiedzieliśmy wszystko, opuścił tylko głowę. Pod koniec zaś procesu oświadczył w imieniu wszystkich oskarżonych: „Nie żałujemy naszego czynu"!

Opowiadającego i dziennikarza otaczają straszne cienie: dwu ofiar zamachu i 10 milionów poległych...

Radioteletyp — nowy wynalazek amerykański

Jak donosi amerykański miesięcznik naukowo-techniczny „Science Service", inżynierowie radiowi z departamentu lotnictwa w Baltimore, skonstruowali aparat w rodzaju teleskryptora (dalekopisu) do przyjmowania na samolocie komunikatów meteorologicznych i innych radiotelegramów. Próby nowego aparatu były przeprowadzane na samolotach amerykańskich linii lotniczych „United Air Lines" i zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Aparat ten nazwany „radioteletyp" zmontowany na samolocie pozwala pilotowi otrzymywać bez pomocy radiotelegrafisty w czasie lotu drukowane komunikaty o stanie pogody na trasie lotu. Zastosowanie aparatu zwalnia pilota, praca którego i tak jest bardzo wyczerpująca i naprężona od konieczności przyjmowania meteorologicznych komunikatów radiowych na słuch. Cała aparatura ważyła z początku 27 kg, jednak obecnie został już skonstruowany radioteletyp lżejszego typu wagi 4 kg i 100 gr. Między nadawcą, radiostacją a samolotem, na którym był zainstalowany nowy aparat istniało jednostronne połączenie, co zaś dotyczy połączenia samolotu z ziemią to, jak wykazały próby, lotnikowi wygodniej jest porozumiewać się za pomocą radiofonu.

Stacja nadawcza pracuje na falach ultra krótkich. W czasie prób samolot leciał na wysokości do 2 tys. metrów i oddalił się od punktu nadawczego 235 km. Przy tym okazało się, że im wyżej samolot leciał tym bardziej czytelny był odbiór teletypu.

„Science Service" dodaje, że równocześnie z doskonaleniem radioteletypu, w Chicago prowadzi się próby doświadczalne nad zastosowaniem w samolocie aparatu do przyjmowania fototelegramów. Jak donosi czasopismo cały szereg organizacyj i zakładów technicznych w Stanach Zjednoczonych cały czas pracuje nad rozwiązaniem tego problemu.

Na niezbadanym szczycie

(Dokończenie ze str. 10-tej).

się tego zejścia Karpiński, który od szeregu dni był niezdrów i tylko dzięki niezwykł. wysiłkowi woli brał udział w akcji górskiej zdecydował się na zejście do bazy, gdzie mjr. dr Foy, lekarz wyprawy, stwierdził u niego dezynterię.

Tego samego dnia, kiedy Karpiński i Bujak schodzili do obozu II, Bernadzikiewicz i Klarner podeszli z obozu II do III, gdzie niepogoda zmusiła ich do pozostania przez dwa dni. Jednocześnie Bujak przebywał samotnie trzy dni w obozie II na przełęczy, w oczekiwaniu na tragarza Dawa Tsering, po którego nadejściu z bazy dopiero mógł ruszyć w górę, droga granią bowiem jest tak trudna, że samotne jej przebycie połączone byłoby z dużym ryzykiem. Po nadejściu tragarza przechodzą obaj do obozu IV u stóp piramidy szczytowej, gdzie zastają Bernadzikiewicza i Klarnera, wraz z dwoma tragarzami. Ci ostatni z powodu niezwykle silnego wiatru zachodniego, panującego na tej wysokości, zmuszeni byli również do dwukrotnego przenocowania w tym obozie. W ten sposób w obozie IV zgromadziło się 3 alpinistów i 3 tragarzy. Zapasów żywności mogło wystarczyć jeszcze na 5—6 dni.

Była to decydująca rozgrywka.

Gdyby w ciągu tego czasu nie udało się szczytu osiągnąć, sprawa byłaby przegrana. w niższych bowiem obozach pozostały tylko znikome ilości pożywienia, a sprowadzenie jej z obozu głównego oznaczało niemal zaczęcie akcji od początku.

W dzień po nadejściu Bujaka z Dawa Tseringiem pogoda nieco się poprawiła: wiatr trochę przycichł i to pozwoliło ruszyć w górę.

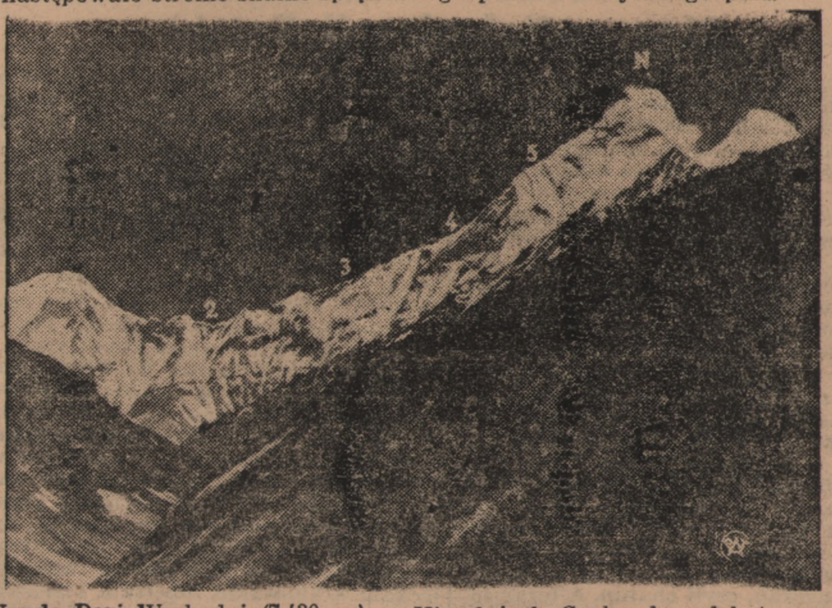
Wyruszono w sześciu: trzech wspinaczy i trzech tragarzy, z tego dwóch tragarzy po doniesieniu ładunków miało wrócić do obozu IV, zaś jeden Dawa miał pozostać w obozie V. Po pokonaniu Pierwszego Uskoku posuwano się dalej granią śnieżną, trzymając się jak najdalej od jej krawędzi, podciętej zdradzieckimi nawisami. Ok. godziny 16 osiągnięto miejsce nadające się na założenie obozu: blok skalny, wysokości 3-piętrowego domu. sterczący w pobliżu grani ze zbocza, na którego szczycie można było po wyrównaniu śniegu i kamieni znaleźć miejsce na dwa namioty. Tu, na wysokości 7000 metrów założono obóz V. Do szczytu pozostawało jeszcze zaledwie 430 m. Osiągnięcie szczytu wydawało się bliskie.

Następnego ranka obudził biwakujących gwałtowny wicher, szarpiący płótnem namiotu i miotący śniegiem. Całe otoczenie zasnute było mgłą pędzoną wichrem i stapiającą wszystko w jedną białość. Nie było mowy o próbie wejścia na szczyt w tych warunkach. Cały dzień więc spędzono w namiotach tak niewielkich, że można w nich tylko leżeć. Żywności w obozie V pozostało tylko na 2 dni. Po południu mgła się rozeszła, ale wicher szalał w dalszym ciągu przez cały wieczór i następnie przez całą noc, dopiero nad ranem 2 lipca przycichł nieco, zachowując jednak ciągle pokaźną siłę.

Mimo wiatru nie było mowy o czekaniu na lepszą pogodę — mogła ona wcale nie nadejść — należało więc korzystać ze sposobności. Trzeba się jednak było mieć na ostrożności — o godzinie 5 z rana termometr wskazywał 16 stopni C. Na tej wysokości i przy tak silnym wietrze niebezpieczeństwo odmrożenia było poważne. Zaopatrzywszy należycie stopy, ręce i twarz, wyruszono ok. godz. 8 dwiema dwójkami. W pierwszej szedł Bujak z Dawą, w drugiej Bernadzikiewicz z Klarnerem. Grań była zrazu śnieżna i wznosiła się łagodnie, ale 200 m nad obozem następowało strome skalne spiętrzenie grani, Drugi Uskok, który oglądany z dołu przez lornetę wydawał się najgroźniejszą przeszkodą chroniącą dostępu do szczytu. U stóp Drugiego Uskoku na wysokości ok. 7200 m Bernadzikiewicz czujący się źle tego dnia, zdecydował się zawrócić do obozu V wraz z tragarzem.

Pozostali alpiniści Bujak i Klarner ruszyli dalej w górę. Nad nimi piętrzył się 80-metrowy skalny próg, Drugi Uskok. Poletkami stromych śniegów, którymi skała była oblepiona, podsunęli się oni do połowy wysokości uskoku; lecz tu zagrodził im drogę gładki próg skalny, którego przebycie okazało się niemożliwe. Czyżby Góra była niedostępna? Nie, na samym ostrzu grani znaleziono możliwość przejścia, i — omijając zygzakiem dwie przewieszki — osiągnięto grań śnieżna już ponad Drugim Uskokiem. Główna wątpliwość została rozstrzygnięta.

Po krótkim odpoczynku południowym ruszono dalej ku szczytowi, do którego pozostawało jeszcze sto kilkadziesiąt metrów różnicy wzniesienia. Droga wiodła nietrudną granią śnieżną, ale jakże długo trwała. Godziny minęły, zanim nasza dwójka znalazła się u stóp Trzeciego Uskoku, tuż pod szczytem, stanowiącego ostatnią przeszkodę do pokonania. Na szczęście uskok ten okazał się nietrudny: po dwóch długościach liny łatwej skały przed oczyma prowadzącego roztoczyło się ogromne szczytowe pole śnieżne. Brnąc w nierównym, pozwiewanym śniegu, zapadając się chwilami po kolana, dotarło dwóch zmęczonych i wyczerpanych, lecz jakże szczęśliwych ludzi do najwyższego punktu szczytowego pola.



Szczyt Nanda Devi Wschodni (7.430 m.) w Himalajach Garhwalu, zdobyty przez pierwszą polską wyprawę w Himalaje, zorganizowaną przez Klub Wysokogórski PTT. Na zdjęciu cyframi oznaczono kolejne obozy na południowej grani, której szczyt został osiągnięty.

Nad nimi było jaskrawe słońce, mocno już pochylone ku zachodowi (była godzina 17.20), i zimny wiatr zachodni. O tysiąc kilkaset metrów niżej leżała równa powłoka chmur, kryjących pod sobą doliny; z chmur tych, jak wyspy z morza sterczały szczyty, setki i tysięcy szczytów himalajskich, bliskich, dalekich i najdalszych — widoczność była na setki kilometrów.

Nie było wiele czasu na podziwianie tego widoku. Po krótkim odpoczynku rozpoczęto zejście. Obóz V osiągnięto już nocą, przy świetle wspaniałej pełni księżycowej i tężejącym mrozie. Następnego dnia rozpoczęto „ewakuację" góry, połączoną z likwidacją obozów. Dnia 5 lipca wieczór wszyscy uczestnicy wyprawy znaleźli się z powrotem w bazie.

Wesoła szpalta

Z chwilą nastania „mody" na ersatz-wełnę z drzewa, do berlińskiego krawca przychodzi klient, żądając poprawki garnituru:

— Proszę pana, te spodnie są za długie. Niech pan odpiłuje tak ze trzy, cztery centymetry!...

*

— Ho, ho, nie macie pojęcia, jaki to elegant z tego Schultza!

— A co się takiego stało?

— Wyobraźcie sobie, kazał krawcowi uszyć ubranie — z hebanu!

*

„ERSATZOWY" NAMIOT.



Przed deszczem.



W czasie ulewy.

*

Jedno z pism berlińskich ogłosiło konkurs na „największe głupstwo". Pierwszą nagrodę otrzymała pewna gosposia, która nadesłała taki dowcip:

— Wczoraj weszłam do sklepu i kupiłam dwa kilo świeżego, deserowego masła...

*

Amerykanin rozmawia z Niemcem.

— Podobno w Trzeciej Rzeszy daje się odczuć wielki brak żywności?...

— To oszczerstwo, rozpowszechniane przez wrogą nam propagandę!

— Słyszałem naprzykład, że nie wolno u was pić kawy z mlekiem.

— Nieprawda! Wolno... tylko pod warunkiem, żeby nie zawierała kawy ani mleka!

*

W najbliższym czasie ma się ukazać w Niemczech dekret, na mocy którego chorzy na cukrzycę będą mogli mieć najwyżej 2 proc. cukru i to wyłącznie cukru wyrabianego z drzewa.

*

Hitler wysyła Goeringa do nieba, by wyjednał u świętego Piotra piękną pogodę na Parteitag. Goering wraca zły i zniechęcony.

— Lepiej będzie — mówi — jeśli pójdziesz sam.

Fuehrer staje przed św. Piotrem i przedstawia mu swą prośbę.

— Dobrze — odpowiada klucznik niebieski. Ale na przyszłość nie przysyłaj mi tego grubasa. Po każdej jego bytności ubywa mi przynajmniej jedna gwiazda z nieba.

*

— Wyobraź pan sobie, panie Schultze, że spotkałem wczoraj dr. Goebbelsa.

— Tak? I cóż powiedział?

— Nic.

— W takim razie to nie był dr. Goebbels.

*

W przedziale pociągu Berlin — Bazylea rozmawiają dwaj podróżni: Niemiec i Szwajcar.

— Dzięki Goeringowi osiągnęliśmy pełną samowystarczalność — woła z dumą Niemiec. Goering wprowadził sztuczną wełnę, sztuczny jedwab, sztuczne masło, sztuczną benzynę....

— Sztuczny entuzjazm... — wtrąca Szwajcar.

— Nie, to już robi Goebbels!

*

Rzecz dzieje się w sądzie w Berlinie.

— Imię oskarżonego? — zapytuje sędzia.

— Mojżesz.

— Dwa lata więzienia! Nazwisko?

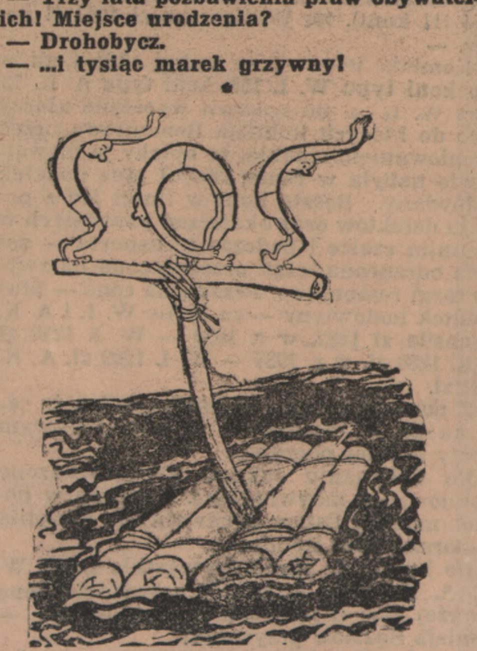
— Pinkeles.

— Trzy lata pozbawienia praw obywatelskich! Miejsce urodzenia?

— Drohobycz.

— ...i tysiąc marek grzywny!

*



Gdy rozbitkowie są akrobatami...

Rewia polskich cyfr

100.000 nakładu... Jest to w naszych warunkach osiągnięcie rekordowe.

100,000 nakładu ma książka, która nie jest ani kryminalną powieścią, ani modnym dziś „vie romancée“ o przeżyciach alkowianych jakiejś historycznej postaci, ani reportażem z północnego czy południowego bieguna.

100.000 nakładu ma książka, w której nie ma ani opisów, ani dialogów, ani sentymentalnych uczuć, ani duchowych konfliktów — książka, w której są tylko... cyfry, las cyfr, kolumny cyfr.

„Mały Rocznik Statystyczny“ doszedł już do stutysięcznego nakładu.

Zaczął przed dziesięciu laty bardzo skromnie. Gdy w r. 1930 pojawił się pierwszy Rocznik, wydrukował go Główny Urząd Statystyczny w 2.000 egzemplarzy. Dziewiąty zaś, w r. 1938 wydany Rocznik, by zaspokoić zapotrzebowanie wśród czytelników, musiał być na tłoczniach drukarskich wybity w 100.000 egzemplarzy...

Leży właśnie przed nami jubileuszowy, 10-ty Rocznik świeżo z druku wyszły i dostępny wszystkim, którzy nań co roku w lecie czekają.

Jest to nie tylko Rocznik jubileuszowy, ale równocześnie i z dwu powodów budzący specjalne zainteresowanie. Bo — po pierwsze — w roku ubiegłym — Polska stała się większa: odzyskaliśmy z powrotem prastare ziemie piastowskie za Olzą. Rozszerzyły się granice Polski, zwiększyła się liczba ludności, a zmieniły zarazem dane, dotyczące stanu i ilości ziemi rolnej, górnictwa, przemysłu, komunikacji, administracji publicznej, finansów itd. Po wtóre: kończy się dziesięciolecie od spisu ludności, przeprowadzanego u nas co dziesięć lat; najbliższy spis da obliczeniom statystycznym inne zgoła podmurowanie cyfrowe; obecny zatem Rocznik obrazuje wszystkie osiągnięcia za minione dziesięciolecie i jest jakby klamrą, spinającą nasze zdobycze w tym czasokresie.

To też jubileuszowy, 10-ty Rocznik, obudzi w kołach czytelniczych zapewne nie mniejsze zainteresowanie, niż dotychczasowy.

Lecz w czym tkwi tajemnica powodzenia tej drobnej rozmiarami, w kieszeni surduta łatwo dającej się pomieścić publikacji, naszpikowanej cyframi, złożonej wyłącznie z tabel?

Powiedzmy szczerze, bez fałszywego wstydu: nie znaliśmy Polski... Czy to bo przez półtora wieku kordony zaborcze tę znajomość uniemożliwiały, czy też ponieważ brak opisowej literatury, brak ścisłych danych, ujętych rzeczowo, hamował poznanie.

A tkwił w społeczeństwie zrozumiały zupełnie instynkt poznawczy, odczuwały — jak to dobrze określa dyrektor Gł. Urz. Stat. p. Szturm de Sztrem — „szerokie koła polskiego społeczeństwa potrzebę posiadania o kraju informacji liczbowych treściwych oraz dotyczących możliwie wszystkich dziedzin życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego, politycznego itd.“.

Takim zbiorem podstawowych wiadomości o Polsce, taką encyklopedią podręczną stał się Rocznik — i w tym właśnie tkwi tajemnica jego niezwykłego powodzenia.

Jest to książka, która pogłębia naszą wiedzę o Polsce. Nie ma dziedziny życia, którąby tu nie była ujęta.

I co najważniejsze: marsz Polski ku wielkości staje się dopiero widoczny z perspektywy ścisłych danych, zawartych w Roczniku. Zestawienia porównawcze od czasu odzyskania niepodległości — a niekiedy i od okresów wcześniejszych — dają obraz Polski, rosnącej w siły, rozbudowującej się w każdej dziedzinie życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego.

B. S.

Łódź podwodna — liliput

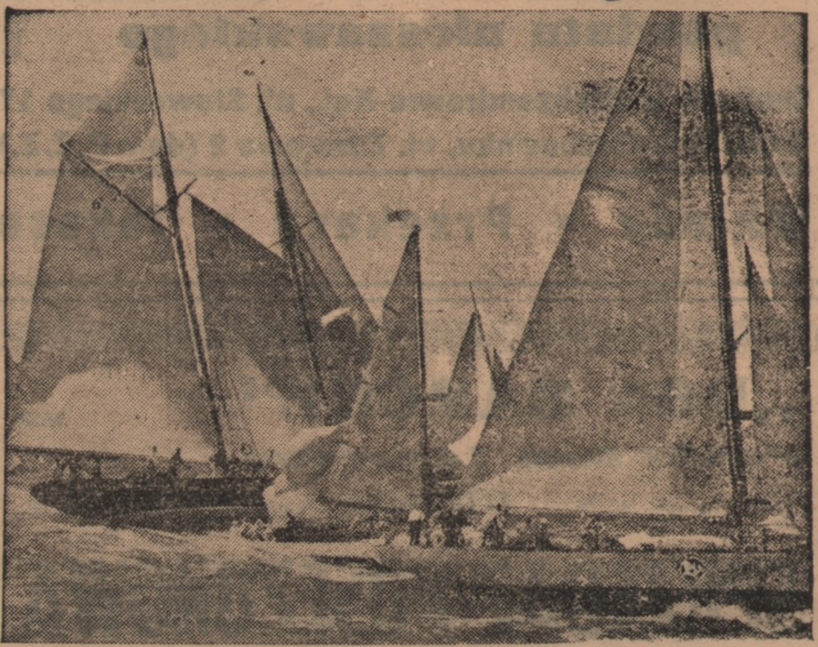
Niejaki Berney Connett dokonał na rzece Hudson ciekawych i pomyślnych doświadczeń z łodzią podwodną, którą sam zbudował i opatentował. Łódź ta waży wszystkiego 1200 f. i ma pomieszczenie tylko dla jednego człowieka, który musi zajmować w niej pozycję leżącą albo siedzącą, gdyż wysokość wnętrza mierzy zaledwie 1 metr. Łódź Connetta może rozwijać na powierzchni szybkość 14,4 km, a pod wodą 10,8 km na godzinę.

Niemcy już zjadają zapasy chłodzonego mięsa

Według obliczeń niemieckiego urzędu statystycznego, kontygent uboju trzody chlewnej w Niemczech został utrzymany na poziomie 80 proc. ilości ubijanych świń przed wprowadzeniem reglamentacji uboju żywca rzeźnego. W stosunku do maja br. spędy świń były niższe o przeszło 11 proc. Zmniejszone w stosunku do maja br. spędy trzody chlewnej spowodowały, że władze Trzeciej Rzeszy były zmuszone sięgnąć do zapasów chłodzonego mięsa wieprzowego, celem pokrycia niedoboru produkcji krajowej.

Trzeba zaznaczyć, że w związku ze zmniejszonymi w tym okresie spędami trzody chlewnej krajowej, pozostanie wzrost dowozu świń oraz mięsa z zagranicy, które jednak nie są wystarczające na pokrycie potrzeb konsumcyjnych w Niemczech.

Katastrofa podczas zawodów żeglarskich



W czasie wyścigów żaglówek w porcie Huran (stan Michigan) w St. Zjednoczonych, nastąpiło katastrofalne zderzenie trzech jachtów biorących udział w zawodach. Żaglówki wpadły na siebie, co okazało się w skutkach katastrofalne. Jedna z żaglówek ma strzaskany maszt, a żagiel porwany w strzępy; i pozostałe nie wyszły z tej kraksy lepiej.

Najdłuższy łukowy most

Nowy most żelbetowy przerzucony w północnej Szwecji przez rzekę Angerman posiada środkowy łuk o rozpiętości 264 metrów u podstawy, co jest rekordem światowym.

Długość mostu wraz z dojazdowymi wiaduktami wynosi 1200 mtr. Wysokość przejazdu 44,6 mtr, szerokość 40—50 mtr, co pozwoli na przepływanie pod mostem największym statkom rzecznym. Środkowy wielki łuk mostowy obliczony jest na wytrzymałość przy obciążeniu maksymalnym do 6.000 ton.

Nostryfikacja czeskich stopni akademickich dla Zaolzian

Z dniem 19 lipca weszło w życie rozporządzenie ministra W. R. i O. P. z 10 bm. o nostryfikowaniu zagranicznych stopni akademickich naukowych i zawodowych przez obywateli polskich, pochodzących z obszaru ziem odzyskanych.

Podania o uznanie stopnia akademickiego za nostryfikowany należy składać za pośrednictwem Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, który przedstawi je ministrowi W. R. i O. P. Do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez ministra zainteresowane osoby korzystają ze stopni akademickich, jakie im służyły w Republice Czesko-Słowackiej.

Kopalnia złota z czasów Filipa Macedońskiego

Niedawno kilku inżynierów greckich odkryło w pobliżu miejscowości Kowoba szereg złotych min, które pochodzą z czasów Filipa Macedońskiego. Galerie i chodniki w kopalni są jeszcze zupełnie dobrze zachowane. Fachowcy twierdzą, że w kopalni znajdują się jeszcze wielkie ilości złota. Rząd grecki zaproponował jednej z amerykańskich firm eksploatację złotodajnych kopalni.

Amerykańsko-japońskie stosunki handlowe

Prasa japońska obszernie komentuje decyzję rządu Stanów Zjednoczonych wypowiedzenia traktatu handlowego amerykańsko-japońskiego. Decyzję tę usiłuje prasa japońska przedstawić jako posunięcie wyłącznie politycznej natury, podnosząc zaś fakt istnienia poważnego dodatniego salda dla USA w obrotach z Japonią — sugeruje, że wymówienie traktatu, w ewentualnych swych późniejszych skutkach, wyszłoby raczej na niekorzyść gospodarki Stanów Zjednoczonych.

Między innymi prasa podaje, że w r. 1938 Stany Zjednoczone wywiozły do Japonii towarów ogółem za 915,4 miln. yen, podczas gdy kupiły w Japonii zaledwie za 425,1 miln. yen. Przy tej okazji podkreśla się, że jedno z czołowych miejsc w imporcie amerykańskim z Japonii stanowi jedwab surowy i że dalszą jego obróbką w USA zajmuje się przemysł, zatrudniający ok. 200 tys. osób. W razie wstrzymania przez Stany Zjednoczone zakupów jedwabiu w Japonii, wytworzyłaby się luka, której nie potrafiłby wypełnić żaden inny dostawca.

Ostateczny wniosek prasy japońskiej, że ewent. wojna gospodarcza byłaby bardziej szkodliwa dla Stanów Zjednoczonych niż dla Japonii, nie jest oczywiście ścisły, zważywszy na sytuację gospodarczą i rolę wzajemną obu rynków.

Ile złota produkuje Kanada?

Przegląd kanadyjskich kopalni złota wykazał, że podczas gdy w 1920 r. produkcja kanadyjska wynosiła zaledwie 9 proc. produkcji południowo - afrykańskiej, to dziesięć lat temu osiągnęła już 18 proc., a ostatnio dokonane obliczenia dają już 39 proc.

Innym zajmującym faktem jest to, że 55 kopalni złota istniejących na całym świecie i produkujących około 100.000 uncji, dziesięć znajduje się w Kanadzie. Ale nietylko to jest ciekawe. W obliczu głodu złota warto podkreślić, że z tych 55 kopalni 46 znajduje się w zasięgu wpływów angielskich, a mianowicie 32 w Afryce, 10 w Kanadzie, 2 na Złotym wybrzeżu, 1 w Australii, 1 w Rodezji. Największą produkcją szczycą się królewskie kopalnie Transwalu.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 28 lipca 1939 r.

DEWIZY: Belgia 90,72; Berlin 213,07; Gdańsk 100,25; Holandia 284,11; Kopenhaga 111,58; Londyn 24,98; Nowy Jork 5,33 1/8; Nowy Jork (kabel) 5,33,5; Oslo 125,57; Paryż 14,15; Sztokholm 128,77; Szwajcaria 120,35; Włochy 28,04; Helsinki 11,01; Montreal 5,30.

Tendencja nieco słabsza.

WALUTY: belgi belg. 90,72; dolary ameryk. 5,33; dolary kanad. 5,31,5; floreny holend. 284,11; franki fr. 14,15; franki szwajc. 120 35; funty ang. 24,98; guldeny gdańskie 100,25; korony duńskie 111,58; korony norw. 125,57; korony szwedzkie 128,77; liry włoskie 18,70; marki fińskie 11,01; marki niem. srebrne 87,00.

AKCJE: Bank Polski 105,50; Lilpop 89,00; Modrzejów 17,50; Ostrowiec 79,00; Starachowice 47,75; Zieleniewski 55,50.

Tendencja niejednolita.

PAPIERY: 4½ proc. wewn. 60,50; 3 proc. inwest. I. em. 77,25; II. em. 76,25; 5 proc. konwers. 65,00; 5 proc. kolejowa 59,00; 4 proc. premj. dolar. 39,00; 4 proc konsolidacyjna 60,50; 4 proc. listy zast. ziemskie 57,00; 5 proc. Warszawy 1933 rok 64,25; 5 proc. Warszawy 1936 rok 63,00; 5 proc. Lublina 1933 rok 56,75; 5 proc. Piotrkowa 1933 rok 53,5

Tendencja niejednolita.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWO-TOWAR. W BYDGOSZCZY

z dnia 28 lipca 1939 r.

Rzepik zimowy 43,50—44,50.

Tendencja spokojna.

Obroty: pszenica 210 ton, żyto 301 ton; jęczmień 57 ton; mąka żytnia 32 ton; otręby żytnie 79 ton.

OLEJARNIA I RAFINERIA
FRANCISZEK WOYTON
Toruń. ul. Grudziądzka 15
z dnia 24 lipca 1939 r.

kupujemy i płacimy:

za rzepak zimowy	zł 43,00—45,00
za rzepik zimowy	zł 42,00—43,00
za rzepak holenderski letni	
za siemię lniane kresowe przy 90% czystości	
za gorczycę	notowania cen będą umieszczone po żniw

Sprzedajemy śruty:

za rzepakowy	zł 14
za firmową mieszankę pasz treściwych gwarant.: 22 proc. białka strawnego, D/H R. T. Fijałkowski, Warszawa, o zaw. ca 3,5 proc. tłuszczu	zł 20,25

Ogłoszenie przetargu.

Francusko Polskie Towarzystwo Kolejowe Spółka Akcyjna Dyrekcja Kolei Herby Nowe-Gdynia w Bydgoszczy ul. Dworcowa 63 ogłasza

przetarg nieograniczony

na dzierżawę restauracji kolejowej na stacji kolejowej Kościerzyna z terminem objęcia w dniu 1 września 1939 r.

Wszelkich informacji zasięgać można w Dyrekcji Kolei — Wydział Eksploatacyjny pokój 121. — w dni powszednie w godzinach od 10 — 12 oraz u zawiadowcy stacji w Kościerzynie.

(—) **Inż. Jan Getler-Girtler**
6007 Dyrektor Kolei Herby Nowe — Gdynia

Sygnatura: 517/38 14345

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzk. w Brodnicy rew. I. Dąbrowski Jan, mający kancelarię w Brodnicy, Mały Rynek 8, na podst. art. 676 i 679kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dn. 14 września 1939 r. o godz. 11-tej w Sądzie Grodzkim w Brodnicy, pokój nr. 51 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należące do dłużniczki Anny Jarzynkówny, zam. w Górznie pow. Brodnica nieruchomości o oznaczeniu „Górzno" kk. 988, 1053, 1204 położonych w Górznie pow. Brodnica, składających się z domu murowanego pod papą, chlewu i obory murowanej pod wspólnym dachem papowym, stodoły drewnianej pod papą, studni drewnianej oraz roli ornej wielkości 3,82,25 ha.

Księga gruntowa nieruchomości przechowywana jest w wydziale hipotecznym Sądu Grodzkiego w Brodnicy.

Nieruchomość oszacowana na sumę zł 5.640,—, cena zaś wywołania wynosi zł 3.760,—.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 564,—.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzeniu własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwegc sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Brodnicy, ul. Sądowa nr. 5, pokój 51.

Przystępujący do przetargu winien dostarczyć zezwolenie właściwej władzy administracyjnej na nabycie tej nieruchomości.

Brodnica, dnia 26 lipca 1939 r.

(—) **Jan Dąbrowski** — komornik.

Sygnatura: 1178/38. 14346

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzk. w Brodnicy rew. I. Dąbrowski Jan, mający kancelarię w Brodnicy, Mały Rynek 8, na podst. art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dn. 14 września 1939 r. o godz. 10-tej w Sądzie Grodzkim w Brodnicy, pokój nr. 51 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Emila Schulza, zam. w Niemczech, nieruchomości o oznaczeniu hipoteczn. „Cielęta" karta 43, położona w Cielętach pow. Brodnica, składająca się z domu mieszkalnego murowanego z cegły cementowej pod papą, domu mieszkalnego murowanego z cegły palonej podpiwniczony kryty papą, stajni, obory, chlewni drewnianej pod słomą, stodoły z drzewa pod papą, oraz 3,81,50 ha roli.

Oznaczona nieruchomość księgę hipoteczną przechowywaną ma w wydziale hipotecznym Sądu Grodzkiego w Brodnicy.

Nieruchomość oszacowana na sumę zł 5.630,—, cena zaś wywołania wynosi zł 4.222,50.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 563,—.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości w trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszedn e od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Brodnicy, ul. Sadowa nr. 5, pokój 51.

Przystępujący do przetargu winien dostarczyć zezwolenie właściwej władzy administracyjnej na nabycie tej nieruchomości.

Brodnica, dnia 13 lipca 1939 r.

(—) **Jan Dąbrowski** — komornik.

I Urząd Skarbowy we Włocławku
Nr. E 183/19/39.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580, zmienione rozporządzeniami Rady Ministrów z dnia 2 stycznia 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 4, poz. 24) z dnia 28 stycznia 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 10, poz. 78) i z dnia 15 maja 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr. 43, poz. 340) I Urząd Skarbowy we Włocławku podaje do ogólnej wiadomości, że **dnia 1 sierpnia 1939 r. o godz. 10 rano.** w lokalu Składnicy Urzędu przy ul. Leona XIII celem uregulowania zaległych należności publiczno-prawnych odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości: F-my „Wisła" Górski i Hrynkiewicz: a) maneż 3-konny H. 6. 2. 1 szt. 260 zł, b) maneż 3-konny H. 6. 3. 6 szt. 1,360 zł.

Włocławek, dnia 26 lipca 1939 r. 14347

Naczelnik Urzędu:
(—) Krygler.

„Cenago" i „Sapon" ze znakiem ochronnym „Koszulka"

są najlepszymi proszkami do prania

8247

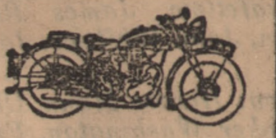
SPRZEDAŻE

Maszyny

stolarskie, 2 platformy 1 i 2 konne, urządzenie składowe, prasa do owocu i gniatownik sprzedam. Sadecki, Mickiewicza 8. (3514

Fortepian

krótki, marki Beckera, w dobrym stanie tanio sprzedam. Wiadomość: Gdynia, ul. Śląska 11 m 8 między 14-tą — 15-tą. (7855



Motocykle

krajowej produkcji, różnych typów najnowsze modele od 100 do 600 cc. **Sokół, DKW., Presto** i inne na dogodnych warunkach spłaty. Akcesoria, ogumienia, akumulatory oraz naprawy poleca

Katafias

zaprzysiężony rzeczoznawca.

Toruń, tel. 14-47. (3532

Z powodu choroby właściciela jest 3488

do sprzedania

dobrze prosperująca

drukarnia

największa w Łucku na Wołyniu natychmiast do objęcia. Wszelką korespondencję skierować pod adresem: Drukarnia Łuck, skrz. pocztowa 30.

Tokarkę

precyzyjną do metali, wysokość kłów 70 mm. okazyjnie sprzedam. Wasilewski, Lulkowo, pow. Toruń. 3520

Śrutownik

z kamieniami zapasowymi 1 m. średnicy, magiel i zegar dla stróża w dobrym stanie na sprzedaż. Wiadomość „Gazeta Pomorska" Toruń, pod nr 3542.

Maszyny

do pisania Adler, Kappel Urania, Smith, Premier, Torpedo, i inne okazyjnie na sprzedaż. Katafias Toruń, Rynek Nowomiejski 25. 3534

Rowery

Najnowsze modele, mocne, okazyjnie tanio. Reperacje na poczekaniu.

Katafias

Toruń, Nowy Rynek 26 (3533)

POLECENIA

JADALNIE

sypialnie, gabinety, tapczany, kuchnie

poleca

T. Kasprowicz

Toruń, Mostowa 5. 3418

3485

Kafle

białe i kolorowe gładkie i w deseniach

polecają

Bracia Pichert

Sp. z o. o.

Toruń, Przedzamcze 7/9. Telefon 1627 i 1679

Leżaki

hamaki, walizki, kosze podróżne, powrozy, liny, przybory wędkarskie poleca M. Goldyszewiczowa, Toruń, Chełmińska 12 3476

Fabryczny skład

farb

i przyborów malarskich Toruń, ul. Kopernika 21 tel. 2580. 3241

Kuchnia i sypialnia 2431

łącznie zł 455.—

CENTRALA MEBLI

wł.: Łucja Malecka

Toruń, Stary Rynek 16

obok poczty

Firma polsko-chrześcijańska

Zakład krawiecki

Piotr Homa, Toruń, Chełmińska 1, wykonuje solidnie wszelkie prace damskie, męskie — z materiałów własnych oraz powierzonych. Najnowsze modele. (3456



Po niskich cenach poleca

B. KACZMAREK

ul. Podwale 19. tel. 19-75

Bydgoszcz

Obrączki

ślubne, zegarki, biżuterię poleca najtańszy Zakład Zegarmistrzowski i Złotniczy — Zbigniew Strzelecki, Toruń, Szewska 12. Kupuję stare złoto. 3221

Torebki

damskie, dziecięce w najmodniejszych fasonach, wielkim wyborze najtaniej w „Tanim Bazarze Zabawek". Toruń, Św. Ducha 15. 3540

Usuwa radykalnie pod gwarancją (3530

piegi

żółte, plamy, krem Sanitas, pudełko 0.50 do 2.50 zł do nabycia we wszystkich drogeriach i perfumeriach.

Zioła

lecznicze skuteczne oraz wody i sole, poleca Hurtownia Jan Kapczyński, Toruń, Szeroka 35. (3440

Wózek

dziecięcy w dobrym stanie tanio do sprzedania. Toruń, Koszarowa 13, m. 2 od godz. 18 — 20-tej. 3523

Słoje

w wielkim wyborze najtaniej Szymański, Toruń Stary Rynek 11. Oddziały Szewska 12 i Mickiewicza 73 (naprzeciw apteki). 3541

KREDA GIPS CEMENT

najtaniej

Foto-Szady, Toruń

Stary Rynek 35. 3496

Rowerki

dziecięce 2 — 3 kołowe, damskie, męskie na balonach poleca „Tani Bazar Zabawek", Toruń, św. Ducha 15. (3540

Wózki

sportowe, dziecięce poleca najtaniej firma polsko - chrześcijańska „Tani Bazar Zabawek", Toruń, św. Ducha 15. (3540

Pudry

kremy i wody na wagę i w opakowaniach oryginalnych: Hurtownia Jan Kapczyński, Toruń, Szeroka 35. (3440

Soda

krystaliczna 1 kg tylko 12 gr — proszki do szorowania — Hurotwnia Jan Kapczyński, Toruń, Szeroka 35. (3440

Gabinety

Kluby 31

lampy stojące, pokoje kombinowane

Bracia Tews

Toruń, Mostowa 30

Impregnuje płaszcze



81334

Barwa-Kałamajski

Toruń, - Szeroka 21

Pończochy

gumowe i elastyczne bez gumy poleca Skład Sanitarny A. Kamiński, Toruń św. Ducha. (3482

RÓŻNE

Znaczków nie załączać.

Tylko światowej sławy jasnowidz Murvy rozwiąże zagadkę Twej przyszłości, wybierze Ci szczęśliwy numer losu gwarantując wygraną. Bezpłatnie otrzymasz klucz tajemnicy powodzenia, osiągniesz dobrobyt, zadowolenie, miłość pożądanej osoby. Nadeślij natychmiast swój adres, datę urodzenia. — Adresować: — Instytut Murvy, Kraków, skrytka 687. (13352

Przyjezdnym

pokoje na dnie i tygodnie tel. 2080. Matejki 50. m. 4. (13453

Dyrekcja Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego w Toruniu ogłasza niniejszym 3535

KONKURS

na stanowisko nauczyciela względnie nauczycielki śpiewu

Wynagrodzenie według umowy, posada do objęcia z początkiem roku szkolnego 1939/40.

Podania na życie udokumentowane kierować:

Prywatne Gimnazjum Żeńskie

w Toruniu Rybaki 47.

Zbiorniki

żelazne, baraki blaszane kupujemy: — Zgłoszenia Katowice, skr. poczt. 127 13334

Dzierżawa Domu Społecznego

Zarząd Miejski w Golubiu wydzierżawi w drodze przetargu od 1. 10. 1939 r. restaurację, mieszkanie, dwie sale, garaż i ogród na 6 lat. Oferty należy składać do Zarządu Miejskiego w Golubiu do dnia 10. 8. br. Bliższe warunki dzierżawy można uzyskać w Zarządzie Miejskim za opłatą 1 zł. 3521

Unieważniam

zgubiony dowód osobisty na nazwisko Bladowski Brunon. Rumia-Zagórze. (7854

Za długi moich córek Eryki i Rity Pommerenke, które wydaliły się z domu bez mojej wiedzy

nie odpowiadam

Również proszę nie przyjmować ich do pracy. Augusta Pahlke Radzyn - Wieś, pow. Grudziądz. 3528

Piegi - plamy, wyrzuty

usuwa

KREM I MYDŁO

NINON

dawniej Ben engan

Puder Ninon jako konieczny dodatek nadaje cerze przepiękny wygląd i naturalną świeżość

Cena kremu 1.75 zł, mydła 1.00 zł, pudru 1.00 zł

4981

Główny skład i wytwórnia

Apteka i drogeria pod Łabędziem

Mgr. JANA STENCLA

Grudziądz, Rynek 20 tel. 142

KUPNA

Tłuste konie

na rzeź (eksport) kupuje W. Preuss, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 84, tel. 3355. 6009

Kupię

łóżka, szafę i inne rzeczy okazyjnie. Oferty do „Gazety Pomorskiej" Toruń. 3531

Mieszkania

Na biura

willa 10 pokoi, centralne ogrzewanie, światło elektryczne i komfort Sadecki, Mickiewicza 8. 3515

Mieszkanie

dwupokojowe z kuchnią w Chełmnie w domu miejskim Polna 17, od zaraz do wydzierżawienia. Wiadomość w ratuszu pokój nr 9. (3522

PROSZKI MIGRENO-NERVOSIN KOGUTEK

zastosowanie: GRYPA, PRZEZIĘBIENIE, BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.

Żądajcie oryginalnych proszków tylko z KOGUTKIEM

13435

Pokój

czysty, jedno lub dwuosobowy z używaniem łazienki. Utrzymanie — bez. Toruń, Mostowa 32. m. 4. (3506

Mieszkanie

2 i 3 pokojowe z łazienką i kuchnią i 1 pokój kawalerski do wynajęcia Gdynia, Świętojańska 101 u Administratora. (7848

Skład

z mieszkaniem od zaraz do wynajęcia. Zgł. Tczew Mickiewicza 2. (6625

Pokój

umeblowany, z utrzymaniem lub bez, w pobliżu Śródmieścia do wynajęcia od 1. 8. br. Toruń, ul Legionów 28 b. m 7 (3509

Rynek pracy

Kasjerka

do ruchliwego przedsiębiorstwa od zaraz lub później potrzebna. Oferty z życiorysem, fotografią i odpisami świadectw do „Gazety Pomorskiej" w Grudziądzu pod nr 5830 Warunek: język polski i niemiecki.

Aparatem

„Murvy" każdy i wszędzie osiągnie 600 złotych i więcej miesięcznie. Cena aparatu tylko 150 zł. Żądajcie prospektów; załączyć znaczek. „Murvy" Kraków, Straszewskiego 25/12. (13352

Strażników

polowych — przyjmujemy. Niekarani, własny rower, mundur. Oferty (życiorys).

Rejestrujemy

stróżów i polowych prywatnych. Pomorska Straż Bezpieczeństwa Chełmno 3497

Starszy rolnik

poleca się jako kierownik nowoczesnej hodowli świń na wolności. Długoletnie doświadczenie. Wielki zysk. Szreder — Poznań, Młyńska 4. (3529

Gospodyni

i pokojowa poszukują posady od 1 sierpnia. — Oferty do „Gazety Pomorskiej" w Toruniu 3527

Poszukuję

korepetytora (orkę) języka niemieckiego. Borowski, Toruń, Telefon 1151, wewnętrzny 13. 3537

Wszelkie 11217

roboty ślusarskie

wiercenia studzien oraz odlewy żeliwne wykonuje szybko, tanio, firma Pedab, Koszarowa 15-17.

Panienka

do składu cukierniczego z dobrymi świadectwami, potrzebna zaraz lub później. Wybrański — Inowrocław, Król. Jadwigi. (3510

Panienka

do biura (początkująca siła) pisząca na maszynie może zaraz się zgłosić do Przedstawicielstwa „Gazety Pomorskiej" w Inowrocławiu, ul. Prez. Narutowicza 62, I. p. 3525

Znaczne zarobki

mogą osiągnąć

ubezpieczeniowcy terenowi,

których poszukuje poważna i znana instytucja. Zgłoszenia z życiorysem — sił wykwalifikowanych, oraz chętnych kandydatów, **którym dostarczy się przeszkolenia**, należy kierować do redakcji pod 3536

Ogłoszenie przetargowe

Zarząd Miejski w Toruniu zawiadamia, że w Ogłoszeniach Zarządu Miejskiego w Toruniu Nr. 28 poz. 237 z dnia 27. VII. 1939 ogłosił wezwanie do składania ofert pisemnych dla przetargu nieograniczonego na otynkowanie budynków szkolnych przy ulicy Lubickiej w myśl warunków zawartych w tymże wezwaniu.

Oferty zgodnie z wezwaniem należy składać w Zarządzie Miejskim, Ratusz pokój nr. 44 do dnia 8. VIII. 1939 godz. 10,00. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 8. VIII. 1939 o godz. 11,00 w biurze pokój 42. Blankiety ofertowe i treść wezwania do składania ofert wydaje oraz bliższych informacji udziela Wydział Budowlany, Referat Konserwacji Budynków pokój 40 w godzinach urzędowych od 10—12.

Za Prezydenta Miasta
p. o. Naczelnik Wydziału
(—) Inż. Z. Wahl

3538

Ogłoszenie przetargowe

Zarząd Miejski w Toruniu zawiadamia, że w Ogłoszeniach Zarządu Miejskiego w Toruniu Nr 28 poz. 135 z dnia 27. VII. 1939 r. ogłosił wezwanie do składania ofert pisemnych dla przetargu nieograniczonego — dostawę i montaż kotła centralnego ogrzewania w szkole 2/12 przy ulicy Wielkie Garbary oraz w Schronisku Miejskim, Szosa Bydgoska 1, w myśl warunków zawartych w tymże wezwaniu.

Oferty zgodnie z wezwaniem należy składać w Zarządzie Miejskim Ratusz pokój nr 44 do dnia 9. VIII. 1939 r. godz. 10.00. Otwarcie ofert w dniu 9. VIII. 1939 r. o godz, 11.00. Blankiety ofertowe i treść wezwania do składania ofert wydaje oraz bliższych informacyj udziela Wydział Budowlany, Ratusz pokój 40, w godzinach urzędowych od 10-12.

Za Prezydenta Miasta
p. o. Naczelnik Wydziału
(—) Inż. Z. Wahl

3539

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . 0,20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1,00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . 0,50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 procent drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr. za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tym jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

Z doręczaniem przy pomocy poczty wyd. K. z dodatkami książkowymi . . . . zł 3.10 miesięcznie
Z odbiorem w administracji z dodatk. książkowymi 2.90 „
Bez dodat. książkowych z doręczaniem przez pocztę 2.20 „
Z odbiorem w administracji . . . . . . 2.00 „

Nadesłanych niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, Administracja nie odpowiada za dostarczenie pisma.

UWAGI:

Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów; powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowym ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Wydawca: NARODOWA SPÓŁKA WYDAWNICZA, Sp. z o. odp. Redaktor naczelny: JAN DRZEWIECKI. Czcionkami Drukarni Robotniczej, Sp. z ogr. odp. w Toruniu.

Adres redakcji i administracji: Toruń, Rynek Staromiejski 29. Telefony: Adm. 29-70. Sekr. red. 29-30. Nocny 29-31. Konto P. K. O. nr. 203-141.

Doniosłe odkrycie archeologiczne w Albanii

Przyłączywszy do Włoch królestwo Albanii, rząd faszystowski zabrał się niezwłocznie nie tylko do politycznej reorganizacji całego kraju, ale również do racjonalnego zbadania naturalnych jego bogactw i zabytków przeszłości.

W tych właśnie dniach doniosłe bardzo odkrycie archeologiczne przypadło w udziale profesorowi Uniwersytetu neapolitańskiego i znakomitemu historykowi sztuki antycznej, Dominikowi Mustelli.

W pobliżu położonej na płaszczyźnie Burinto miejscowości Csara pracujący pod jego kierunkiem wyspecjalizowani robotnicy natknęli się w poszukiwaniu zabytków dawnej tej ziemi kultury, na nienapotykane w innych pobliskich krajach bałkańskich ślady cywilizacji paleolitycznej, czyli odnoszącej się do pierwszej połowy okresu kamiennego w dziejach ludzkości, łączące natomiast pod tym względem Albanię z Italią, gdzie ślady takie ustalone zostały w licznych jaskiniach podrzymskich (Balzi rossi), na Capri itd.

Na dość znacznej przestrzeni wydobyto tam na światło dzienne liczne przedmioty codziennego użytku — topory, skrobacze itp., którymi w zamierzchłych czasach przedhistorycznych posługiwali się pierwotni mieszkańcy całej strefy.

Jak można było przy tym skonstatować, przedmioty te należą do 2-ch okresów całkiem od siebie różnych. Niezwykła doniosłość dokonanego przez prof. Mustelli odkrycia polega na tym, że poza Rumunią, śladów życia ludzkiego dalekiej tej epoki nie znajdowano dotychczas wogóle na Bałkanach. Najstarsze tego rodzaju ślady dotyczą form okresu neolitycznego, czyli narzędzi kamiennych epoki geologicznie znacznie późniejszej.

Rekord wielkości kosmicznej

Obserwatorium astronomiczne w Yerkes (USA) podało niedawno wiadomość o dokonaniu wymiarów jednej z gwiazd, a mianowicie „Epsylon Woźnicy". Jest to największa z wymierzonych dotychczas gwiazd, której średnica jest 3000 km dłuższa od średnicy słońca i wynosi 4.173 milionów km.

Dotychczas za największą z wymierzonych gwiazd uchodziła Antares, której średnica jednak jest siedmiokrotnie mniejsza od średnicy Epsylon Woźnicy.

Zawrotne cyfry, które mało mówią ogółowi. Trudno je sobie po prostu uświadomić i dopiero porównanie da pewne mgliste pojęcie o rozmiarach tego olbrzyma.

Jeśli ziemię naszą wyobrazimy sobie jako drobne ziarnko maku, w tej samej skali słońce wyglądać będzie jako spore jabłko. Jeżeli zaś słońce oznaczymy ziarnkiem maku wspomniana gwiazda Antares będzie takim jabłkiem, a Epsylon Woźnicy wielką dynią.

Wewnątrz tej ostatniej pomieścić się mógłby cały system słoneczny, a więc słońce wraz z wszystkimi krążącymi w jego orbicie planetami.

Astronomowie zdołali obliczyć wymiary tej gwiazdy, lecz napewno nie jest to największa z nich. Znamy zaledwie 95 konstelacyj gwiezdnych, a sama droga mleczna składa się z jakich 35 miliard. gwiazd oddalonych od nas o 30.000 lat świetlnych. A przecież w granicach znanego nam systemu znajdują się gwiazdy odległe o 350.000 lat świetlnych. A poza tymi gwiazdami znajdują się jeszcze jakieś olbrzymie wszechświaty!

Dziwactwa amerykańskie

Prawodawstwo w USA obfituje w dziwolągi zależnie od różnic stanowych i obyczajów, którymi się różnią poszczególne stany między sobą.

Na terenie stanu Massachusett wolno np. pocałować niewiastę 9 razy bez uszczerbku dla stanu kawalerskiego. Natomiast 10-ty pocałunek stanowi już obietnicę ożenku...

Louisiana posiada stokroć surowsze obyczaje. Jeśli młodzian zażartuje nieopatrznie i zwróci się do młodej dziewczyny ze słowami: „Ach, jak ślicznie wyglądałaby pani w stroju ślubnym" może go to kosztować... wolność, albo 4.000 dolarów za zerwanie zaręczyn!

Gdzie indziej znów istnieje bardzo oryginalna forma zaręczyn. Wystarczy wyciąć z gazety poemat i posłać go młodej niewieście. W stanie Texas nie należy nigdy zapraszać młodej niewiasty do siebie. Sam fakt wskazania domu, czy mieszkania oznacza tam obietnicę małżeńską. Prawnicy stanu Texas uważają, że mężczyzna powinien pokazać swój dom dopiero wtedy, kiedy zamierza legalnie poślubioną żonę doń wprowadzić. Coprawda ustawy Texasu są łagodniejsze, niż ustawy innych stanów, skoro za niedotrzymanie obietnicy płaci się tylko 3.000 dolarów!

Spotkanie trzech transatlantyków polskich w Gdyni



W ub. niedzielę nastąpiło w Gdyni, jak to podawaliśmy, rzadkie w tym porcie spotkanie trzech polskich transatlantyków. Na zdjęciu moment gdy ms „Chrobry", wchodząc po raz pierwszy do swego macierzystego portu, przepływa obok stojących przy Dworcu Morskim ms. „Piłsudski" i ms. „Batory".

Wizerunki wybitnych przedstawicieli kultury na znaczkach amerykańskich

Departament poczt zapowiedział, że niebawem rozpocznie emisje serii 35 nowych znaczkw pocztowych, na których znajdą się podobizny wybitnych Amerykanów, przedstawicieli nauki i sztuki. Seria ta składać się będzie z 7 grup po 5 znaczków wartości 1, 1½, 3 i 5 centów. Oto lista osób, których podobizny znajdą się na znaczkach.

Pisarze: Ralph Waldo Emerson, Samuel Clemens (Mark Twain), Washington Irving, Louisa May Alcott, Fenimore Cooper.

Artyści malarze i rzeźbiarze: James Whistler, Daniel Chester French, Augustus Saint Gaudens, Gilbert Stuart, Frederic Remington.

Poeci: Longfellow, James Riley, Walt Whitman, John Whittier, James Lowell.

Wychowawcy: Horace Mann, Charles Elliot, Booker Washington, Frances Willard, Mark Hopkins.

Wynalazcy: Graham Bell, Eli Whitney, Samuel Morse, Eliss Howe, Cyrus McCormick.

Kompozytorzy: Mc Dowell, Nevin, John Philip Sousa, Stephen Foster, Victor Herbert.

Uczeni: Luther Burbank, dr Crawford Long, Walter Reed, John Audubon, Jane Addams.

W bieżącym roku wypuszczona będzie tylko jedna seria, pozostałe zaś w r. 1940.

Nie wiadomo dlaczego brakuje w tej emisji Poe'go, Sargenta i Edisona.

Poobiednia drzemka i jej skutki

W Nashville w Stanach Zjednoczonych można było podziwiać człowieka z najdłuższą brodą mierzącą 1,34 m. Dzięki tej okoliczności Nashville stało się sławne. Teraz sława miasta doznała znacznego uszczerbku.

Pewnego dnia gdy człowiek z najdłuższą brodą udał się do swego ogrodu na poobiedną drzemkę dwóch psotników, którzy zakradli się do ogrodu na morele, obcięli staruszkowi metr brody. Psotników schwytano. Starzec wytoczył ich rodzicom skargę o odszkodowanie. Sąd jednak przyznał mu zaledwie kilka dolarów na otarcie łez po wspaniałej brodzie, z której zostały zaledwie 34 cm.

LEON SOBOCINSKI

KMICIC BORÓW TUCHOLSKICH

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

OSNUTA NA TLE WYZWOLEŃCZYCH WALK ZIEMI POMORSKIEJ

47

ROZDZIAŁ VI.

Korniszon wrócił z Gdańska do Wejherowa. Widząc całą bezskuteczność swego poselstwa, zamierzał wrócić w Bory, gdzie go oczekiwała jego drużyna piłki nożnej, a nade wszystkogdzie za nim tęsknił wyjąc żałośnie wieczorami, nieodłączny jego towarzysz zabaw, powiernik planów i przyjaciel od serca, czworonożny Filut. Był to rozumny owczarek z rasy wilczej, niezawodnie w bardzo bliskich stojący związkach pokrewieństwa z tucholskim wilczym światem.

Korniszon za uczucie płacił uczuciem. Wspominał więc często o swym wilczurze. Jego obecność osłodziłaby mu niejedną chwilę samotną i przykrą.

Postanowił wracać i to jak najspieszniej. Przypomniał mu się jednak jego jeniec w Wejherowie.

Wrócił do komendanta obozu i zaraportował mu, że z rozkazu Podkomisariatu Gdańskiego jeńca należy wypuścić.

Szpieg, znalazłszy się na wolności, co rychlej czmychnął w stronę sztabu do Chełmży.

Korniszon martwił się tylko, że Gnacińskiego nie mógł widzieć i oznajmić mu treści listu. Pocieszał się przecież, że zrobił wszystko, co było w jego mocy.

Uspokojony na duchu, a utrudzony tylu przygodami rozchorował się i przeleżał u komendanta kilka dni. Otoczony opieką wrychle wydobrzał.

Polubili go wszyscy za jego grzeczność, odwagę, to też komendant nie chciał go puścić w drogę, mimo uporu chłopca.

— Zostań z nami, będzie ci dobrze! — zachęcał komendant.

— Nie mogę proszę druha, vuj czeka w Borach, jeszczem swego obowiązku nie wypełnił do ostatka.

Komendant tyle wskórał, że zatrzymał go w Wejherowie jeszcze kilka dni, ażeby chłopiec wydobrzał przed długą, a pełną niebezpieczeństw i zasadzek drogą.

Korniszon zaznajomił się z harcerzami i sokołami kaszubskimi. Razem chodził z nimi na ćwiczenia, wspólnie grywali w piłkę. Ale to Korniszonowi nie wystarczało.

Wieczorami bywało chodził na wiece, zebrania i odczyty starszych, gdzie się mnóstwa ciekawych rzeczy dowiadywał.

Któregoś dnia rozeszła się po okolicy i w mieście gadka, że przyjedzie z odczytem sam Aleksander Majkowski, duchowny wódz kaszubszczyzny, jej poeta i pisarz.

Korniszon udał się wieczorem ze wszystkimi do Domu Ludowego. Gniecka i pchajka była siarczysta, bo naród spragniony był żywego, macierzystego słowa, więc gęsto zabrukował swymi głowami obszerną salę.

Na podwyższeniu wpodle stołu, który obsiadła starszyzna kaszubska, stanął Majkowski, i zaczął prawić, zrazu powoli, jakby przeżuwając temat, w miarę się rozogniał i ciskał na salę natchnione a uczone słowa, które Kaszubi połykali otwartymi usty.

Cisza się stała na sali, jakoby w świątyni podczas podniesienia, bo padały ważne, piękne polskie słowa o pradziejach ziemi przymorskiej, o wielkiej Polsce za dni swego złotego rozkwitu, za czasów swej wielkiej chwały.

Płomienny mówca prawił, że Polska — to mocarna rzecz, że w wieku XV—XVI Rzeczpospolita nierównie wyżej cywilizacyjnie i kulturalnie stała od Niemiec, co stwierdzają sami uczeni niemieccy. Że nasze prawa były więcej ludzkie, bliżej stały praw Boskich aniżeli zaborcy.

My się też Polski wstydzić nie potrzebujemy.

Był czas, gdy książęta niemieccy, praszczurowie dzisiejszych i wczorajszych Hohenzollernów, na kolanach stać musieli przed królem polskim Zygmuntem Starym w oznakę swego posłuszeństwa i poddaństwa.

— Cóż oznacza, dzisiejszy symbol cesarskich Niemiec, ich orzeł czarny? — ciągnął mówca. Toć to godło nadał pruskim książętom nie kto inny, jeno król Polski, na znak lennictwa i hołdownictwa.

Ten czarny pruski orzeł, który rozszarpał Rzeczypospolitą był sługą Orła Białego.

I dalej wśród obrzędowej prawie ciszy, przerywanej niekiedy tłumionym kaszlem, to lękliwym odchrząknięciem, — słuchano z religijnym namaszczeniem słów, które Polskę ukazywały w słońcu historycznej prawdy, zaciemnianej przezfałsz pruskiego nauczyciela.

— Rodacy Kaszubi, — prawił dalej Majkowski. Chcą wam wtłoczyć do głów przekonanie, że jesteście nie polskim szczepem, że z narodem polskim nic nie macie pospólnego. Jeśli tak, to za kogo Kaszuba przelewał swoją krew pod Smoleńskiem, pod Wiedniem, w czasie wojen szwedzkich, w powstaniu 1863 roku w Królestwie i tu na Kociewiu, pod Starogardem? Czy nie za Polskę bił się z własnej ochoty, czy nie dla Jej blasku i potęgi?

(Ciąg dalszy nastąpi)